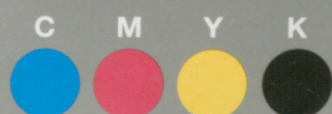


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19





12.117 Duplek Jd

KONKURS BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
TOM II

WŁADYSŁAW DIAMAND
O PROGRAMIE
GOSPODARCZYM POLSKI



W A R S Z A W A 1 9 2 6

NAKŁADEM BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
SKŁAD GŁÓWNY KSIĘGARNIE GEBETHNERA I WOLFFA WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE

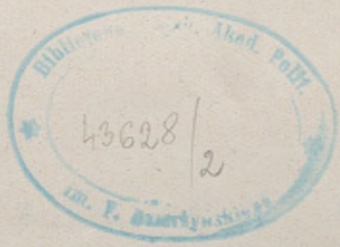
im:
w:

12117
21.V-59r.

Konkurs Banku Gospodarstwa Krajowego

PRACE NAGRODZONE:

- | | |
|--|------|
| 1. <i>Dr. Ferdynand Zweig:</i> O programie gospodarczym Polski
(pierwsza nagroda) | 2.50 |
| 2. <i>Władysław Diamand:</i> O programie gospodarczym Polski | 2.50 |
| 3. <i>Stanisław Rościszewski:</i> O programie gospodarczym Polski | 1.50 |
| 4. <i>Brunon Balukiewicz i dr. Jan Piekalkiewicz:</i> O programie go-
spodarczym Polski | 3.50 |
| 5. <i>Dr. Roger bar. Battaglia:</i> O programie gospodarczym Polski
(w druku) | — |
| 6. <i>Henryk Grabiński:</i> O programie gospodarczym Polski
(w druku) | — |

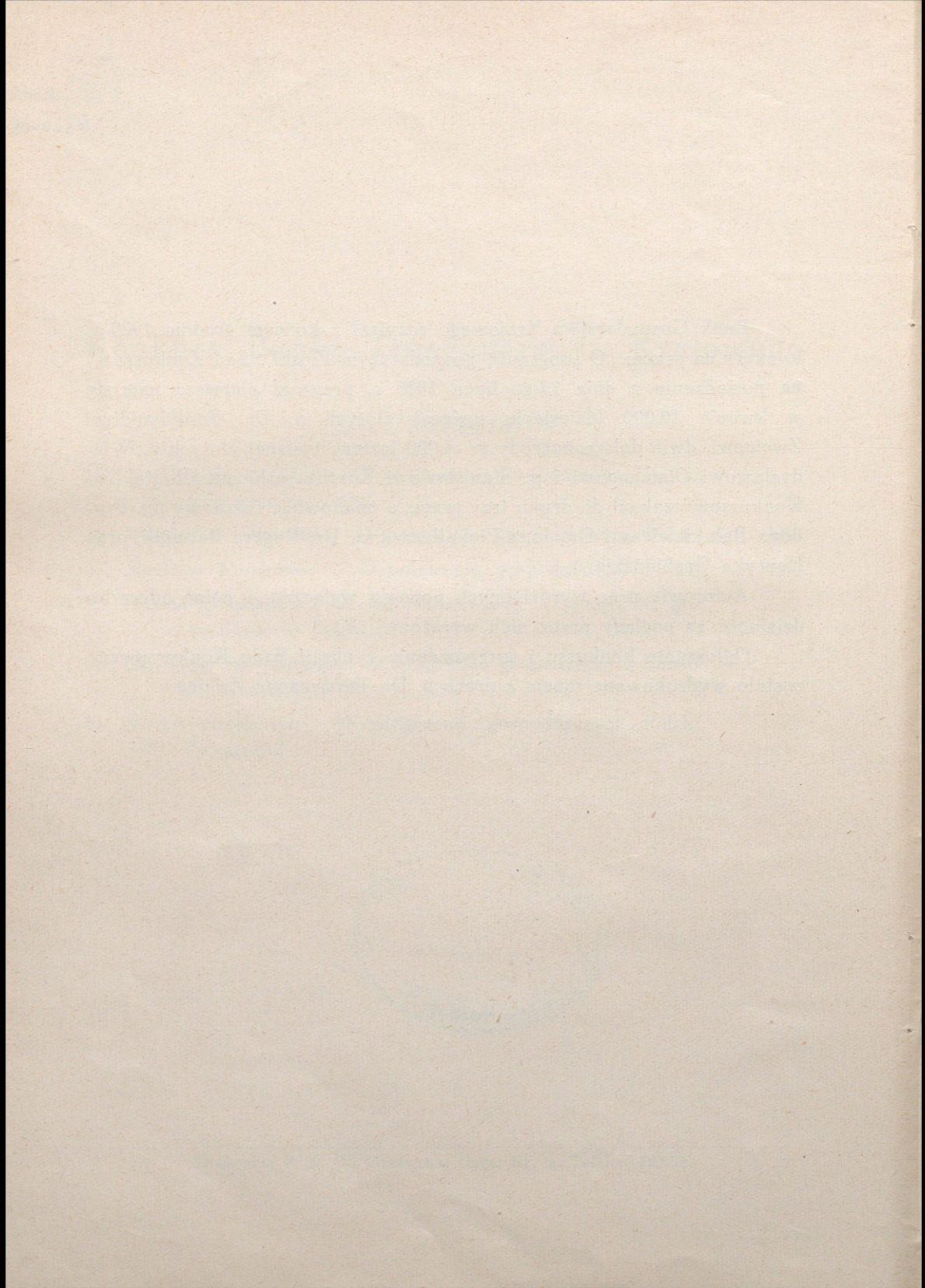


122
K. v. 12

Bank Gospodarstwa Krajowego rozpiisał z końcem grudnia 1925 r. konkurs na pracę: „O programie gospodarczym Polski”. Sąd Konkursowy na posiedzeniu z dnia 15-go lipca 1926 r. przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 10.000 (dziesięciu tysięcy) złotych p. Dr. Ferdynandowi Zweigowi, dwie dalsze nagrody po 4.000 (cztery tysiące) złotych p. Władysławowi Diamandowi i p. Stanisławowi Rościszewskiemu. Nadto Sąd Konkursowy zalecił do druku trzy prace, a mianowicie rozprawy pp. Brunona Balukiewicza i Dr. Jana Piekalkiewicza, Dr. Rogera Battaglji, oraz Henryka Grabiańskiego.

Autorowie prac wyróżnionych ponoszą wyłączną i pełną odpowiedzialność za poglądy przez nich wyrażone.

Ogłoszenie konkursu i sprawozdanie z obrad Sądu Konkursowego zostało wydrukowane razem z pracą p. Dr. Ferdynanda Zweiga.



„A PROPOS”

O PROGRAMIE GOSPODARCZYM POLSKI

O'CONNOR, MARY ANN

I. PRZEDMOWA.

Konkurs rozpisany przez Bank Gospodarstwa Krajowego nie jest ściśle określony. Mamy dać odpowiedź na pytanie, jaką być winna polityka kredytowa „banku“, by czyniła zadość najpilniejszym potrzebom kraju. Mamy wskazać te działy życia gospodarczego Polski, którym pierwszym należy dać dostęp do kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nie wiadome są jednak zasoby kredytowe, któremi Bank Gospodarstwa Krajowego ma nadzieję w najbliższych latach dysponować, nieznane są taksamo przyszłe warunki rynku pieniężnego w Polsce. Nieznany jest stopień nasycenia rynku pieniężnego nawet dla najbliższych miesięcy i to nie tylko pod względem kapitałów, ale również pod względem obiegu znaków pieniężnych.

Stając do próby dania odpowiedzi na pytania „banku“, mamy swobodę wszelkich założeń i dobór założeńa zgóry przesądzić może kierunek całej pracy. Wspomnę tylko kilka spraw, dla których nie otrzymaliśmy wskazówek:

I. Jakiemi funduszami dysponować będzie w przyszłości najbliższej Bank Gospodarstwa Krajowego: a) funduszami własnymi, b) funduszami z lokat Skarbu Państwa, c) funduszami z pożyczek zagranicznych własnych i Skarbu Państwa i t. d.?

II. W jakich warunkach Bank Gospodarstwa Krajowego udzielać będzie kredyty?

a) czy w czasie głodu znaków pieniężnych, czy głodu kapitałów płynnych, czy głodu kapitałów długoterminowych?

b) czy Bank Gospodarstwa Krajowego służyć będzie pośrednio za aparat nasycenia obiegu znaków pieniężnych np. w drodze pożyczek zagranicznych, czy też polityka finansowa Ministerstwa Skarbu rolę „banku“ ograniczyć do łagodzenia i leczenia głodu kapitałów?

III. W jakim okresie walutowym rozpatrywaną ma być polityka rozdziału kredytów?

a) czy w czasie wahań walutowych, wynikających z warunków zewnętrznych,

b) czy w czasie wahań walutowych, wynikających z planu finansowego Ministra Skarbu, jak np. pochodzących ze stabilizacji waluty na ruchomym względem złota poziomie parytetu gospodarczego,

c) czy w okresie stabilizacji na kursie niższym od parytetu złota,

d) czy w okresie stabilizacji po odzyskaniu utraconego parytetu złota?

Ile pytań, tyle możliwych jest założeń, a lista pytań bynajmniej nie jest wyczerpana.

Jednego planu, któryby uwzględniał wszystkie możliwości założeń, planu takiego oczywiście być nie może.

Trudność analizy gospodarczej.

Wobec braku podstawowych wskazówek co do finansowych założeń pracy, mamy do wyboru dwie tylko drogi. Pierwszą z nich byłaby próba analizy możliwie wszystkich gałęzi życia gospodarczego z punktu widzenia pytań konkursowych i oczywiście wszystkich możliwości finansowych. Na pierwszy rzut oka, droga ta wydać się może najodpowiedniejszą. W rzeczy jednak samej tak nie jest. Analiza tego rodzaju z natury swej nie nadaje się na temat do konkursu, wymaga ona, jak to wykazuje praktyka np. angielska, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i t. d., pracy badawczej całego gremium fachowców dla każdej dziedziny gospodarczej, zaś wyniki dopiero takich prac służyć mogą za podstawę do bardziej ogólnych wniosków w rodzaju żądanych przez konkurs.

Dla dokonania tak wielkiej pracy analitycznej, istniećby musiał specjalny instytut badawczy, któryby poza samą szczegółową analizą, przez badania konjunkturalne, uchwycić zdołał wagę poszczególnych czynników, o których mowa jest w rozpisany konkursie.

Droga szczegółowej analizy z natury więc nie jest już możliwą w ramach pracy konkursowej, a formalnie została ona całkiem wykluczona przez krótki termin wykonania pracy i ograniczoną jej objętość do stron kilkadziesiąt.

Potrzeba tymczasowego planu gospodarczego.

Pozostaje droga druga: ustalić zasadnicze wytyczne planu gospodarczego i w ramach tych wytycznych szukać niezbędnego założenia polityki kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ustalenie wytycznych planu gospodarczego, zasadniczo wprawdzie opierać się powinno na wspomnianej poprzednio wielkiej pracy fachowców, szczegółowej analizie, pracy, która powinna oświetlić rozwój od czasu odzyskania niepodległości i stale być kontynuowaną. Niestety, pracy takiej nie posiadamy i nie zanoszą się na to, by miała być wykonaną. Wszystkie więc nasze posunięcia gospodarcze opierają się na podstawach w mniejszym lub większym stopniu, niestety, improwizowanych i rzadko dotychczas skoordynowanych. Ustalić główne wytyczne planu gospodarczego, oznacza w tych warunkach połączyć ubogie posiadane wiadomości faktyczne z improwizowanymi w różny sposób wnioskami w jedną organiczną całość. Metoda taka nie może pretendować do naukowości i ścisłości, ale dla celów praktycznych najbardziej ogólnych w obecnych warunkach zdaje się jedyną możliwą.

II. WSTĘP.

1. Ludność i jej dobrobyt.

Siła Państwa zależy od wielkości jego obszaru, od liczby jego mieszkańców, od dobrobytu mieszkańców, bogactw naturalnych kraju i bogactw pracą ludzką nagromadzonych lub stworzonych. Jak długo zamieszkały przez ludzi obszar globu dzieli się na państwa, tak długo siła państwa stanowi najważniejszy cel polityki państwowej. Nie zawsze to będzie zgodne z ekonomją pracy, obszaru i zasobów, niemniej, siła państwa pozostaje do dziś celem głównym.

Polityka gospodarcza państw, służąca temu celowi głównemu, zajmuje się zazwyczaj tylko zmiennymi czynnikami, wpływającymi na siłę państw. Pomija ona naogół niezmiennie czynniki, jak wielkość obszaru i wielkość bogactw naturalnych kraju; obchodzą politykę gospodarczą natomiast bardzo pilnie sprawy liczby mieszkańców, bogactw z pracy ludzkiej nagromadzonych i dobrobytu mieszkańców kraju. Te trzy rzeczy pozostawać muszą między sobą w pewnym wzajemnym stosunku, od zachowania którego zależy siła Państwa. Ani liczba ludności, ani jej dobrobyt, ani samo bogactwo nie są same w sobie miernikami tej siły. Ludność liczna, ale żyjąca w nędzy, ludność nieliczna, ale żyjąca w dobrobycie, mogą wyrażać siłę całkiem równorzędną. Skrajność w jednym albo w drugim kierunku, w stosunku do mniej skrajnych warunków daje zawsze rezultaty gorsze. Wszystkie państwa dążą więc do zachowania tego najbardziej korzystnego wzajemnego stosunku środkowego, przy stale rosnących równocześnie liczbie ludności, dobrobycie i bogactwie.

Zagadnienie planu gospodarczego jest więc w pierwszym rzędzie zagadnieniem równowagi między liczbą ludności, jej dobrobytem i bogactwami, a następnie zagadnieniem odpowiedniego rozwoju tych czynników.

Polska pod względem wspomnianej równowagi jest krajem dość upośledzonym. Liczba jej ludności jest względnie duża, stan jej dobrobytu,

opłakany, stan bogactw z pracy pochodzących, bardzo niski. O ile przyrost ludności rozwija się, jak na stosunki europejskie, bardzo dodatnio (przeciętnie ca 1,5% rocznie), o tyle materialna strona bytu ludności stoi na martwym prawie punkcie, bogactwa z pracy ludzkiej tworzą się zaś niezmiernie powoli. Napięcie ujemne tych stosunków jest tak wielkie, że prowadzi do samorzutnej emigracji, nie wywołanej świadomą naszą wolą.

Gdyby w tych warunkach miało się okazać, że możliwości materialnej poprawy dla Polski przy obecnej liczbie jej obywateli są skończone, to w takim razie względ na siłę Państwa nakazywałby usilne świadome zwiększenie emigracji, by w ten sposób przywrócić niezbędną dla siły Państwa równowagę.

Zadaniem planu gospodarczego jest więc, w polskim wypadku, rzeczy te wyświetlić i ująć w jakiś systemat celowych posunięć.

2. Przeludnienie.

Spróbujmy sobie na wstępie zdać sprawę z tego, do jakiego stopnia posiadamy nadmiar ludności, na wypadek niemożności zwiększenia produkcji ponad jej dzisiejszą wysokość. (Produkcja — główna podstawa dobrobytu Polski).

Ograniczę się do kilku typowych dla tej sprawy przykładów.

R o l n i c t w o.

Całkowity obszar ziemi uprawnej w Polsce znajduje się w posiadaniu: (Rocznik Min. Skarbu 1924 r.):

Drobnej własności (do 20 ha)	w 62,6	%-ch.
Średniej .. (20 — 100 ha)	w 12,2	..
Wielkiej .. (ponad 100 ha)	w 25,2	..

Jeżeli za wzór, do którego zdążamy pod względem przeciętnej wydajności w Polsce, przyjmiemy Prusy Wschodnie, to dla poszczególnych typów gospodarstw (jako poniekąd optimum tego, co w niezbyt odległej przyszłości przy obecnej metodzie uprawy możemy osiągnąć), otrzymamy następujący obraz wydajności:

Prusy Wschodnie przed wojną wykazywały roczną wartość produkcji roślinnej i zwierzęcej w markach złotych ¹⁾:

¹⁾ Źródło: Książka dr. Dederki p. t. „Najkorzystniejszy rozmiar gospodarstw wiejskich”.

Przy gospodarstwach o obszarze:	na 100 ha		na 1 robotnika	
	mk.	%	mk.	%
2 — 5 ha	28.097	167	416	31
5 — 20 „	21.897	130	655	49
20 — 100 „	19.291	115	1.175	88
ponad 100 „	16.809	100	1.344	100

Widzimy, że Prusy Wschodnie, posiadające zamożniejszego od nas małego rolnika, mimo to w małych gospodarstwach rolnych zużywały nadmiar pracy ludzkiej bez odpowiedniego ekwiwalentu w produkcji. Jak wielkim był ten nadmiar, ilustruje następująca tabliczka (przeliczenie z poprzedniej):

Wielkość gospodarstwa w ha:	Wydajność z ha. w % %	W % %	Nadmiar lub niedobór robotników w stos. do osiąganego maximum wydajności pracy w % %
		Ilość robotników, którzy pracowali dla otrzymania takiej wydajności	
2 — 5 ha	167	323	+ 156 (256)
5 — 20 „	130	204	+ 74 (174)
20 — 100 „	115	114	— 1 (99)
ponad 100 „	100	100	+ 0 (100)

Według prof. Z. Ludkiewicza (Dzieje gospod. Polski porozbiorowej. Tom II, str. 72) gospodarstwa wielkości 2—5 ha naogół nie mogą być uważane za samodzielne. Jednak już typ gospodarstw 5—20 ha w naszych warunkach uchodzić może za samodzielny. Wydajność dla tego typu przyjąć więc możemy za normę dla naszych obliczeń również w stosunku do gospodarstw mniejszych. Widzimy, że 62,6% obszaru polskiej ziemi uprawiane jest w warunkach, które dla Prus Wschodnich wykazywały nadmierne zużycie pracy rąk ludzkich, dochodzące do ponad 40% (74 ludzi na 174 = 47,7% za dużo). Zważmy, że stosunki pracy w drobnych gospodarstwach rolnych w Polsce są przeciętnie znacznie gorsze, niż w Prusach Wschodnich.

Z powyższych obliczeń, opartych na statystyce dla innych celów rolniczej, jak te obliczenia, nie mamy wprawdzie prawa wnioskować, że nadmiar ludności w rolnictwie polskim, w razie niemożności zwiększenia produkcji, wyniesie 30%. Ale obliczenia te upoważniają nas do twierdzenia, że nadmiar rąk ludzkich, zajętych w rolnictwie polskim, dochodzi co najmniej od kilkunastu do kilkudziesięciu procent. Z tego nadmiaru znaczna część teoretycznie będzie musiała wyemigrować ze wsi, jeżeli produkcja nie wzrośnie odpowiednio i jeżeli dążyć będziemy do równowagi między liczbą ludności i jej dobrobytem. Praktycznie zwiększenie wydajności produkcji we wspomnianych granicach, nie należy do rzeczy niewykonalnych. Nie wolno nam jednak zapominać, że intensyfikacja rolnictwa możliwą jest tylko w pewnych granicach, nie przez względy na metody pracy, lecz z powodu konkurencji z produkcją krajów o gospodarce ekstensywnej. Taksamo odległość

od rynków spożycia stanowi hamulec dla zbytnej intensyfikacji produkcji. Po przekroczeniu tej granicy, nakreślonej względami kalkulacyjnymi, rolnictwo staje się źródłem strat, a nie dochodów, czego np. dowód mamy po części w kolosalnych stratach rolnictwa niemieckiego w końcu 1924/1925.

P r z e m y s ł.

W dziedzinie przemysłu produkcja jest zbyt różnorodną i w zbyt różnorodnych odbywa się warunkach, by takie uogólniające obliczenia orientacyjne, jak poprzednio, były możliwe. W dziedzinie górnictwa i hutnictwa i wielu innych dziedzinach bezpośrednie porównania wydajności pracy ludzkiej nie są możliwe (różne surowce, różne głębokości szybów, różne grubości pokładów i t. d.). Pewne porównania możnaby robić w przemysłach takich, jak włókienniczy, metalowy, w części chemiczny. Z dziedziny przemysłu włókienniczego, jeżeli się oprzeć na jednostronnej opinii naszych przemysłowców, to ilość obsługiwanych przez jednego robotnika krosien w Anglii i u nas, ma się jak 2 : 1. (Obliczenia podawane na jednej z Rad Gospodarczych na wiosnę r. 1925. Od tego czasu nastąpiła u nas pewna pod tym względem poprawa). W dziedzinie przemysłu mechanicznego¹⁾ znamy opisy metod pracy, stosowanych w Ameryce, opierających się na rekordowym dążeniu do stałego zwiększania wydajności na głowę i na czas pracy. Jak pod tym względem dalecy jesteśmy nietylko od wzorowej Ameryki, ale i od Niemiec, Belgji, Francji i Anglii, na to liczb niestety nie posiadamy, ale dowodem tego jest fakt, że sprawozdania o postępach zagranicą u nas jeszcze czytane są nie jako prace fachowe i studia wykonawcze, ale jako beletrystyka przemysłowa. I tu więc mamy kolosalny nadmiar ludności, jeżeli produkcji nie zwiększymy w miarę lepszego wykorzystania pracy ludzkiej.

H a n d e l.

W książce b. sekretarza stanu w niemieckim Min. Finansów prof. J. Hirscha p. t. „Das Wirtschaftswunder von Amerika“, znajdujemy ustęp poświęcony postępom organizacji handlu Stanów Zjednoczonych. Między innymi porównuje on typową wysokość rocznego obrotu na głowę personelu w wielkich magazynach handlu detalicznego w Niemczech i St. Zjednoczonych (Tietz, Wertheim i t. d.). Są to więc dane o najwyższej osiągniętej dotychczas sprawności. W Niemczech na głowę sprzedawcy obrót wynosił rocznie 10.000 mk. zł., w Stanach Zjednoczonych 7.500—9.000 \$, czyli

¹ Książka A. Forda, niżej cytowana książka prof. Hirscha, raport inż. angielskiego Austin i Lloyd, publikacje polskiej Ligi Pracy i tłumaczenia, prace inż. dra Dzieduszyckiego.

w Niemczech ca 12.345 złotych polskich parytetowych, w Stanach Zjednoczonych nominalnie do 46.620 zł. parytetowych, a według siły nabywczej pieniądza około 23.310 zł. p. Z temi cyframi, wyrażającemi optimum, porównać możemy cyfry zaczerpnięte z polskiej statystyki podatkowej. W rubryce podatku przemysłowego (obrotowego), która obejmuje łącznie przedsiębiorstwa nietylko handlu detalicznego, ale i hurtowego (posiadającego na głowę personelu oczywiście wielokrotnie większe obroty, jak handel detaliczny), znajdujemy następujące, ciekawe cyfry:

Obrót roczny przedsiębiorstw handlowych (hurt i detal łącznie) wynosił w roku 1924 przeciętnie:

dla III kategorii	—	10.995 zł.
.. II ..	—	4.054 ..

Ponieważ liczyć się musimy z dość znaczną nieuczciwością kupiectwa pod względem zeznań podatkowych, więc przyjmuję, że statystyka obejmuje tylko przedsiębiorstwa handlu detalicznego i, że w każdym przedsiębiorstwie zatrudnionych było nie więcej jak 2 ludzi. Otrzymamy wtedy na głowę pracownika cyfry śmiesznie małe przeciętnie 2.000—5.500 zł.

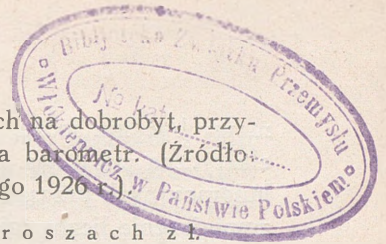
Najniższe obroty na przedsiębiorstwo znajdujemy w województwie białostockiem 2.050 zł. — 3.850 zł., największe na Śląsku (uczciwość podatkowa kupiectwa wyższa i wielka ilość handli hurtowych) 4.200 — 8.250 zł. na głowę pracownika.

Przeciętna najwyższa (śląska) z handlu hurtowego i detalicznego łącznie wynosi w Polsce zaledwie około 75% rezultatów osiągniętych tylko w detalu w Berlinie, a około 30% tego, co osiąga Ameryka tylko w detalu. Wewnątrz zaś samej Polski obserwujemy różnice ponad 100%.

I tu znowu mamy miarę nadmiaru sił ludzkich.

Nie będę mnożył przykładów z innych dziedzin, jak urzędy państwowe i samorządowe, kolejnictwo, bankowość, rękodzieło i t. d.

Wszędzie wydajność urąga nowoczesnym pojęciom o racjonalnym użyciu siły ludzkiej, obniża dobrobyt kraju i jego bogactwo. Całe życie gospodarcze Polski stoi pod znakiem nadmiaru rąk ludzkich. Stan ten jest jakby chroniczny. Warunkuje się to z jednej strony trudnością emigracji i stałym dopływem taniego robotnika ze zbyt wolno się rozwijającej wsi polskiej, a z drugiej strony tem, że tania robocizna konkuruje z taniością pracy mechanicznej i korzyściami, jakie daje prawidłowa organizacja pracy. Ażeby stosunki uleczyć niezbędny jest co krok wielki trud i wysiłek organizacyjny, a ten, tam, gdzie praca ludzka jest taną, nie opłaca się. Popadliśmy w błędne koło. Stan ten bez interwencji trwać będzie bardzo długo, droga do poprawy dobrobytu będzie nadal zamkniętą.



Dla lepszej ilustracji wpływu podaży rąk ludzkich na dobrobyt, przytaczam następujące kilka cyfr, które służyć mogą za barometr. (Źródło: Adam Rose, Nowy Kurjer Polski Nr. 27, z dnia 27 lutego 1926 r.)

Robotnicy	Godzinopłace w groszach z l.			
	Niemcy		Polska	
	Wykwalifikowani	Niewykwalifikowani	Wykwalifikowani	Niewykwalifikowani
Przemysłu górniczego ¹⁾ .	108	63	87 ²⁾	50
„ budowlanego .	103	88	Warszawa 73	49
„ metalowego .	89	62	Śląsk stawki maksymalne 61	43
„ włókienniczego			Łódź	
mężczyźni .	67	54	47—66	37
kobiety . .	48	38	46	31
„ drukarskiego .	96	84	Warszawa 210	105

Wydatki na świadczenia społeczne w Polsce (wedł. Min. Zdziechowskiego) wynoszą 15,73% robocizny, w Niemczech (Reichsarbeiterblatt Nr. 24, 1924) 12,3% robocizny, czyli przy uwzględnieniu różnicy płac w Polsce i w Niemczech w cyfrach absolutnych prawie identycznie dużo ³⁾.

Dla tego samego celu porównać możemy jeszcze płace robotników pomocniczych, ogłaszane przez Biuro Pracy przy Lidze Narodów, ta bowiem kategoria płac najlepiej charakteryzuje podaż rąk ludzkich. 001.

Płace na 1 listopada 1925 r. w zł. p. wedł. kursu parytetowego:

	Berlin	Bruksela	Londyn	Medjolan	Praga	Warszawa	Łódź
Pomoc budowlana .	56.86	26.73	82	23.66	27.76	31.68	24
„ metalowa .	38.50	25.89	54.56	26.91	23.90	24	21.12
„ drukarska .	51.83		89.46	23.73	28.91	55	

Zagadnienie równowagi między liczbą ludności i jej dobrobytem zwięźa się do zagadnienia utworzenia nowych możliwości produkcji, bądź to przez zwiększenie wydajności obecnie już istniejących jej warsztatów, bądź to przez stworzenie nowych warsztatów. O zwiększeniu bowiem samorzutnej emigracji do tego stopnia, by to zaważyło na dobrobycie pozostałej ludności,

¹⁾ W Niemczech w przemyśle górnym, metalowym i włókienniczym przeciętne zarobki akordowe, łącznie z dodatkiem rodzinnym.

²⁾ W Polsce z doliczeniem dodatków za roboty naszytów, dodatków rodzinnych, wartości deputatu węglowego i wkładek ubezpieczeniowych.

³⁾ Po złożeniu pracy ogłoszone zostało przez „Revue Internationale du Travail” nowe obliczenie, które tezę naszą potwierdza znacznie lepiej od dość dorywczo zebranych poprzednich naszych cyfr. (Zob. nast. stronę).



mowy być nie może, tam gdzie cena pracy ludzkiej jest do tego stopnia elastyczna jak u nas. Zresztą trudności czynione emigracji ze strony państw imigracyjnych przesadzają tę sprawę negatywnie, nawet na wypadek, gdyby zmniejszenie liczby mieszkańców było dla Polski pożądane, a nie szkodliwe.

3. Wyniki dotychczasowych prób zwalczania przeludnienia.

Zagadnienie to, już przed kilkudziesięciu laty aktualne, do dziś dnia nie znalazło swego rozwiązania.

Starano się popyt na ręce robocze wywołać przez uprzemysłowienie kraju. Mimo to przed wojną postęp w powstawaniu nowych możliwości ra-

Cytuję więc nowe to zestawienie:

Wskaźnik rzeczywistych plac w różnych miastach, obliczony wyłącznie na podstawie cen środków żywności.

M i a s t a	1.VII 1924	1.X	1.I	1.IV 1 9 2 5	1.VII	1.X	1.I 1 9 2 6	1.IV
Amsterdam	—		76	84	83	81	81	80
Berlin	—		57	63	63	65	69	71
Bruksela	—		52	55	54	51	52	53
Kopenhaga	—		79	92	93	109	116	—
Lisbona	—		38	33	31	34	—	—
Łódź	—		48	50	54	54	45	54
Londyn	—		92	98	99	99	95	103
Madryd	—		52	55	53	56	56	57
Medjolan	—		41	45	46	44	44	49
Oslo	—		74	81	79	89	94	100
Ottawa	—		154	161	162	158	140	146
Paryż	—		66	65	—	—	—	61
Filadelfja	—		202	194	180	176	166	173
Praga	—		54	49	48	49	50	54
Rzym	—		—	—	42	45	44	46
Stockholm	—		44	45	45	—	—	46
Sydney	—		78	76	78	82	82	89
Tallin	—		142	148	138	133	129	133
Wiedeń	—		—	—	36	39	38	38
Warszawa	—		44	41	42	43	43	45
			43	46	49	47	41	44

(Co do ścisłości powyższej statystyki szczegółowe omówienie znajdują Sz. Czytelnicy w lipcowym numerze 1926 r. „Revue Internationale du Travail”. Cytowanie tego omówienia zajęłoby zbyt wiele miejsca).

Należy zwrócić uwagę, że obliczenie opiera się na sile nabywczej względem żywności. Ponieważ wskaźnik cen detalicznych przemysłowych za wyjątkiem roku neurodzaju 1924/25 jest w Polsce wyższy od wskaźnika żywnościowego, siła nabywcza, wyrażona w artykułach przemysłowych, wypadłaby dla Polski jeszcze niekorzystniej, gdyż Polska ma notorycznie wyższe ceny przemysłowe od zagranicy.

cyjnalnej pracy, był mniejszy, aniżeli naturalny przyrost ludności i ilość zbędnych rąk ludzkich, usuwanych z dotychczasowych swoich warsztatów wytwórczych. Nie zdołano opanować samorzutnej emigracji, a łatwość emigracji była głównym wentylem, który chronił kraj od nadmiernego ubóstwa. Tak małe powodzenie procesu uprzemysłowienia tłumaczono tamami stawianymi temu procesowi przez rządy zaborców. Z chwilą odzyskania niepodległości tamy te upadły. Zdawało się, że nastąpiła era, w której ziemia polska da chleb dostatni wszystkim swoim dzieciom. Zamiast emigracji zrazu obserwujemy falę powrotną, emigranci wracają radośnie ze wszystkich stron świata. Następuje okres odbudowy rolnictwa, przemysłu i handlu. Finansowała go inflacja sztucznymi swymi środkami. Rynek światowy nasutek wojny złakniony towarów przyjmował wszelki towar, w każdej ilości i w każdej prawie cenie. Produkcja nie miała troski o zbyt, odbywała się byle jak i byle więcej. Najszybciej odrodziło się rolnictwo, głód towarowy wsi mimo to nie zostaje zaspokojony. Towar przemysłowy, mający łatwy zbyt zagranicą za walutę twardą, nie szukał wewnętrznego nabywcy, coraz większe ilości produktów rolnych ofiarowywano wzamian za wytwory przemysłowe. Ceny rolnicze prędko zaczęły spadać, pojemność rynku wewnętrznego topniała, powstały osławione nożyce. Jeszcze kraj nie odczuwał skutków takiego rynku. Rynki światowe już zwolna były nasycone, kiedy Polska ciągle jeszcze miała łatwy zagraniczny zbyt przemysłowy. Bierny opór w Zagłębiu Ruhry, strejki węglowe w Czechosłowacji i t. p. zaburzenia, odwlekały dla nas chwilę nieuniknionego końca konjunktury. Nigdy jeszcze nie znajdowało w Polsce tyle rąk ludzkich zajęcia, jak w owych czasach inflacyjnych. Ale jak to zajęcie było zorganizowane, kto o jego organizację się troszczył? Nigdy nie mieliśmy potem tak małego bezrobocia i tak małej emigracji.

Szybko konjunktura się skończyła. Europejski rynek, po uruchomieniu Zagłębia Ruhry, szybko zostaje nasycony, przekracza granicę nasycenia i dusi się w nadmiarze towarów. W Polsce hyperinflacja do reszty dobija rynek wewnętrzny, następuje okres stabilizacji z aparatem wytwórczym byle jak po wojnie skleconym, nie znajdującym normalnego swego rynku wewnętrznego, inercyjnie jeszcze dumającym o dopiero co minionych tak świetnych pozornie czasach. Głód kapitałów utrudnia poprawę, głód znaków pieniężnych utrudnia najprostszą wymianę towarową. Aparat pozbawiony siły pędnej i naoliwienia, coraz zmniejsza tempo swego biegu, bilans handlowy załamuje się natomiast pod ciężarem importu, dobrze naoliwionego kredytami przez zagranicę. Nieurodzaj i wojna celna z Niemcami zrobiły resztę dla wywołania spadku waluty, a stały dalszy brak, zarówno siły pędnej jak naoliwienia, prowadzą do katastrofy, którą przeżywamy dziś i która stale się pogłębia. Równoległe z tym rozwojem rośnie bezrobocie.

Bezrobocie w Polsce i państwach europejskich.

1922	Polska	Anglja	Austrja	Czechosłowa- wacja	Niemcy	Włochy
marzec . . .	173.000	1.765.300	42.200	128.300	—	498.600
czerwiec . . .	105.000	1.503.000	33.400	107.700	—	372.005
wrzesień . . .	68.000	1.414.000	38.000	232.400	—	312.700
grudzień . . .	75.000	1.431.900	117.900	437.800	—	382.000
1923						
marzec . . .	114.000	1.303.500	152.800	369.400	—	280.700
czerwiec . . .	76.400	1.295.100	92.800	246.600	—	216.300
wrzesień . . .	52.400	1.344.700	78.800	210.500	—	180.600
grudzień . . .	67.600	1.226.600	98.000	192.000	—	258.600
1924						
marzec . . .	110.700	1.137.700	106.900	180.000	—	218.700
czerwiec . . .	136.100	1.084.500	63.600	87.000	—	130.800
wrzesień . . .	155.200	1.240.000	77.500	73.000	574.424	115.600
grudzień . . .	159.100	1.260.000	115.500	81.000	458.129	150.400
1925						
marzec . . .	185.400	1.307.937	175.580	71.884	514.576	142.552
czerwiec . . .	171.340	1.406.155	118.315	40.200	214.210	85.552
wrzesień . . .	195.040	1.423.566	119.005	42.440	251.530	82.764
grudzień . . .	313.709	1.243.087	207.832	48.384	1.062.218	122.200
1926						
styczeń . . .	359.119	1.317.535	231.361	61.876	1.762.305	156.139
luty	358.002	1.247.823	228.760	—	—	—
marzec	353.000	1.107.000	—	—	2.017.000	125.803

Iluzja, jakoby niepodległość sama przez się rozwiązała zagadnienie nadmiaru rąk, pryska. Emigracja znowu wzrasta, ale w o ile trudniejszych warunkach, jak dawniej.

Stany Zjednoczone, Kanada i inne państwa ograniczają imigrację, werbunek emigrantów, ułatwiający przejazd ustał, możliwości odpływu na tereny dawnych państw zaborczych przestały istnieć. Równocześnie rośnie konkurencja emigracyjna. Anglja, która od lat ma ponad milion bezrobotnych, ułatwia i zachęca emigrację, Niemcy, którzy utracili dawne swoje kolonie i dawne rynki zbytu, emigrują masowo, Włochy, Austrja ślą tysiące swoich obywateli rok rocznie za morze. Równocześnie wzrasta emigracja grecka, wygnana z Turcji, Rosjanie białych armji zalewają obce im do niedawna kraje, Indje zalewają dawniejsze kolonie niemieckie, Japonja, Chiny, wszystkie te kraje szukają dla swojej ludności coraz gwałtowniej nowych miejsc osiedlenia.

III. ZARYS TYMCZASOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO.

1. Badania możliwości zwiększenia produkcji.

Sprawa warsztatów własnej pracy staje się dla Polski z dnia na dzień coraz bardziej piekącą.

Jednak równocześnie z Polską ten sam problem przeżywają prawie wszystkie państwa europejskie, posiadające przemysł. Potrzeba uruchomienia własnych warsztatów postępuje gwałtowniej, jak możliwości zbytu na rynku europejskim. Rynki zamorskie utraciła Europa w znacznym stopniu podczas wojny. Na miejsce Europy weszły przemysły Stanów Zjednoczonych i Japonji oraz nowopowstałe przemysły Południowej Afryki, Indji, Chin, Argentyny i t. d. Europa, przerabiająca surowce krajów zamorskich dla dostarczenia tym krajom gotowych produktów wyrabianych z tych właśnie surowców, dawna ta Europa najsilniej dotknięta została zastojem.

Wzrost szybkości żeglugi morskiej, przy pewnym wzroście tonnażu, a niezmienionych w stosunku do przed wojny wielkości obrotów towarowych, wywołuje zastój w budowie okrętów, odbija się na przemyśle żelazno-stalowym, a dalej na węglu i t. d. Postępy w elektryfikacji, w wyzyskaniu sił wodnych, w oszczędności techniki opałowej, w zastąpieniu opału węglowego opałem płynnym w żegludze morskiej, wszystko to wyprzedza rozwój warsztatów zużywających węgiel i wywołuje kryzys węglowy o nieznanym dotąd ostrości.

Dla ratowania dotychczasowych warsztatów, przemysłowo silne państwa stosują wszelkie możliwe środki dla zwiększenia swego zbytu, poprzez dumping ceny i kredytu, dumping walutowy, do wojen celnych i grózb politycznych włącznie. Państwa przemysłowo słabe, salwować się w tych warunkach mogą jedynie wzmożoną ochroną celną.

Rozpatrując sprawę warsztatów własnej pracy Polski musimy stale o tem pamiętać, że Europa przechodzi przez ostry, wprost zapalny, stan zmiany dotychczasowych metod i rodzajów produkcji, by w miejsce utrac-

nych rynków zbytu dla dotychczasowej produkcji zdobyć nowe towary, gwarantujące zbyt lepszy. Musimy więc unikać wszelkiego zwiększenia produkcji w tych dziedzinach, w których naturalne nasze warunki nie dają nam dostatecznej do tego podstawy. W decyzji, czy popierać wzrost jakiejś gałęzi produkcji, czy też nie, gospodarczo właściwe kryterjum znajdziemy dopiero po wyeliminowaniu z kalkulacji czynnika ochrony celnej. Nie wolno nam tworzyć przemysłów cieplarnianych, poza koniecznościami obrony państwa. Do przemysłów cieplarnianych najbardziej zbliżone są te, w których praca ludzka w stosunku do surowca zagranicznego nie posiada dominującego znaczenia.

Na takim to ogólnym tle budować mamy nasz plan gospodarczy, czyli ustalić drogę dla zwiększenia produkcji kraju, zwiększenia zbytu wewnętrznego i zagranicznego i znalezienia innych jeszcze miejsc wydajnej pracy dla polskiego nadmiaru rąk roboczych.

Ze względów społeczno-politycznych rzeczą najpilniejszą jest znalezienie pracy przedewszystkiem dla ludności jawnie bezrobotnej, przemysłowej. Ponieważ sanacja produkcji przemysłowej raczej zmniejszy zapotrzebowanie rąk ludzkich, a nie zwiększy, więc pracę dla bezrobotnych znajdziemy albo w zwiększeniu zbytu dotychczasowych warsztatów, albo w nowych warsztatach nowej produkcji. Wszelkie dorywcze nadmierne, ponad normalne potrzeby idące, zatrudnianie robotników bez równoczesnego wzrostu nie tylko produkcji, ale i zbytu, nie jest właściwą walką z bezrobociem, ponimo że metoda ta we wszystkich krajach dorywczo pod wpływem chwili bywa stosowaną. Niewolno nam jednak o tem zapominać, że środki na dorywczą pomoc produkcji zużyte, są na równi z zapomożą dla bezrobotnych wydatkiem bezproduktywnym, służyć mogą tylko dla celów odroczenia zasadniczej pracy do chwili odpowiedniejszej, ale zawsze prawie są stratą. Bogate kraje mogą ponosić częstsze i większe straty tego rodzaju, kraje ubogie na to niestać. To też w planie gospodarczym zużycie środków na t. zw. przetrwanie, może mieć charakter tylko epizodyczny i wyjątkowy, a sedno rzeczy polegać musi na popieraniu wzrostu produkcji dla właściwego rynku zbytu, *i na popieraniu rozwoju tego właściwego rynku zbytu.*

2. Próba analizy rynku zbytu miasta i wsi.

Wśród rynków zbytu odróżnić należy rynek zbytu konsumcyjny od produktywnego. Zbyt produktywny jednak tylko tam jest możliwy, gdzie ostatecznie istnieje zbyt konsumcyjny.

Gdzie jest teraz ten rynek właściwy dla przemysłu polskiego? Czy będzie nim rynek miejski, czy wiejski? Jaka jest proporcja obecnej ich pojemności i jakie istnieją dla nich możliwości szybkiego rozwoju?

Najpierw rozpatrzyć te sprawy należy z ogólnego punktu widzenia. Rynek miejski mierzy się wielkością jego zbytu na wieś i zagranicę oraz zarobkami ze świadczeń nietowarowych. Rynek wiejski mierzymy wielkością jego zbytu na miasto i zagranicę. Ścisłe obliczenia na ten temat są niemożliwe z powodu braku odpowiedniego materiału statystycznego. Szacunek tych wielkości próbuję przeprowadzić na podstawie następujących wiadomości:

Posiadamy przedwojenne dane o budżetach domowych rodzin robotniczych w różnych krajach (Dr. Cal v. Tyszka „Die Lebenshaltung der arbeitenden Klassen in den bedeutenden Industriestaaten“).

W budżetach domowych wydatek na żywność wynosił % dochodu:

Wysokość dochodu	Anglja	Niemcy	Francja	Belgia	Stany Zjedn.
20 szylingów . .	—	68,7%	62,7%	66,2%	—
20 — 25	67,8%	64,5%	60,8%	64,8%	—
25 — 30	66,2%	62,3%	58,6%	63,6%	47,6%
30 — 35	65,0%	59,2%	57,9%	62,1%	44,2%
35 — 40	61,1%	57,7%	56,1%	61,2%	41,2%
40	57,0%	55,3%	52,8%	57,0%	37,8%

Posiadamy dalej podobną statystykę szwajcarską w nieco już szerszym zakresie („Sozialistische Mitteilungen herausgegeben vom eidgenössischem Arbeitsamt“).

Zużycie dochodu przeciętnie dla całej Szwajcarii:

	W miastach		Poza miastami	
	urzędnicy i personel	robotnicy	urzędnicy i personel	robotnicy
żywność i używki	36,8—41,5%	47,8—51,6%	37,5—42,0%	50,4—51,6%
ubranie . . .	10,6—14,1%	11,1—12,7%	11,4—15,4%	10,1—11,7%
komorne . . .	10,9—13,3%	10,1—11,7%	9,7—10,3%	7,8— 8,9%

Na podstawie powyższych cyfr przeprowadzam następujące rozumowanie: przeciętny koszt żywności i używek (tytoń, alkohol i t. d.) na Zachodzie pochłania od 50—70% dochodów robotniczej ludności miejskiej. W miarę zmniejszenia się dochodów rośnie udział procentowy żywności w wydatkach. Wobec braku podobnej statystyki dla Polski przyjmuję, że przeciętnie mieszkańcy miast polskich zużywają 65% swoich dochodów na żywność i używki. Tak wysoki odsetek zakładam ze względu na niezmiernie niski poziom materialny naszego proletariatu (najniższe płace, o czym była mowa) ze względu na zastraszające warunki mieszkaniowe i czystości uboższych klas w Polsce (robotników mamy około 770.000, a razem z rodzinami wyniesie to conajmniej 1.500.000 głów, nie wliczając drobnego rękodzieła i proletariatu handlowego żydowskiego). Liczę, że cyfra wszystkich tych ludzi przekracza znacznie 3.000.000 głów, co stanowi conajmniej po-

łową mieszkańców miast. Ale i tak zwany stan średni naszych miast i osad przemysłowych nie jest znacznym konsumentem dóbr przemysłowych. Jego kultura mieszkaniowa nie o wiele przewyższa poziom średniego robotnika na Zachodzie; zwyczaj krajowy więcej wagi przypisuje dobremu zjedzeniu i wypiciu, jak inwestycjom domowym, odzieżowym i bieliznianym. Pieniądze nie zużywane przez stan średni na cele żywności w większej części służą na pokrycie potrzeb beztowarowych.

Zakładam więc, że 65% swego dochodu zużywa przeciętnie miasto polskie na żywność i używki. Dalej (optymistycznie) zakładam, że całe te 65% żywności i używek dostarcza wieś polska wzamian za otrzymane towary przemysłowe, pochodzenia nie rolniczego. W grubych zarysach rachunek ten może być prawdopodobnym. Zakładam dalej, że zużycie przemysłowe mieszkańców miast wynosi około 20% ich dochodu (65% na żywność i używki, 15% na komorne i nietowarowe świadczenia). (W Szwajcarji odsetek ten wynosi 24%). Tak ocenione zużycie przemysłowe miast posiada charakter tylko konsumpcyjny, nie uwzględnia produktywnego. Jeżeli teraz ekwiwalent dostarczony wsi wzamian za otrzymaną żywność przeliczymy na głowę mieszkańca wsi, to otrzymamy cyfrę równą ca 25% dochodu przeciętnego mieszkańca miast (7.400.000 mieszkańców w miastach i osadach przemysłowych i 19.800.000 mieszkańców wsi w r. 1921). Cyfra 25% zawiera poza zużyciem konsumpcyjnym wsi, również zbyt przemysłowy o charakterze produkcyjnym. Przemysłowe zużycie konsumpcyjne wsi obliczać można za około 10% wspomnianej normy dochodu miejskiego. Cyfra taka znajduje pewne potwierdzenie w robotniczym wiejskim budżecie domowym Szwajcarji, gdzie na samą tylko odzież i obuwie wypada 10,1—11,7% dochodu.

Z takiego rachunku prawdopodobieństwa wynikałoby, że wieś dla konsumpcyjnego zbytu przemysłowego przedstawia rynek conajmniej $1\frac{1}{2}$ razy tak pojemny jak miasto ($\frac{65}{2} : 20 = 32,5 : 20 = 3 : 2 = 1\frac{1}{2}$). Później zobaczymy, że zbyt produktów rolnych jest łatwiejszym od przemysłowych, a z tego wynika znowu wniosek, że dla produkcyjnego zbytu przemysłowego (narzędzia pracy, maszyny i t. p.) znaczenie rynku wiejskiego jest jeszcze większe.

Teraz z kolei zachodzi pytanie, który z rynków, czy miejski, czy też wiejski posiada lepsze warunki szybszego zwiększenia swojej pojemności? *Nadmiar rąk roboczych w Polsce kieruje się tymczasem trybem naturalnym przedewszystkiem do miast. Pozwala to pracodawcom miejskim utrzymywać płaconą przez siebie cenę pracy ludzkiej długo na bardzo niskim poziomie, a tem samem siła nabywcza ludności miejskiej nie posiada obecnie widoków na zwiększenie.* (W tem miejscu należy między innemi zważyć, że wszelki nadmiar rąk ludzkich na wsi, o ile znajduje jakietakie zatrudnienie

zawsze pracą swoją, aczkolwiek zbędną, uczestniczy w procesie produkcji. W miastach, natomiast, nadmiar zużytej pracy ludzkiej nie koniecznie uczestniczyć musi w produkcji, lecz równie dobrze znajduje ujście w różnych formach zbędnego pośrednictwa i świadczeń, przez co często nawet produkcji szkodzi).

O tem, czy pojemność rynku miejskiego, czy wiejskiego, posiada lepsze widoki rozwoju, o tem poza stopniem podaży pracy i poza ceną tej pracy decydować będzie łatwość eksportu produkcji. Polska statystyka handlu zagranicznego, statystyka produkcji i statystyka cen za lata ubiegłe potwierdzają pogląd o przewadze rynku wiejskiego nad miejskim także pod tym względem.

Kilka liczb o polskim wywozie.

(Wartość w złotych).

	1 9 2 3 *)		1 9 2 4		1 9 2 5	
	złote	%	złote	%	złote	%
Zboże i mąki	17.617.668	1,5	64.290.000	5,1	123.254.000	8,8
Ziemniaki, płatki ziemniaczane i t. d.	14.196.454	1,2	22.142.000	1,7	13.173.000	0,9
Mięso i wyroby mięsne	574.471	0,05	13.779.000	1,0	52.109.000	3,7
Jaja	10.247.877	0,9	16.177.000	1,3	51.326.000	3,7
Mleko i produkty mlecz.	1.144	—	554.000	—	4.490.000	0,3
Cukier	52.176.939	4,4	163.010.000	12,9	89.549.000	6,4
Inne produk. spożywcze	—	—	23.582.000	1,9	34.235.000	2,5
Zwierzęta	1.520.682	0,1	46.876.000	3,7	111.559.000	8,0
Produkty zwierz.	26.967.000**)	2,3	22.939.000	1,8	27.539.000	2,0
Drzewo i wyroby	128.300.000	10,7	137.106.000	10,8	241.837.000	17,4
Wyroby budowlane	—	—	4.466.000	0,4	3.328.000	0,2
Paliwo, asfalt, ropa i poch.	392.631.857	32,8	342.706.000	27,1	234.747.000	16,8
Metale i wyroby z nich	—	—	142.909.000	11,3	148.021.000	10,6
Przemysł włókienniczy	—	—	168.442.000	13,3	154.558.000	11,1
Reszta eksportu	—	—	96.490.000	—	106.800.000	—
Razem	1.195.586.000	100,0	1.265.873.000	100,0	1.396.525.000	100,0

Z powyższych liczb możemy zestawić następującą uproszczoną tabeliczkę:

Wywóz:	1 9 2 3	1 9 2 4	1 9 2 5
rolniczy	2,7%	6,8%	9,7%
hodowlany	3,3%	7,8%	17,7%
cukrowniczy	4,4%	12,9%	6,4%
leśny	10,7%	10,8%	17,4%
pozostały	78,9%	61,7%	48,8%
Razem	100 %	100 %	100 %

*) Ze względu na zmianę układu statystyki handlu zagranicznego w latach późniejszych, niektóre pozycje nie dały się obliczyć.

***) Około.

Statystyka handlu zagranicznego wskazuje na rosnące przesuwanie się eksportu z jego części przemysłowej na jego część hodowlano rolniczo-leśną. Najbardziej charakterystyczne są cyfry absolutne dla zboża i produktów hodowlanych, dowodzące stały wzrost. Tymczasem więc, jak widzimy, zbytu zagraniczny wsi jest łatwiejszy od zagranicznego zbytu przemysłowego, a zatem i zdolność nabywczą rynku wiejskiego ma tymczasem większe szanse do rozwoju jak zdolność miast. Być może, że stosunki pod względem eksportu w przyszłości w miarę przewyciężenia kryzysu przemysłowego ulegną radykalnej znowu zmianie, obecnie jednak ważną dla nas sprawą jest, że rynek wiejski swoją zdolność nabywczą będzie mógł rozwijać w drodze eksportu szybciej, jak miejski, a zatem energiczniej od rynku miejskiego będzie się mógł przyczynić do stopniowego zwiększania wzajemnego wewnętrznego obrotu towarowego miasta z wsią i naodwrot.

Charakterystyczne dla lepszej tendencji zbytu produkcji wiejskiej w porównaniu z miejską są cyfry o wielkości produkcji i wskaźniki cen. Obie rzeczy porównujemy z czasami przedwojennymi. Zobaczymy, że produkcja przemysłowa naogół maleje i że równocześnie przemysłowe wskaźniki cen hurtowych (pomimo niestosowania ograniczeń do eksportu przemysłowego), są niższe od wskaźników cen artykułów rolniczych, których eksport podlega pewnej reglamentacji. Oczywiście są to dowody większych trudności zbytu w przemyśle.

Produkcja górnico-hutnicza (w tysiącach tonn).

	1913	1923	1924	1925	1913	1923	1924	1925
Węgiel kamienny	40.727	36.098	32.225	29.080	100	88,6	79,1	71,4
Ropa naftowa	1.114	737	771	812	100	66,1	69,2	72,9
Wosk ziemny	1,35	0,71	0,73	0,74	100	52,3	59,8	54,8
Sól kamienna i warzonka	189	363	275	330	100	192,0	146,0	174,6
Sole potasowe	2	62	81	179	100	3100,0	4050,0	8950,0
Ruda żelazna	464	450	288	210	100	96,9	62,1	45,3
„ cynkowa	510	260	249	311	100	50,9	48,8	61,0
„ ołowiana	54	15	15	19	100	27,7	27,8	35,2
Surowiec żelaza	1055	520	336	315	100	49,2	31,8	29,9
Stal	1.619	1.132	678	792	100	69,9	41,8	48,9
Cynk metal	192	97	93	114	100	51,5	48,4	59,4
Ołów metal	43	20	20	27	100	46,5	46,5	62,8
Koks	917	1.373	950	964	100	149,7	103,6	105,1
Cement	—	473	408	—	—	—	—	—

(źródło: Rocznik Statystyczny i dane Min. Przemysłu i Handlu).

Dla innych przemysłów nie posiadamy bezpośrednich danych o produkcji. Jedynie dla przemysłu włókienniczego¹⁾ znane nam są cyfry uru-

¹⁾ okręgu łódzkiego.

chomienia maszyn, z czego łatwo jest pośrednio wytworzyć sobie obraz rzeczywistych zmian w produkcji.

	1914	1924	1925
Przemysł bawełniany:			
Czynnych wrzecion cienko-przędnych	1.210.295	1.204.128	1.167.349
„ „ odpadkowych i wigognowych	90.384	74.354	66.649
„ krosien mechanicznych	31.983	26.599	22.089
Przemysł wełniany:			
Czynnych wrzecion czesankowych	363.315	263.504	274.553
„ „ zgrzebnych	179.277	116.317	104.360
Krosien mechanicznych	8.949	2.419	2.418
„ ręcznych	1.178	149	164
Przemysł lniany:			
wrzecion	21.700	7.416	3.845
krosien	1.100	375	403
Przemysł jutowy:			
wrzecion	15.746	11.889	10.686
krosien	1.140	744	966

(Źródło: Rocznik Statystyczny 1924 r.).

Liczba robotniko-godzin, przepracowanych w r. 1925 w przemyśle włókienniczym, zrzeszonym w związkach łódzkich.

Kwartał I	66.083	} Statystyka Pracy, Rocznik V. Zeszyt 3. III.1926.
„ II	64.971	
„ III	63.441	
„ IV	41.608	

W dziedzinie rolnictwa przedstawia się nam równocześnie obraz następujący:

Sprzęt zboża (wagony 10 tonn.)	1909/14	1923	1924	1925
Pszonicy	168.350	135.357	88.455	157.300
Żyta	565.908	596.239	395.268	653.850
Jęczmienia	149.852	165.551	120.812	167.730
Owies	281.008	352.240	241.196	331.150
Ziemniaki	2.458.795	2.649.525	2.686.960	2.910.610
Buraki cukrowe	—	257.462	321.080	368.720
Buraki pastewne	—	327.862	293.582	—

(Źródła: Rocznik Statystyczny 1924, Wiadomości Statystyczne i Wydawnictwo Min Rolnictwa i D. P. p. t. „Stosunki Rolnicze“).

Stan hodowli w sztukach	Przed wojną:	Rok 1921:
Konie	2.498.156	3.294.764
Bydło	8.668.702	8.131.783
Owce	4.474.488	2.305.510
Trzoda chlewna	5.488.122	5.424.988
Kury	—	19.149.800
Gęsi	—	3.609.900
Inny drób	—	2.436.000
Ule	—	734.696

Z kilku przytoczonych liczb o produkcji, dopuszczalne już będzie następujące uogólnienie:

Produkcja rolna osiągnęła już ilościowo poziom przedwojenny. Produkcja górniczo-hutnicza uległa znacznemu zmniejszeniu. Zmiany w produkcji włókienniczej również wykazują obecnie tendencję ku gorszemu. W innych działach produkcji nieznaczna poprawę widzimy w przemyśle naftowym, znaczny rozwój przemysłu potasowego. Cementownie wykazują zmniejszenie produkcji. Przemysły inne nie są jeszcze statystycznie ujęte.

Na koniec znajdujemy jeszcze jeden dowód na większą łatwość zbytu produkcji rolnej przed przemysłową w zestawieniu wskaźników cen hurtowych, obliczonych przez Główny Urząd Statystyczny.

1914 = 100	1924				1925			1926	
	VII	IX	XII	VI	VII	VIII	XII	I	III
Zboże i żywność pochod. roślin..	118	137	135	188	143	130	174	146	—
Żywność pochodz. zwierzęcego.	150	180	182	139	166	169	190	177	—
Towary kolonialne i cukier . . .	108	109	109	108	109	120	161	153	—
Skóry surowe i gotowe	97	101	94	100	100	111	138	116	—
Surowce i materj. włókiennicze .	155	159	160	150	152	169	207	185	—
Metale i węgiel	120	124	126	119	123	130	165	156	—
Materiały budowlane	73	89	92	95	95	95	114	109	—
Chemikalja i różne inne	80	72	80	84	89	92	117	113	—
	1)			2)			3)	4)	

Streszczam wszystko poprzednio powiedziane:

Podniesieniu dobrobytu kraju przeciwstawia się nieumiejętne szafowanie pracą ludzką i zatrudnienie nadmiaru rąk roboczych tam, gdzie znacznie mniejsza ich ilość byłaby dostateczną.

1) Po nadzwyczajnie urodzajnym roku, zamkniętym pozostałością w zapasach.

2) Przednówek roku kłęskowego pod względem nieurodzajów.

3) Okres największej paniki walutowej.

4) Pewna stabilizacja kursu waluty na wartości zdewalutowanej o ca 40% parytetu. Maksimum prawdopodobne bezrobocia, najwyższe napięcie głodu pieniężnego mija wskutek obumierania życia gospodarczego. Śruba podatkowa nieco zwolniona.

Należy stworzyć nowe możliwości pracy dla ludzi, którzy ciążą dziś nadmierną swoją liczbą na wydajności produkcji. Praca ta znaleziona być winna przedewszystkiem w bardziej intensywnem wykorzystaniu dotychczasowych warsztatów produkcji, albo też w uruchomieniu warsztatów nowych. Przemysł jest nadal jedną z najgłówniejszych dziedzin, powołanych do zatrudnienia wolnych rąk roboczych, trzeba tylko się zająć ułatwieniem mu zbytu.

Naturalnym głównym rynkiem zbytu polskiego przemysłu jest naogół rynek wewnętrzny, a do czasu podniesienia nieco dobrobytu mas pracujących w miastach, głównym rynkiem będzie wieś.

Podniesienie siły nabywczej wsi jest główną drogą do zwiększenia produkcji przemysłowej i do zatrudnienia w ten sposób dotychczas wolnych rąk roboczych.

3. Zadania w dziedzinie rolnictwa i hodowli.

Jeżeli mówimy o zwiększeniu siły nabywczej wsi (podobnie i miasta) musimy odróżnić dwie sprawy dla tego celu istotne.

I. Znaczenie oraz stopień obciążenia wsi na rzecz transportu i pośrednictwa.

II. Rozwój ilości produkcji wiejskiej i ceny poszczególnych produktów rolnych.

W tym ogólnym dziale rozchodzi mi się jedynie o sprecyzowanie wagi wzajemnej tych dwóch czynników.

Zbyt produktów wiejskich natrafia na dwojakie trudności. Pierwsza i główna z nich polega na złych warunkach transportowych, druga na sposobie spieniężania produkcji.

a) Dziedzina transportu.

Trudny dojazd do linii kolejowych wobec fatalnego stanu dróg i rzadkości sieci kolejowej, dalej konieczność drogiego transportu kolejowego nawet na najdalsze dystanse, wobec niedorozwoju żeglugi śródlądowej i brak odpowiednich kanałów, wszystko to obniża cenę, jaką wieś polska uzyskuje dla swoich produktów. Z drugiej strony te same warunki podrażają produkty przemysłowe, nabywane przez wieś, pomimo że naogół objętość i waga ich nie dorównuje produkcji rolniczej.

Trudności komunikacyjne poza bezpośrednim wpływem podrażającym obroty rynku wiejskiego posiadają niemniej ujemny wpływ na sam sposób spieniężenia produkcji. Dostawa na wielkie odległości do kolei wymaga

długiego czasu — nieraz kilku dni. Transport taki staje się całkiem nieopłacalnym w czasach, kiedy odbywa się praca w polu, i ludzie i zaprząg konny nie mogą się na czas dłuższy od pracy odrywać. Wpływa to ujemnie na zbyt nabiału, hamuje rozwój gospodarki mlecznej i jajczarskiej, a zbyto wi zboża nadaje charakter wybitnie sezonowy, wywołując sezonowe zmasowanie podaży i spadek cen, albo też stanowi premję dla drobnego pośrednictwa skupu.

Potaniecie i przyspieszenie komunikacji posiada więc dla pojemności rynku wiejskiego bodaj najbardziej doniosłe znaczenie. Uregulowanie stosunków transportowych jest ważne nie tylko z punktu widzenia zbytu rolnego, ale również rodzaju, a w pewnym stopniu i intensywności produkcji.

b) Dziedzina handlu i produkcji.

Zboże.

Poza złym transportem sam obecny system sprzedaży produkcji wiejskiej, szczególnie zaś produkcji zboża, jest główną bolączką zbytu. Abstrahując od tego, że łańcuszek pośredników między producentem rolnym i spożywcą jest nadmiernie rozwinięty. Poza tem wszystkim jest jeszcze rzecz inna. Sezonowa sprzedaż ziarna wywołuje dotkliwy spadek jego ceny. Ziarno w tych anormalnie tanich okresach nabywane jest przez kupców, wędruje do magazynów, poczem sprzedawane jest już po cenie normalnej, w miarę zapotrzebowania spożywców, wzgl. możliwości eksportu. Różnica ceny płaconej producentowi rolnemu i ceny normalnej płaconej przez konsumenta pośrednictwu, gromadzi się albo jako kapitał w bardzo nielicznych rękach, albo umożliwia egzystencję całemu szeregowi zbędnych pośredników. W obu wypadkach poszkodowaną jest wieś i jej siła nabywczą. W pierwszym przypadku, nagromadzony w ten sposób kapitał rzadko wraca do procesów produkcyjnych; w drugim przypadku nie mamy już nawet tworzenia się mniej lub więcej pożytecznych kapitałów, ale poprostu szkodliwe pasorzytnictwo gospodarcze.

Niestety, nie posiadamy dla Polski możności statystycznego obliczenia, jak wielkie są sezonowe wahania cen zboża, t. j. wahania wywołane li tylko nieprawidłową formą podaży, niezależne od zmian natury konjunkturalnej, t. j. zmian pod wpływem urodzaju i nieurodzaju polskiego i światowego. Powojenne polskie ceny zboża nie rozwijały się bowiem normalnie, lecz podlegały wpływom reglementacji i nie mogą więc być podstawą dla wspomnianych badań.

W książce p. t. „Die Weltwirtschaftliche Lage 1925“, wydanej przez niemiecki urząd statystyczny i badania konjunktur, znajdujemy obliczenie procentowych sezonowych wahań cen żyta i pszenicy. Obliczenie nie obej-

muje cen, płaconych producentom, lecz tylko ceny giełdy berlińskiej, tak, że sezonowe wahania cen zboża, płaconych rolnikom, są znacznie większe.

Wskaźniki sezonowych zmian ceny zboża na giełdzie berlińskiej są następujące:

100 = normalne.					
Rok 1925	Żyto	Pszenica	Rok 1925	Żyto	Pszenica
styczeń	99,5	99,3	lipiec	101,8	102,6
lutym	99,4	99,6	sierpień	98,9	98,9
marzec	98,2	99,2	wrzesień	100,0	98,8
kwiecień	99,4	100,8	październik	99,6	97,0
maj	102,7	103,4	listopad	99,1	97,9
czerwiec	101,7	102,4	grudzień	99,8	99,3

Widzimy, że skala wahań wynosi dla żyta 3,8%, dla pszenicy 5,5%. Możemy sobie wyobrazić, o ile większe być muszą wahania sezonowe cen zboża w Polsce, skoro na 1 km. kolei żelaznych normalnotorowych w Polsce przypada obszar 23 klm. kwadratowych, a w Niemczech obszar tylko 8,2 klm. kwadr., jeżeli dalej porównamy stan dróg kołowych w obu krajach, nie mówiąc już o organizacyjnej przewadze handlu niemieckiego nad polskim i o przewadze Niemców pod względem posiadanych przez handel zbożowy kapitałów. Nie popadnę prawdopodobnie w przesadę, jeżeli ocenię wobec tego straty ponoszone przez rolnictwo polskie na sezonowym systemie sprzedaży zboża, dwa do trzy razy wyżej od sezonowych wahań giełdowych cen zboża w Berlinie. Są to więc rzeczy o pierwszorzędny wpływ na pojemność rynku wiejskiego.

Poza budową dróg, kolei, kanałów i rozwojem szybkiego transportu samochodowego, można straty rolnictwa, pochodzące z sezonowej sprzedaży zboża, dość szybko zmniejszyć, przez budowę elewatorów zbożowych. Zboże gromadzone w elewatorach pozwoliłoby na udzielanie kredytów warrantowych, przez co odpadłaby jedna z ważnych przyczyn sezonowej sprzedaży zboża, mianowicie sprzedaż z powodu sezonowego zapotrzebowania pieniędzy. Równocześnie też powstałaby możliwość zwiezienia wielkich ilości zboża przez rolnika naraz do miejsca posiadającego dogodne warunki komunikacyjne, bez wywołania przez to, jak dotychczas, nadmiernej odradu podaży i niżki cen.

Nie wspominam o znaczeniu elewatorów dla standaryzacji produkcji zboża i t. d.

Hodowla, mleczarstwo i jajczarstwo.

Czem dla zbytu zboża jest elewator, tem dla zbytu hodowlanego, mięsa i masła jest rozwój *chłodnictwa*.

Produkcja hodowlana jest głównym źródłem dochodu pieniężnego drobnego rolnictwa, czyli największej warstwy ludności wsi polskiej. Re-

forma rolna, być może, wpłynie na dalsze zwiększenie produkcji hodowlanej kosztem produkcji zbożowej. Rozwój chłodnictwa rozszerza zbyt hodowlany na możliwości transportu morskiego i dalekich bardzo transportów kolejowych. Równocześnie umożliwia chłodnictwo rozwój przemysłu rzeźnego ponad potrzeby produkcji na rynek wewnętrzny, chłodnictwo ułatwia regulowanie cen mięsa na rynkach miejskich kraju, zarówno in minus, jak i in plus, i t. d.

Poza produkcją mięsną chłodnictwo wielkie usługi odda zbytowi maśla, mleka i innych łatwo się psujących artykułów spożywczych. Polskie wagony-chłodnie ułatwią ujęcie w polskie ręce pośrednictwa w handlu mięsem rosyjskiem na wypadek, gdyby w przyszłym traktacie handlowym z Rosją tranzyt mięsa rosyjskiego na rynki środkowej i zachodniej Europy przez Polskę został nam narzucony.

Budowa elewatorów i rozwój chłodnictwa poza wspomnianem znaczeniem dla zbytu rolnego da równocześnie pracę przemysłowi metalowemu i innym.

Uregulowanie i ułatwienie zbytu posiada znaczenie zarówno dla ceny produktu, jak i dla zwiększenia produkcji. Nie ulega zaś kwestji, że w chwili obecnej możliwości znacznego zwiększenia produkcji rolnej i hodowlanej są w Polsce bardzo ograniczone, ponieważ cena uzyskiwana przez wieś za produkty, jest o wiele wyższą od kosztów własnych mniej jak średnio intensywnej gospodarki. Ogólnem dążeniem rolnictwa jest więc wyżka cen rolniczych, jako wstępny warunek większej produkcji. Budowa elewatorów, rozwój chłodnictwa, poprawa warunków transportowych i komunikacyjnych, to są jednak rzeczy prowadzące tylko stopniowo do celu. Rolnictwu zależy na szybszem znacznie podniesieniu swojej dochodowości, niż to w drodze organicznej pracy byłoby możliwe. Prowadzi to do żądania ochrony celnej na wzór niemiecki lub czeski, albo do zbytu forsownego często eksportu, by pozbyć się ciężającej na rynku nadwyżki zboża i t. d.

Sprawa, czy i w jakich warunkach wysokie ceny ziemiopłodów są dla ogółu gospodarki państwowej korzystne, lub nie, była, jest i będzie przedmiotem stałych sporów. Sprawa ta stanie się dla Polski może w niezbyt dalekiej przyszłości dość aktualną, mianowicie, gdy Rosja i Rumunja odbudują swoją produkcję rolną. Ekstensywny sposób uprawy zbożowej, w Rosji szczególnie, już przed wojną pozwalał na zalewanie ukraińską pszenicą b. Kongresówki i Kresów. Konkurencja przy tak nierównych warunkach uprawy jak czarnoziem Besarabji, Ukrainy i t. d. z jednej strony, a chuda, lub średnia gleba polska z drugiej strony, na bardzo daleką metę może się okazać dla Polski trudną. Podobnie się rzecz ma także z hodowlą mięsną. Bydło stepowe rosyjskie, w gatunku gorsze od polskiego, ale znacznie tańsze, podcięło już raz hodowlę bydła rogatego w Królestwie Polskiem.

Ilość bydła rogatego w Królestwie			Ilość świń w Królestwie		
r.	1881	5.055.200 sztuk	r.	1890	1.499.000 sztuk
	1890	3.013.400 ..		1902	1.533.000 ..
	1901	2.682.700 ..		1911	597.000 ..
	1910	2.301.100 ..		1914	524.000 ..
	1913	2.219.000 ..			

(Źródła: Prace polskiej narady ekonomicznej w Petersburgu).

Czy w takich warunkach wieś polska zdolną będzie obejść się bez ochrony celnej, zależeć będzie nie tylko od nas. W razie gdyby nasza produkcja rolna znalazła korzystny i łatwy zbytek w kierunku na zachód i północ, to siła nabywcza wsi nie ponosiłaby zbytnej szkody nawet w razie konkurencji rosyjskiej i rumuńskiej na polskim wewnętrznym rynku. Taki jednak rozwój wypadków gospodarczych nie jest zbyt prawdopodobnym i raczej przypuszczać należy, że dla utrzymania siły nabywczej wsi polskiej i jej korzystnego rozwoju niezbędną się stanie pewna ochrona celna. Z punktu widzenia ogólnego gospodarczego ujemnej strony rolniczej ochrony celnej mogłyby rzeczywiście stać się niebezpieczne, gdyby większa część wartości produkcji polskiej była pochodzenia przemysłowego, a nie rolnego i gdyby równocześnie udział eksportu przemysłowego wielokrotnie przewyższał wywóz rolniczo-hodowlano-leśny. W chwili obecnej jest jeszcze jednak bardzo daleko do takich warunków.

Jeżeli więc budowa elewatorów i rozwój chłodnictwa polskiego warunkowo są pożytecznymi środkami, prowadzącymi do zwiększenia siły nabywczej wsi, to sprawa granic, w jakich możliwym będzie ewentualne zwiększenie produkcji rolniczej przedstawia się niejasno. W jakim stopniu wolno nam będzie zwiększyć produkcję rolną, w pierwszym rzędzie zależeć będzie od konkurencji zagranicznej i ochrony przed tą konkurencją. Angażować się pieniężnie w zwiększeniu inwestycji rolniczo-hodowlanych aż do czasu ustalenia się naszej polityki traktatowej można, ale tylko bardzo ostrożnie.

Reforma rolna zwiększa niepewność sytuacji. Wyniki w kierunku podniesienia produkcji mogą tymczasem iść tylko po linii poprawy jakości i pewnego wyrównania wydajności produkcji w różnych dzielnicach kraju równoległe z tem, jak rozbudowa komunikacji i lepsza organizacja zbytku pracę tą będzie ułatwiać. Wszelkie wysiłki w kierunku osiągnięcia szczytowych wyników wydajności produkcji rolnej byłyby obecnie przedwczesne i *niebezpieczne*, ze względu na możliwość bardzo ostrej konkurencji ze strony ekstensywnej produkcji rosyjskiej i rumuńskiej w niedalekiej już przyszłości.

W dziedzinie poprawy jakości i wyrównania różnic jakościowych i ilościowych jest bardzo dużo do zrobienia.

Zacytuję według książki p. t. „Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej” kilka charakterystycznych cyfr, o największych i najmniejszych zbiorach z 1 hektara z lat 1909/1913 i 1922/23 w kwintalach:

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies	
	1909/13	1922/23	1909/13	1922/23	1909/13	1922/23	1909/13	1922/23
Województwo:	1309/13	1922/23	1909/13	1922/23	1909/13	1922/23	1909/13	1922/23
Poznańskie . . .	20,7 q.	18,7 q.	17,7 q.	16,6 q.	20,4 q.	19,6 q.	18,9 q.	19,8 q.
Krakowskie . . .	10,1 ..	9,8 ..	10,6 ..	10,5 ..	10,8 ..	10,8 ..	10,0 ..	11,8 ..
Tarnopolskie . .	11,9 ..	12,4 ..	11,7 ..	11,5 ..	11,4 ..	12,7 ..	11,7 ..	13,7 ..
Okr. Wileński	6,5 ..	8,5 ..	6,3 ..	7,5 ..	6,7 ..	8,9 ..	6,5 ..	8,0 ..

	Ziemniaki		Województwo:	Buraki cukrowe	
	1909/13	1922/23		1921/23	1922/23
Województwo:	1909/13	1922/23	Województwo:	1921/23	1922/23
Poznańskie . . .	148 q.	137 q.	Poznańskie	223,7 q.	—
Krakowskie . . .	—	105 ..	Średnia z całego kraju	191,6 ..	—
Tarnopolskie . .	—	135 ..	Wołyń	—	111,5 q.
Okr. Wileński	58 ..	101 ..			

Według tego samego źródła mleczność bydła poleskiego jest nie o wiele większą od potrzeb cielęcia, w Kongresówce bydło włościańskie dochodzi zaś rocznie do 800 kg., w województwach zachodnich do 1800 kg. rocznie, a w oborach rasy nizinno czarno-białej przeciętna mleczność wynosi około 4000 kg. rocznie.

Waga bydła waha się między 200 i 600 kg. sztuka. Najgorzej przedstawia się sytuacja na Polesiu, najlepiej w zachodnich województwach.

Okopowe i ich przetwory przemysłowe.

Odrębną rzeczą jest uprawa okopowych. Ziemiopłody okopowe stosunkowo mało są narażone na bezpośrednią konkurencję zagraniczną. Nie nadają się one do dalszego transportu. Uprawa kartofli znajduje swą maksymalną granicę w spożyciu wewnętrznym. Poniekąd regulatorem cen, poza możliwością spasaną przez inwentarz, jest gorzelnictwo. Otrzymywany z gorzelnii ziemniaczanych produkt uboczny, zwany wywarem, daje bardzo cenną paszę zimową. Zbyt spirytusu spożywczego jednak naskutek prohibicji w Ameryce i podobnych tendencji ograniczania w innych krajach pijaństwa, natrafia na nieprzewyciężone przeszkody w postaci przesylenia rynków światowych. Zużycie spirytusu denaturowanego rozwija się bardzo powoli. Przemysłowe zużycie spirytusu jest stosunkowo niewielkie, nadzieje na zwiększenie tego zapotrzebowania łączą się przedewszystkiem z postępem chemii technicznej¹⁾. (Syntetyczny kauczuk, kwas octowy, przemysł barwników i środków lekarskich i t. d.). Spirytus jako środek napędu motorowego tymczasem jakoś się nie przyjmuje, nawet we Francji, która

¹⁾ Wobec taniości spirytusu syntetycznego, gorzelniom urasta niebezpieczny konkurent.

poświęca stale zagadnieniu temu szczególną uwagę. W Polsce łatwość otrzymania benzyny czyni sprawę tę tymczasem nieaktualną.

Inne spożycie przemysłowe kartofli, jak fabrykacja krochmalu, syropownictwo, fabrykacja płatków ziemniaczanych i t. d., są to rzeczy drobne, pozbawione możliwości rozwoju na bardzo wielką skalę, a zatem dla zwiększenia produkcji ziemniaczanej w rachubę nie wchodzi. Spożycie ludzkie ziemniaków, w miarę postępu uprawy zbożowej, raczej będzie malało, jak rosło. Pozostaje zużycie na paszę, zależne od możliwości zwiększenia hodowli, o czym mowa była poprzednio.

Bezpośrednio dla absolutnego zwiększenia uprawy ziemniaków nic więc nie można uczynić, natomiast można znacznie podnieść wydajność z ha przez selekcję gatunków, dobrą obróbkę ziemi i dobre nawożenie. Poprawa stosunków transportowych wpłynie zapewne na pewne zmiany lokalne w możliwościach zbytu, dla całości Państwa tylko pośrednio (hodowla) posiadać będzie znaczenie.

Uprawa buraków cukrowych w zupełności zależy od stanu cukrownictwa. Sytuacja światowa od lat znajduje się pod znakiem nadmiernej produkcji cukru, nietylko buraczanego, ale i trzciniowego. Cukier buraczany toruje sobie zbyt na rynkach zagranicznych głównie w drodze mniej lub więcej ostrego dumpingu. Główny odbiorca naszego cukru, Anglja, rozwija gwałtownie własne cukrownie i należy się liczyć ze stopniową utratą tego rynku. Gwałtowny wzrost produkcji ukraińskiej nie pozwala się zorientować co do przyszłego rozwoju rynku europejskiego na dalszą metę, i zamyka polski zbyt do Rosji. Pozycja nasza w każdym razie ograniczać się będzie raczej do obrony dotychczasowego rozmiaru eksportu, jak do zwiększenia zbytu zagranicznego. *Rozwój przemysłu cukrowniczego w Polsce zepchnięty został przez Państwo na niezdrowe tory.* Znaczenie dochodów walutowych z dumpingowego eksportu cukru w polskim bilansie płatniczym jest tak znaczne, że w obawie przed spadkiem eksportu odkłada się z roku na rok *nieuniknioną, zdrową i konieczną walkę o rynek wewnętrzny między cukrowniami nowoczesnymi i przestarzałymi.* Zawieszenie broni okupione zostało zwykłą cen dostosowaną do możliwości produkcyjnych najbardziej zacofanych cukrowni. Powstają przez to sztuczne konjunktury dla plantacji buraczanych w okolicach dobrze postawionych cukrowni, a cukrownie te rozbudowują się nadal. Rozwój ich jednak nie zawsze uznać można za racjonalny, bowiem cena robocizny przy plantacjach buraczanych w okolicach innych, może w przyszłości, przy normalnych warunkach konkurencji, stworzyć lepsze warunki pracy. Sanacja cukrownictwa polskiego leży wprawdzie w płaszczyźnie likwidacji cukrowni, pracujących nieekonomicznie, ale skoncentrowanie pozostałych cukrowni na wąskim obszarze nie jest pożądane. Uprawa buraków posiada bowiem nietylko znaczenie produkcyj-

ne dla samego plantatora, przez użyczenie ziemi i jej gruntowną obróbkę, ale ważniejszą bodaj jest korzyść propagandystyczna tej uprawy dla ogólnego spopularyzowania intensywnych metod pracy na roli.

Ponieważ się liczyć musimy z tem, że ogólna zdolność produkcji cukrowni polskich nie o wiele będzie mogła być zwiększona, nawet wtedy jeżeli obniżone zostaną ceny wewnętrzne i sama produkcja wzrośnie, więc dlatego popierać trzeba przede wszystkim modernizację istniejących już cukrowni rozsianych w różnych okolicach kraju. Nie ma zaś sensu gospodarczego dbać szczególnie o rozbudowę dalszą tych cukrowni, które dziś są już doskonale postawione i głównie koncentrują się tylko w zachodnich województwach polskich. Rozwój ich może się obejść już bez szczególnej nad nimi pieczy.

Omówiłem poprzednio ogólne zarysy warunków produkcji najważniejszych produktów wiejskich, zbóż, okopowizny i hodowli. Nie będę się specjalnie zatrzymywał nad uprawą strączkowych, paszy, oleistych, włókienniczych i t. d. Taksamo pominię rozwój warzywnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa i t. d. Są to wszystko bezsprzecznie niezmiernie ważne działy produkcji wiejskiej. Rozwój ich jest konieczny dla dobra kraju i jego dobrobytu. Niemniej w ogólnej produkcji wsi polskiej rzeczy te ważą jeszcze bardzo mało, tak mało, że działanie w tej dziedzinie nie da większego echa dla całości siły nabywczej wsi w okresie lat najbliższych.

c) Dziedzina nieprzemysłowej pomocy rolnej.

Dla całkowitego zamknięcia sprawy zwiększenia siły nabywczej wsi, brakuje jeszcze omówienia głównych zarysów środków zwiększenia jej produkcji. Trzy są główne metody: 1) praca nad selekcją gatunkową, 2) meljoracje rolne, 3) zaopatrzenie rolnictwa w odpowiednie narzędzia pracy i inne pomocnicze produkty przemysłowe.

Selekcja roślin uprawnych i hodowlana.

Praca nad selekcją roślin uprawnych i selekcją hodowlaną nie nosi naogół charakteru przedsiębiorstwa. Pracą tą zajmują się naogół albo organizacje państwowe i samorządowe w rodzaju stacji doświadczalnych i badawczych, stadnin zarodowych i t. d., albo też odbywa się ona pośród samych rolników pod wpływem propagandy oświaty rolniczej i odpowiednich przepisów państwowych. Pomoc jaką tu można i należy okazywać usuwa się z pod kategorii zwykłych operacji gospodarczych i finansowych i dlatego w planie gospodarczym, traktującym przede wszystkim o takich operacjach, ta tak ważna część pracy nad postępem, wyrazu swego znaleźć nie może.

Meljoracje rolne.

Meljoracje rolne podnoszą zwykle bardzo znacznie wydajność zbiorów. Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa p. t. „Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej” ilustruje znaczenie meljoracji następującymi danymi: „Łąki, wymagające meljoracji, przynoszą około 15—20 q siana w złym gatunku, zmeljorowane 50—80 q dobrego siana. Zdrenowane pola dają zwykłą plonów pszenicy przeciętnie o 48%, żyta o 70%, owsa o 80%, jęczmienia o 50%, buraków o 95%, ziemniaków o 150%, przyczem podwyższa się jakość plonów, osiąga się ułatwienie gospodarowania, niżkę kosztów uprawy, zmniejszenie wahań w plonach i specjalnie ważne dla warunków przyrodzonych Polski, — przedłużenie okresu upraw polowych”.

Według tego samego źródła odsetek gruntów już zmeljorowanych stanowi zaledwie 4% gruntów, potrzebujących meljoracji. „Obszar wymagający meljoracji jest trudny do ustalenia, jedni bowiem uważają tylko grunta zabagnione lub lotne piaski, jako wymagające meljoracji, inni natomiast są zdania, że wszystkie grunta wymagają umożliwienia regulowania wilgotności. Szczególnie dotyczy to meljoracji w Polsce jeszcze mało rozpoznańczej — nawadniania. Najniezbędniejszych meljoracji wymaga obszar około 18.000.000 ha, a mianowicie w przybliżeniu 60% pól rolnych, 80% łąk i pastwisk, 10% lasów, 10% ogrodów, 50% nieużytków”.

Mam poważne wątpliwości, czy obliczenie obszarów wymagających meljoracji nie jest przesadzone. Autor sam przyznaje, że są to rzeczy sporne. Całkiem niemożliwe natomiast wydaje mi się jakiegokolwiek obliczenie przeciętnych dla całej Polski na temat wzrostu wydajności naskutek meljoracji. Tu lokalne sukcesy wywołują wrażenie tak wielkie, że się je często uogólnia. Gdyby cyfry Ministerstwa Rolnictwa można przyjąć za ścisłe i miarodajne, to w takim razie należałoby wszystko inne rzucić i całą siłę skoncentrować na meljoracje, a obecnie uboga Polska opływać zacnie w bogactwa.

Wprawdzie zatrudnienie bezrobotnych przy meljoracjach byłoby bardziej dla Państwa rentowne jak wypłata zapomogi i dla bezrobotnych dogodniejsze, bo rolnicyby coś do tego musieli jeszcze dołożyć, a koszt utrzymania tańszy jest na wsi, jak w okręgach przemysłowych, ale naogół prace meljoracyjne oprocentowują kapitał włożony dość nisko i powoli go amortyzują. Gdyby praca meljoracyjna dawała tak rewolucyjne wyniki, jak się tego domyślać każe Ministerstwo Rolnictwa, to nie zachodziłaby potrzeba specjalnej nad tą pracą opieki państwowej i komunalnej, nie tylko prawnej, ale i finansowej.

Mając jednak na względzie faktycznie powolną amortyzację kapitałów, włożonych w meljoracje, pracę tą nie zaliczyłbym obecnie do najbardziej pilnych ze wszystkich, jakie prowadzą do podniesienia siły nabywczej

wsi. W chwili obecnej pod wpływem niepewności, w jakim kierunku potoczy się przyszła nasza gospodarka wiejska (kierunek rolny i hodowlany) na skutek reformy rolnej i przyszłego ułożenia się polskich stosunków przywozu i wywozu produktów rolnych, w chwili obecnej meljoracje szczegółowe tracą bardzo dużo ze swej normalnej aktulaności, nawet gdyby nie istniał brak kredytów długoterminowych.

Pozostaje do omówienia sprawa zaopatrzenia rolnictwa w narzędzia pracy i inne potrzebne mu do pracy produkty przemysłowe.

4. Zadania w dziedzinie przemysłu, górnictwa i hutnictwa.

a) Uwagi ogólne.

Jeżeli słusznym jest założenie, iż zwiększenie siły nabywczej wsi polskiej jest najpewniejszym kluczem sanacji gospodarczej i zatrudnienia nadmiaru polskich rąk roboczych, to z produkcji przemysłowej te jej działy w pierwszym rzędzie zasługują na szczególne poparcie, które albo ułatwiają zbyt produkcji rolnej, albo też wpływają na podniesienie i *zwiększenie samej tej produkcji*.

Z punktu widzenia planu gospodarczego zaś wogóle rozróżniać będziemy musieli dwie kategorie przemysłu, mianowicie przemysł pracujący na bezpośrednie zaspokojenie konsumpcji i przemysł, którego produkt końcowy staje się narzędziem lub pomocą dalszej jeszcze wytwórczości. Rzeczą zrozumiałą przeciw jest, że na przykład zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne ostatecznie odbija się na wzmożonej konsumpcji np. materiałów włókienniczych na wsi i t. d.

Zgóry więc już wiadomo, że pierwszeństwo w poparciu należy się z zasady przemysłowi wytwarzającemu jako produkt końcowy, środki do dalszej produkcji, przed przemysłem którego ostateczny produkt prosto pochłaniany jest przez konsumpcję. Pośród przemysłów obsługujących dalszą produkcję mamy jednak do wyboru szereg faz. Które z nich należy popierać?

Weźmy dla przykładu fabryki maszyn rolniczych. Pracują one różnymi maszynami, narzędziami i instalacjami, jak obrabiarki, młoty, świdry, odlewnie i t. d. Surowcem ich jest stal, żelazo kowalne i lane, drzewo etc., opalem — węgiel. Możemy wybrać dla poparcia same fabryki maszyn rolniczych, możemy wybrać huty, dostarczające im surowce, kopalnie dostarczające opał, możemy wybrać fabryki, które im dostarczyły narzędzia i maszyny i urządzenia fabrykacji.

Za bezpośrednim poparciem fabryk maszyn rolniczych przemawia możliwość wyboru tych jednostek produkcyjnych, które stosują najlepsze metody produkcji, pracują w miejscu najekonomiczniej położonym, prowadzą najracjonalniejszą politykę sprzedaży i cen. Wiemy, że u nich wprost i bezpośrednio mamy wpływ na warunki dostawy potrzebnych rolnictwu maszyn.

Fabryka zaś, którą poprzemy ma możność nabycia potrzebnych jej narzędzi produkcji u dostawcy najbardziej dla niej odpowiedniego, żelaza i stali w hutach według własnego wyboru, węgla w najtańszej i najlepszej kopalni.

Naodwrot, co będzie, jeżeli poprzemy naprzykład hutę żelazną? Część jej produkcji zakupią fabryki maszyn rolniczych, część fabryki obrabiarek, część fabryki kotłów, koleje i t. d. Stwarzamy silną podaż żelaza, stali itd., i produkty te wciskają się do dalszych procesów przetwórczych. Jak te procesy dalsze funkcjonują, na to wpływu nie posiadamy. Jeżeli praca ich jest odpowiednią, huta ma zbyt zapewniony, jeżeli nie, huta produkuje czas jakiś na skład, szuka gwałtownie innego zbytu, ostatecznie ogranicza swój ruch mimo naszej pomocy. Pomoc poszła na marne. Jeszcze gorzej z węglem. Ten od ostatecznej końcowej fazy jest jeszcze bardziej odległy. Zbyt jego zależy od wydajności i ceny pracy koksowni, od wydajności i ceny pracy huty zużywającej koks, od wydajności i ceny pracy fabryk, które kupują stal i żelazo w hucie i t. d. Jesteśmy już bardzo dalecy od odbiorcy produktu gotowego, nie wiemy zupełnie, co się po drodze od kopalni do tego odbiorcy dzieje, co może mieć wpływ dodatni lub ujemny na nasz zbyt. Jeżeli zaś wyjątkowo o tem się dowiadujemy to wpływu mimo to nie posiadamy żadnego.

Wracając od tego przykładu do zasady, należałoby powiedzieć: w razie możliwości wyboru, komu udzielić pomocy, czy producentowi u podstawy surowcowej, producentowi półproduktu, czy też produktu gotowego, zasadniczo należy obecnie wybrać fabrykanta produktu gotowego. Praca jego przez nas poparta, da zajęcie i tak wytwórciom półproduktów i surowców.

Tak jest, jeżeli mamy do czynienia z warsztatami już istniejącymi. Oczywiście, że np. w razie zdrowej inicjatywy uruchomienia nowej produkcji surowcowej dla istniejących już przemysłów dalszej przeróbki, czasowo nowa taka placówka ma wszelkie prawo do tego, by się nią szczególnie opiekować. Ale nie na stałe.

Dotychczasowa praktyka nasza szła po linii przeciwnej, jak ta, którą zakreśliłem. Popieraliśmy przedewszystkiem rozwój produkcji surowcowej i wyrobów półgotowych i pomocniczych. Nie kładliśmy szczególnego nacisku na to, by popierać najwyższą fazę produkcji, wyrobów gotowych. Swe go czasu miało to swoje uzasadnienie przy odbudowie zniszczonych warsztatów i wtedy, gdy się rozchodziło o to, by nasycić rynki. Okres ten już dawno minął.

Za dotychczasowym sposobem finansowania przemysłu od dołu przemawiały także względy nie tyle gospodarcze, ile bankowe. Jeżeli się bowiem rozchodziło o operacje dyskontowe, to bezpieczniej było brać weksel zabezpieczony żyrem całego szeregu fabryk od procesu produkcji szczyto-

wej poczawszy, aż często do produkcji surowcowej włącznie, aniżeli brać weksel zabezpieczony mniejszą liczbą tak dobrych podpisów.

Istnieją trzy typy banków finansujących przemysł. Banki będące własnością tego przemysłu i od jego polityki zależne (Ameryka), banki, które stronią wogóle od polityki przemysłowej i kierują się tylko zasadami bezpieczeństwa i rentowności transakcji (Anglja) i trzeci typ banków, które przyjmują na siebie rolę pewnego kierownictwa pomocniczego dla przemysłu, przez dobór własnej klienteli nie tylko z punktu widzenia finansowego, ale również z punktu widzenia ogólno-gospodarczych interesów (Niemcy).

W okresie braku kapitałów banki polskie z konieczności powinny zaliczać się do trzeciej kategorii banków, a na czele ich kroczyć winny banki państwowe.

Na podstawie tego, co powiedziano poprzednio, zdaje mi się, że najpilniejszą rzeczą jest popieranie rozwoju przemysłów produktów gotowych, a z pośród nich przedewszystkiem tych, które dostarczają rolnictwu narzędzia i środki jego produkcji, albo też ułatwiają jej zbyt.

b) Przemysł, będący specjalną pomocą w rozwoju rynku wiejskiego.

Przemysł maszyn rolniczych i przemysł automobilowy.

Do pierwszej kategorii należą fabryki narzędzi i maszyn rolniczych, fabryki nawozów sztucznych, fabryki środków transportowych i traktorów.

Fabryk i fabryczek maszyn rolniczych posiada Polska około 115. Znaczna ich część ze względu na położenie swoje w obecnych warunkach, jako warsztat wytwórczy, niema racji bytu, natomiast byłaby pożyteczną jako warsztaty reparacyjne i montażowe. Zdolność produkcyjna polskiego przemysłu maszyn rolniczych przekracza w niektórych wyrobach obecną pojemność rynku wewnętrznego, co ułatwi selekcję fabryk, racjonalnie pracujących. Pożądana byłaby stopniowa specjalizacja tych fabryk¹⁾. Produkcja fabryk maszyn rolniczych ma zbyt sezonowy, w przeciągu roku odbywa się na skład, aż do sezonu. Stąd zapotrzebowanie kapitałów obrotowych tych fabryk nie da się zaspokoić przez banki emisyjne i wymaga ścisłej współpracy kredytowej z bankami, posiadającymi własne, poza redyskontem, źródła kredytu. Na przykładzie maszyn rolniczych i przemysłu metalowego wogóle, w sposób drastyczny widoczną się staje zasadnicza słusność tezy popierania przedewszystkiem szczytowej pro-

¹⁾ oraz stopniowy rozwój produkcji niewyrabianych jeszcze w Polsce żniwiarek i innych niewyrabianych maszyn (p. książka „Stosunki rolnicze”).

dukcji. Przemysł ten istotną swoją wartość zawdzięcza umiejętności pracy swego kierownictwa i robotników. Czynnikiem jakości pracy jest tu dominujący nad znaczeniem surowca. Przemysł metalowy, dzięki wysokiej jakości pracy, często rozwija się daleko od bazy surowca żelaznego.

Polski przemysł metalowy, dzięki ochronie celnej, zmuszony jest pracować na drogim polskim żelazie i stali. W jakich zaś warunkach produkuje się polskie żelazo? W warunkach arcyniekorzystnych. Polskie rudy żelazne są nisko procentowe i same bez domieszki rud bogatszych nie nadają się do rentownego wytopienia żelaza. Transport tych rud bogatszych po pierwsze jest daleki, bo są to zwykle rudy szwedzkie, hiszpańskie lub krzyworośkie, a powtórnie drogi, bo nasz Śląsk niema śródlądowej komunikacji wodnej. Nieco lepiej już przedstawia się sytuacja przemysłu hutniczego Śląska po stronie niemieckiej, ale i ten, pomimo bliskości Odry i małego od niej kanału chłodnickiego do Gliwic, stale przed wojną i obecnie walczy z trudnościami transportu surowca. Natomiast hutnictwo Zagłębia Ruhry, hutnictwo angielskie, francuskie, belgijskie, luksemburskie i t. d. pracuje w dogodniejszych komunikacyjnie warunkach i na rudach znacznie od polskich bogatszych.

Dalej, niemiecki śląski przemysł hutniczy dla swojej produkcji żelaza i stali dysponuje wielką ilością łomu, Polska łomu posiada niedostateczną ilość, a za rok wygasa konwencja, zobowiązująca Niemców do nieograniczania poniżej pewnych granic wywozu łomu do Polski.

Ochrona celna maszyn rolniczych ad valorem jest więc dlatego w niektórych wypadkach mniejsza, jak ochrona celna na żelazo i stal w różnej postaci.

Mamy więc do czynienia z przykładem, w którym szczytowa faza produkcji postawiona jest na podstawach zdrowszych, jak faza pośrednia.

Polski przemysł metalowy może nawet prosperować w latach dla hutnictwa polskiego bardzo ciężkich i bez tego hutnictwa. Natomiast huty polskie bez przemysłu metalowego tracą połowę zbytu.

Fabrykacja innych działów przemysłu metalowego, poza maszynami rolnymi, w części tylko idzie na rynek wiejski, jak gwoździe, nieco śrub, okucia, zamki i t. d., oraz pośrednio na rynek wiejski jako urządzenia dla cukrowni, gorzelni i innego przemysłu rolniczego.

Ważną jest jeszcze dla wsi fabrykacja pomp różnego rodzaju, wirówek, silników dla napędu młócarń i t. d.

Naogół większe maszyny rolnicze mają na rynku polskim bardzo słaby zbyt. Jako powód tego podają, poza wątpliwościami kalkulacyjnymi, a w wypadkach udowodnionej już rentowności poza brakiem uświadomienia, głównie zbyt małą siłą nabywczą jednostek i trudność zorganizowania współpracy na polu inwestycji maszynowych. Dalej przeszkodą ma

być brak wykwalifikowanych monterów i szoferów, w wypadkach takich, jak traktory, pługi motorowe i t. p. Wobec postępów, jakie czyni mechanizacja uprawy rolnej na Ukrainie i Białorusi sowieckiej i takiej np. chłopskiej Bułgarii i t. d., powolny zbytni maszyn rolniczych w Polsce zdaje się wskazywać na nieudolną organizację sprzedażną. Ford dla propagowania zbytu swoich traktorów „Fordsonów” w Rosji organizuje kursy szoferские i monterskie, w innych krajach zakładane są specjalne towarzystwa, zajmujące się wynajmem chłopom maszyn rolniczych. Wszystkie te rzeczy wymagają wielkiej energii i zrozumienia u źródeł kredytowych. U nas nawet potrzebną może będzie inicjatywa instytucji kredytowych.

Koncesje, udzielone przez Turcję Polsce, dają naszemu przemysłowi maszyn rolniczych szanse poważniejszej produkcji na eksport.

Niedoceniaamy powszechnie znaczenia rozwoju automobilizmu dla gospodarstwa Polski, a zatem mało dążymy do własnej pośpiesznej produkcji automobili nawet ciężarowych. Na ten brak zrozumienia wskazują nie tylko różne opłaty rejestracyjne, nakładane na samochody, ale wogóle ustosunkowanie się sfer rządowych i innych do automobilizmu, jako do rzeczy luksusowej. Nawet wojsko, dla którego automobil jest dzisiaj jedną z najbardziej istotnych części jego ruchliwości, traktuje automobil jako coś nadzwyczajnego, tworząc jakiś własny specjalny zapas mobilizacyjny i operacyjny, zamiast całą parą dążyć do znacznie większego zapasu mobilizacyjnego samochodów w samym społeczeństwie (choćby systemem podobnym do zabezpieczenia sobie odpowiednich koni, przez warunkową taną sprzedaż własnego materiału). Abstrahując jednak od wybitnego znaczenia automobilu dla dzisiejszej techniki wojennej, wspominałem już przedtem, jak gospodarczo ważną rolę ma do spełnienia rozwój automobilizmu w jednej tylko z wielu dziedzin, jak zbytni wiejski. Ta jedna rzecz powinna już wystarczyć, by nas zachęcić do jaknajprędszego i intensywnego produkowania automobili w Polsce. Gdyby rozwój automobilizmu nie był źródłem rozwoju całego szeregu dziedzin produkcji innej, począwszy od poprawy zbytu dla benzyny i smarów poprzez zarodki powstającego własnego przemysłu karoseryjnego i t. d., gdyby własna produkcja samochodowa nie była źródłem pracy dla najbardziej różnorodnych przemysłów pośrednich, nawet import gotowych automobili ciężarowych uznać byśmy musieli za wielce pożyteczny. Jeżeli wolno w sprawach gospodarczych użyć takiego wyrażenia, to powiem — czego nam więcej potrzeba, jak przyspieszenia naszego leniwego tempa życia i zmniejszenia naszych średniowiecznych odległości wiejskich? Przecież nawet samo moralne — nie materialne — znaczenie tej zwiększonej szybkości jest ogromne.

Przemysł nawozów sztucznych.

Gdzie rolnik doszedł w użyciu narzędzi pracy do pełnego zrozumienia wagi dobrej uprawy ziemi i w doborze narzędzi względami tej dobrej uprawy się kieruje, tam powoli dojrzewa on do użycia sztucznych nawozów. Zakres możliwości zbytu nawozów sztucznych przy obecnym niskim stanie włościańskiej kultury rolnej jest więc węższy od pola pracy dla fabryk maszyn rolniczych i narzędzi.

Były zabór pruski nie osiągnął jeszcze przedwojennego stopnia zużycia nawozów sztucznych. Mówiłem już przedtem o wątpliwościach, czy powrót do przedwojennych norm sztucznego nawożenia będzie wogóle w okolicach tych możliwy. Niema już przedwojennej wysokiej ochrony celnej Bülowa, niema już przedwojennego niemieckiego rynku zbytu. Jak dalece zmiana nienaturalnie korzystnych warunków przeszłości na warunki może ledwie normalne odbije się na intensywności uprawy rolnej ziem b. dzielnicy pruskiej, to nam dopiero pokaże przyszłość.

Zwiększenia zbytu polskiej produkcji nawozów sztucznych szukać należy raczej w całym kraju, aniżeli tam, gdzie poziom ich użycia już jest wysoki.

Nie wszystkie przemysły sztucznych nawozów pokrywają potrzeby kraju. Zdaje się, że jedynie produkcja azotniaku (cyanamid wapnia) i superfosfatów przekracza obecną pojemność Polski. Rozwodzić się nad potrzebą i sposobami poparcia produkcji polskich kopalń potasowych Kałusza i Stebnika i fabryki azotniaku w Chorzowie niema potrzeby. Rozwój tej produkcji dowodzi, że obrano już odpowiednią drogę. Waga utrzymania dotychczasowej linii postępowania, a nawet dalsze udoskonalenia, nie wymaga specjalnego umotywowania. Są to rzeczy samo przez się rozumiane.

gorzej rzecz się przedstawia z przemysłem superfosfatowym, który wielokrotnie w roku ubiegłym walczył ze znacznymi trudnościami pieniężnymi. Importuje on surowiec z zagranicy i dlatego w sprawności swojej zależy w wysokim stopniu nietylko od własnych metod pracy, ale od konjunktur światowych i od miejsca pracy.

Według danych Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu (rozesłanych dnia 9 stycznia 1926 r. różnym władzom państwowym), ceny nawozów sztucznych z dnia 7 stycznia 1926 r., przeliczone na złote w złocie, wyrazić można następującymi stosunkami procentowymi cen przedwojennych:

kainit	99,2 ⁰ / ₀	ceny przedwojennej
sól potasowa	91,5 ⁰ / ₀	„ „
superfosfat	118,4 ⁰ / ₀	„ „
amonjak	91,2 ⁰ / ₀	„ „
saletra	172,8 ⁰ / ₀	„ „
azotniak w stos. do przedwojennej ceny saletry	90,7 ⁰ / ₀	„ „

Memorjał Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, z początku roku 1926, oparty na podstawie porównania cen nawozów sztucznych z osiągniętymi cenami na produkty rolne, dochodzi do wniosku, że „obciążenie produkcji rolnej kosztem nawożenia sztucznego wzrosło w stosunku do warunków przedwojennych o 70%“. Ceny rolnicze spadły, ceny nawozów nie. W tym stopniu potwierdza się wyrażone poprzednio zdanie o małej w stosunku do przed wojną pojemności rynków zachodniej Polski dla użycia nawozów sztucznych. Jest to skutek naogół naturalny omówionych już zmian warunków produkcji. Nienormalna natomiast jest w tem tylko cena superfosfatu i saletry. O ile jednak wyższą cenę saletry rolnictwo może powetować zwiększonym zużyciem azotniaku, o tyle wyższą cenę superfosfatu trudną jest do powetowania.

Przemysł superfosfatowy wymaga więc specjalnego zajęcia się nim na równi z opieką nad produkcją sztucznych nawozów potasowych i azotowych.

Przy okazji tej zwrócić należy uwagę na niekorzystne geograficzne położenie kilku fabryk superfosfatu w Polsce, zdala od taniej komunikacji. Odbija się to ujemnie na ich zdolności produkcyjnej i podraża produkcję narówni z niepełnem obecnie uruchomieniem większości fabryk.

Dla uniezależnienia się od importu fosforytów afrykańskich, amerykańskich i oceanicznych, używanych przez nasze fabryki superfosfatów, wielokrotnie proponuje się eksploatację polskich pokładów fosforytów na Podolu, stwierdzonych w okolicach miejscowości Nieświszka na obszarze ponad 15 km.² i ocenianych na 10 milionów tonn. Fosforyty te były próbnie kiedyś przerabiane w Wróbliku Szlacheckim pod Lwowem w fabryce „Superfosfat“. Warunki transportowe czynią jednak eksploatację narazie zupełnie nierentowną (30 km. od kolei). Zasadnicza jednak trudność polega na niskiej procentowości polskich fosforytów, sięgającej zaledwie 26% (Rachów nad Wisłą, pokłady ca 1 milion tonn 22% fosforytów). W Krakowie czynione były próby laboratoryjne wyrobu z tych fosforytów nie superfosfatu, ale t. zw. tomasyny sztucznej, na wzór belgijski.

Sprawa uniezależnienia rolnictwa polskiego od przywozu fosforowych surowców zagranicznych staje się aktualną szczególnie jeszcze dlatego, że produkcja polska żużli Thomasa zależy od gatunku używanych w hutnictwie rud żelaznych i od ruchu hut i pokrywa normalnie niespełną połowę zapotrzebowania krajowego powojennego.

Od kilku lat czynione są dlatego w województwach zachodnich na skalę przemysłową próby zużytkowania fosforu związanego w odchodach ludzkich. Powoli organizuje się przemysł, przerabiający fekalja miejskie, z odftuszczonemi kośćmi i wapnem na nawóz zwany surofosfatem, ma-

jący zastępować thomasówkę. Zawartość kwasu fosforowego w tym nawozie dochodzi do 15%. Rzecz zasługuje na bliższą uwagę.

Na narzędziowo maszynowej pomocy i pomocy nawozowej przez popieranie odpowiednich przemysłów kończą się tymczasem dostępne sposoby poparcia zdolności produkcyjnej wsi.

Przemysł spożywczy.

Zwiększeniu zdolności produkcyjnej wsi przeciwstawiliśmy sprawę ułatwienia jej zbytu. O części zagadnienia tego była już mowa, mianowicie, kiedy zwracałem uwagę na doniosłe znaczenie poprawy warunków i szybkości transportu i organizacji handlu zapomocą systemu elewatorów i rozwoju chłodnictwa. Zagadnienie zbytu na tem jednak się nie wyczerpuje. Młynarstwo i piekarnictwo, rzeźnie, wędliniarnie i handel mięsem, cała organizacja handlu spożywczego i t. d. zostały pominięte. Rzeczy te leżą na pograniczu między wpływem na pojemność rynku miejskiego i wiejskiego i w miejscu tem zaczyna się wzajemne oddziaływanie obu rynków. Można o nich powiedzieć, że, poczynawszy od zwykłego handlu spożywczego jajami, nabiałem, ziemniakami, jarzynami, owocami i t. d., skończywszy na piekarnictwie, młynarstwie, rzeźniach i wędliniarniach, brcwarach i innych gałęziach spożywczego przemysłu przetwórczego, wszędzie jesteśmy bardzo zacofani w stosunku do zdobyczy w tych dziedzinach już osiągniętych gdzieindziej. Młynów średnich i większych, pracujących najracjonalniej pod względem oszczędności surowca, pracy ludzkiej, czasu i siły napędnej, posiadamy na ogólną liczbę 16.000 przedsiębiorstw młynarskich w Polsce ledwo 10%. (Źródło: Stosunki rolnicze w Polsce). „W Stanach Zjednoczonych na ogólną liczbę 25.000 młynów, młyny większe stanowią zgórá 40%, ich produkcja 90% całej produkcji mąki. Młyny motorowe i większe turbinowe stanowią w Niemczech około 70% ogólnej ilości młynów, we Francji typ wiatraka i małego młyna wodnego zupełnie zanika. Nawet Rosja przed wojną była terenem ciągłego ulepszania młynarstwa“.

Piekarstwo polskie nie może się poszczycić ani jedną wielką nowoczesną mechaniczną piekarnią. Mniejsze piekarnie mechaniczne posiada zaledwie kilka miast, jak Lwów, Kraków i Częstochowa.

Na 973 rzeźni, istniejących w Polsce, tylko 131 jest prowadzonych racjonalnie (źródło — jak wyżej), pozostałe 842 pod względem sanitarym i urządzeń technicznych nie odpowiadają nowoczesnym wymaganiom higieny. Ale nawet obliczenia i tej cyfry racjonalnych jakoby rzeźni nie oparto na kryterjum sprawności technicznej, lecz higienicznej.

Nie będą mnożył przykładów ujemnego stanu rzeczy. Naprawa stosunków możliwą będzie tylko powoli i stopniowo, w przeciwnym razie

groziłoby nam całkowite rozproszenie sił. Jedyne w ośrodkach wielkiej produkcji przemysłowej trzeba się będzie możliwie szybko z temi anachronicznymi stosunkami pośrednictwa spożywczego uporać.

Jako dodatni na tem ponurem tle wyjątek wymienić należy wyśiłki, szczególnie ziem zachodnich, w kierunku stworzenia polskiego przemysłu konserwacji mięsa. Istniejące już tego rodzaju przedsiębiorstwa (Bydgoszcz, Mikołów, Czerniewice, Radowiec etc.) są naogół bardzo skromnych rozmiarów. Przemysłu wędliniarskiego, na wzór węgierski i czeski, całkiem jeszcze nie posiadamy. Wyrób wędlin odbywa się na modłę rzemieślniczą.

Nie wyczerpuję tem, co napisałem, nawet prostego wyliczenia wszystkich gałęzi pośrednictwa i rodzajów przetwórczych przedsiębiorstw produkcji wiejskiej. Ograniczam się tylko do poprzedniego, a całkiem ogólnikowego rzutu oka i kończę niniejszem omówienie roli, potrzeb i możliwości rynku wiejskiego.

Ażeby uwypuklić jednak myśl przewodnią poprzedniego rozdziału, streszczę ją krótko w kilku słowach.

Rynek wiejski posiada z natury znaczne możliwości zwiększenia swojej produkcji. Tak samo przemysłowy rynek miejski. Podczas, gdy jednak na rynku krajowym ani miasto, ani wieś nie może rozszerzyć obecnie szybko swego zbytu, wobec wyczerpania siły nabywczej stron obu, rynek wiejski ma w porównaniu z przemysłowym stosunkowo nietrudny zbyt zagranicą. Jeżeli więc uda nam się zwiększyć produkcję rolną i sprzedać nadmiar produkcji zagranicą, to tem samem już zwiększymy znacznie siłę nabywczą wsi na produkcję przemysłową polską i doprowadzimy do tak ożywionej już wymiany dóbr wewnątrz kraju, że zdołamy zatrudnić znaczną część bezrobotnej dziś ludności i pozornego jej obecnie nadmiaru. Skoro jednak następnie wzrośnie zbyt przemysłowy na rynek wiejski, to podniesie się równocześnie spożycie ludności miejskiej, a przez to zwiększy się z kolei znów zbyt produkcji wiejskiej i t. d. Gdybyśmy parli nie do wywozu łatwiejszego produkcji rolnej i hodowlanej, ale do eksportu przemysłowego znacznie bardziej uciążliwego, to w takim razie proces ożywienia rynku wewnętrznego nastąpiłby odpowiednio mniej szybko.

Główną przeszkodą w zbyciu produkcji rolnej jest zła jego organizacja, która hamuje nawet sam wzrost produkcji. (Kwestja transportu jest tylko częścią złej organizacji zbytu wogóle).

Jeżeli usuniemy główną tę przeszkodę i z drugiej strony dostarczać będziemy rolnictwu natarczywie wszystkie pomoce, potrzebne mu dla

zwiększenia intensywności gospodarki, to w takim razie spodziewać się możemy wzrostu produkcji, o który się rozchodzi.

c) Przemysł, pracujący na ogólne potrzeby miasta, wsi i eksportu.

Rynek przemysłowy Polski w znacznym stopniu swój zastój zawdzięcza tak samo, jak i rynek rolny, złej organizacji zbytu. Wprawdzie wiemy ogólnikowo, że w każdej gałęzi naszej wytwórczości możliwe są znaczne ulepszenia techniczne i znaczna poprawa wydajności, wprawdzie wiemy, że nasze metody pracy nie należą do najlepszych, a często przedstawiają obraz nędzy i rozpaczki technicznej. Wiemy także, że niektóre dziedziny produkcji polskiej, nie z winy naszej, ale naturalnych warunków kraju nie mogą się rozwijać. Mimo to śmiało można twierdzić, że podobnie, jak w rolnictwie, tak w wielu działach produkcji przemysłowej, kryzys polega głównie na zatkaniu zbytu przez złą jego organizację.

Kwestja zbytu włókienniczego i garbarskiego.

Mam na myśli w pierwszym rzędzie przemysły włókienniczy i garbarski, czyli podstawę spożycia odzieżowego i obuwianego ludności.

Przypadek zrządził, że w obliczeniach kosztów utrzymania w Warszawie wprowadzono w styczniu 1926 r. zmianę metody obliczeń. Zamiast grupy: odzież i obuwie, wprowadzono grupę: materiały odzieżowe i obuwie. Ponieważ dla ciągłości musiano wykonać obliczenia za cały rok 1925 zyskaliśmy porównawcze cyfry, których dla badań rozpiętości cen różnych faz produkcji naogół nam brak. Wprawdzie i niżej zacytowane cyfry nie są miarą wzajemnego stosunku cen materiałów odzieżowych i odzieży, ale wskazuje nam tylko na zmiany w każdej grupie cen, zaśle w stosunku do czasów z przed wojny. Mimo to cyfry te są bardzo pouczające.

Wskaźnik 1914 = 100.

	R o k											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Obuwie i odzież .	253	253	248	248	248	248	248	248	256	256	265	292
Obuwie i materiały odzieżowe .	184	184	188	188	188	188	177	199	204	204	226	251
Różnica . .	69%	69%	60%	60%	60%	60%	71%	49%	52%	52%	39%	41%
W tym samym czasie ogólny wskaźnik kosztów utrzymania wynosił:	145	146	147	146	143	144	146	149	149	152	157	173

Gdyby cena pracy uszycia odzieży z materiałów odzieżowych podrożała w porównaniu z przedwojenną ceną pracy w takiej samej proporcji jak zdrożały materiały włókiennicze, to w takim razie wskaźnik odzieży byłby ten sam, co i materiałów odzieżowych. Gdyby jednak po-

drożenie pracy wynosiło tylko tyle, ile wskazuje wskaźnik kosztów utrzymania (czyli mniej, jak wskaźnik materiału), to w takim razie wskaźnik odzieży byłby niższy od wskaźnika materiału odzieżowego. Na to, by wskaźnik odzieżowy tak znacznie przekraczał wysokość wskaźnika materiałów odzieżowych, jak się to stało w rzeczywistości, na to cena pracy musiała w stosunku do czasów przed wojną podnieść się wielokrotnie wyżej od wskaźników kosztów utrzymania.

Stwierdzenie tego faktu dostarcza nam dowód, jakiego zaniedbania swego zbytu dopuszcza się przemysł włókienniczy, który, obserwując taki zabójczy dla siebie rozwój rzeczy, nie usiłuje organizować odrazu wielkiego maszynowego przemysłu konfekcyjnego.

Dla obuwia zestawień możemy następujące, już mniej porównawcze wskaźnika z stycznia 1926 r.:

Wskaźnik cen hurtowych na skóry surowe	bydłęce	108
" " " " "	cielęce	114
" " " " "	podeszwiane	178
" " " " "	obuwia (z obliczeń kosztów utrzymania)	271

Zupełnie identycznie, jak przy przemyśle włókienniczym, mamy w garbarniach zatkany zbyt skór wierzchnich, dzięki drożyznie obuwia, a w miastach obserwujemy na skutek drożyzny podeszew i obcasów coraz częściej obuwie z tanimi i trwałymi podeszwami z gumy indyjskiej, zagranicznej.

Ani przemysł włókienniczy, ani garbarnie nie okazały w czasach niepodległej Polski organizacyjnego zainteresowania swym własnym zbytem. Łańcuszek pośredników między fabryką włókienniczą a publicznością wynosi przeciętnie 2—4 członków. Wielki hurt, półhurt, detal, a do tego czasem jeszcze jakiś pośrednik. Dzieje się to w czasie, w którym Państwo pobieta podatek od obrotu, czyli mimo że istnieje premia na uproszczenie pośrednictwa. Tylko w wyjątkowych wypadkach słyszy się o sprzedaży detalicznej wprost ze składu fabrykanta, ale i to zwykle tylko jako skutek krytycznej jego sytuacji. Często pośrednictwo kupca hurtownika staje się nieuniknione ze względu na stan finansowej zależności, w jaki fabryka w stosunku do niego popada. Czasem hurtownik taki otrzymuje generalną reprezentację i zastępstwo fabryki, monopol na sprzedaż jej produkcji. Transzacje tego rodzaju są dla przemysłowca pozornie bardzo dogodne. W rzeczy jednak samej stan taki powinien prowadzić do możliwie szybkiej zmiany własności, t. j. nabycia fabryki przez hurtownika. W przeciwnym bowiem razie fabryka traci kontakt z życiem i stosunki handlowe, a gdy w chwilach krytycznych hurtownik wycofuje się od dalszej współpracy — fabryka staje. Fabryka, która posiada natomiast własną sprężystą administrację handlową, w warunkach ciężkich bynajmniej nie kapitułuje. Fabryka, pracująca dla monopolisty-składnika, często nie umie

się obronić i zamyka warsztaty ku szkodzie robotników, właściciela i całego kraju. Pożądaną jest kooperacja handlowa kilku fabryk.

Z punktu widzenia planu gospodarczego powiedziałbym, że przemysł włókienniczy pozostawiony być winien swemu losowi. Natomiast szczególną pieczę otoczyć należy rozwój przemysłu konfekcyjnego jako odbiorcy — przemysłu włókienniczego. Rynek wewnętrzny kraju znajduje się pod osłoną dość wysokich ceł przywozowych, tak, że posiadając zapewniony ten rynek i posiadając pośrednie poparcie poprzez przemysł konfekcyjny i bielizniany, przemysł, włókienniczy w ramach ogólnych udogodnień dla eksportu, o których mowa później, powinien sam próbować swego szczęścia w wywozie. Polski przemysł włókienniczy rozwinięty jest bowiem ponad potrzeby konsumcyjne kraju, to też eksport jego nie wymaga żadnej specjalnej zachęty, o ile tylko istnieje jego możliwość. W tem jednak właśnie tkwi cała trudność.

Przemysł włókienniczy.

W dziedzinie włókiennictwa bawełnianego toczy się w Europie niezmiernie ostra walka o zbyt, walka, mająca swe źródło w tem, że Europa w znacznej części utraciła swoje dawne rynki zbytu tanich wyrobów bawełnianych t. zw. „Stapelware“ w Azji. Przemysły o produkcji tego rodzaju, jak np. przemysł okolic Lancashire i inne, starają się powetować swe straty chociażby w drobnej części na rynkach europejskich i Małej Azji. W Chinach, Indjach, Argentynie, Australji i t. d. rozwija się własny przemysł włókienniczy, wyrabiający tanie materiały, które wypchnęły z rynków towar tani z Europy: Czego nie pokryją własne warsztaty, to dostarcza w pierwszej linii Japonja, bijąca wszelką konkurencję, dzięki śmiesznie małym wymaganiom robotnika japońskiego. W Europie Włochy zalewają szczególnie Bałkany swoim tanim towarem, bijąc nawet konkurencję zorganizowanego przemysłu czeskiego. Jedyne produkcja wyższych gatunków wyrobów bawełnianych nie przechodzi ostrego kryzysu. To też większość przemysłów bawełnianych stara się podnieść jakość własnej produkcji.

Dla polskiego przemysłu bawełnianego tańszych gatunków sytuacja wcale nie jest lepsza, jak gdzieindziej, a raczej gorsza. Wprawdzie dużo się mówi o możliwościach eksportu na Wschód. Rynek rosyjski jest wprawdzie dla Łodzi ziemią obiecaną z bajki, ale sama Łódź niema żadnych danych po temu, by miała z większem powodzeniem konkurować na sowieckim rynku rosyjskim, jak inne kraje. Geograficzne położenie Łodzi jest jaknajbardziej niekorzystne. Daleko od bawełny i węgla, daleko od transportu wodnego. Dawna znajomość rynku staje się wskutek zasadniczych zmian porewolucyjnych zwolna bezwartościową. Rosja zaś sowiecka ma ambicje, by pod względem włókienniczym dojść do samowystarczalności.

Odbudowa przemysłu bawełnianego w Rosji postępuje w bardzo szybkim tempie. Według danych sowieckich w „Tygodniku Handlowym” z dnia 19 lutego 1926 r., w r. 1924/25 liczba czynnych fabryk bawełnianych w Rosji zwiększyła się ze 120 na 171, czyli o 25,7%, liczba wrzecion w przeliczeniu na jedną zmianę z 6.830.000 na 10.125.000 (48,2%), liczba warsztatów tkackich w przeliczeniu na jedną zmianę ze 165.000 na 250.000 (50,3%). Wzrost produkcji w tym czasie miał wynosić:

Rok	Przędza tys. ton.	Surówka tys. metr.	Tkaniny gotowe w tys. metr.
1923 — 24	101,1	878.953	835.504
1924 — 25	86,1	1.596.993	1.490.350

Na rok bieżący zapowiadane jest dalsze zwiększenie uruchomienia przemysłu bawełnianego. Miejsca dla zbytu polskiego pozostanie w przyszłości niewiele.

Przemysł wełniany prawie wszystkich krajów obecnie przechodzi ciężki kryzys (zmniejszenie produkcji w r. 1925: Francja — 25%, Anglja — 11%, Niemcy — 4%. Wywóz lipcowy Belgji w r. 1925 wynosił zaledwie 50% wywozu z miesiąca stycznia, w Szwajcarji z końcem ubiegłego roku unieruchomionych było 35% fabryk włókienniczych wełnianych. Źródło: Die Weltwirtschaftliche Lage. Ende 1925). Niemniej ze względu na wysoki poziom techniczny przemysłu bielskiego i niektórych fabryk reszty Polski nasz przemysł wełniany ma prawdopodobnie lepsze szanse powodzenia. Niestety, ani urzędowa statystyka polska, ani też Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie odkryły dotychczas przemysłu bielskiego i białostockiego i w swoich obliczeniach dla ilości maszyn włókienniczych, przemysły te pomijają. To też szczegółowa analiza stosunków w przemyśle wełnianym jest bardzo utrudniona.

Rozpatrując sprawy przemysłu włókienniczego, dochodzę do wniosku, że niema podstaw gospodarczych i potrzeby specjalnej opieki i specjalnej dla niego pomocy, poza ochroną celną. Ani jego konsumcyjny charakter, ani jego szanse eksportu, ani jego źródła surowca, ani w końcu sposób organizacji jego zbytu nie dają tytułu do takiego bezpośredniego szczególnego poparcia. Są rzeczy znacznie ważniejsze.

Tylko w wypadkach wyjątkowych sytuacja może wymagać stosowania do przemysłu włókienniczego specjalnych względów. Może się to zdarzyć wtedy, jeżeli będziemy dążyli do ułatwienia zbytu naszej rodzimej produkcji surowców włókienniczych, jak len, konopie i przedewszystkiem jedwab sztuczny.

Wielki przemysł chemiczny.

Z przemysłem włókienniczym jednak ściśle wiąże się istnienie wielkiego przemysłu chemicznego, głównie organicznego, jako dostawcy od-

powiednich barwników. Z tym przemysłem barwników równolegle idzie produkcja farmaceutycznych preparatów. Cały wielki ten przemysł organiczny barwników opiera się na półproduktach, zawartych w smole pogazowej, pochodnych t. zw. związków aromatycznych, jak między innymi benzen, toluen, ksylen i t. d. Otóż te półprodukty równocześnie są ciałami wyjściowymi dla produkcji wojskowych materiałów wybuchowych, jak trotyl, kw. pikrinowy i inne. Rozwój przemysłu barwników zapewnia wojsku na wypadek wojny istnienie potrzebnych mu fabryk półproduktów aromatycznych. Ponieważ jednak wielki przemysł organiczny barwników i t. d. dla swoich procesów fabrykacyjnych zużywa także wielkie ilości różnych kwasów nieorganicznych, zasad i soli, więc poniekąd przemysł włókienniczy jest jednym z najgłówniejszych odbiorców i podstaw przemysłu chemicznego w Polsce wogóle.

Zależność ta jest tak wielka, że kryzys włókienniczy staje się kryzysem przemysłu chemicznego i naodwrot. Największym zaś z pośród odbiorców włókienniczych jest przemysł bawełniany, nie tylko z racji większej barwności noszonych materiałów bawełnianych, ale przede wszystkim ze względu na bielenie materiałów, na metody farbowania przy pomocy t. zw. zapraw farbiarskich, które w wielu wypadkach są solami różnych metali, czyli pochodzenia nieorganicznego i t. d. Właśnie jednak polski przemysł bawełniany produkuje dotychczas głównie towary masowego zbytu, pod względem jakości, ilości i niskiego gatunku ma najsilniejszą konkurencję na rynkach światowych ze strony geograficznie lepiej położonych przemysłów innych, które tak samo, jak on, walczą przeciwko zmniejszeniu się rynku zbytu.

Czy z racji przemysłu chemicznego nie należy mimo to szczególnie popierać rozwoju przemysłu włókienniczego, jako przemysłu eksportowego, chociażby na drodze stałego dumpingu? Myśl taką należy bezwzględnie zarzucić. Tam, gdzie niema podstaw gospodarczych, nawet w drodze dumpingu nie da się nic na dłuższą metę zrobić. Prowadzi to tylko do złudzeń i trudności celnych z całym szeregiem państw, dostawców i odbiorców. Czego przemysł włókienniczy sam w drodze coraz większego uszlachetnienia swojej produkcji i usprawnienia pracy nie robi tego mu żadna pomoc finansowa nadmierna, celna i taryfowa nie da.

Raczej należałoby dążyć do tego, by sam nasz przemysł chemiczny rozszerzył swój rynek poza granice Państwa. W dziedzinie produktów gotowych byłaby to walka bardzo trudna i nierówna z Niemcami. Anglja, korzystając nawet z prawa użycia wielu patentów niemieckich, czyniła próbę stworzenia sama dla siebie tylko po wojnie własnego przemysłu chemicznego na wielką skalę. Rząd angielski włożył w tę pracę miliony funtów szterlingów tytułem udziałów, a w roku ubiegłym zaczął się wy-

cofywać z całej imprezy, pozostawiając włożone kapitały, byle nie musiał więcej dołożyć. Straty bowiem były kolosalne.

Dla Polski jedyna możliwość zwiększenia produkcji chemicznej do rozmiarów, odpowiadających potrzebom bezpieczeństwa Państwa, leżałaby na drodze eksportu półsurowców chemicznych, uzyskiwanych ze smoły pogazowej. Do tego jednak droga prowadzi przedewszystkiem poprzez rozwój gazownictwa i koksownictwa¹⁾.

Garbarnie.

Nim przejdę jednak do omówienia tej sprawy, należącej już raczej do zagadnień węglowych, jak przemysłu włókienniczego, jeszcze słów kilka o drugim najważniejszym przemyśle konsumcyjnym — o garbarstwie. Rzeczy w tej dziedzinie wyglądają zupełnie odmiennie, jak w dziedzinie włókiennictwa. Garbarnie w lwiej części pracują na surowcu krajowym, położenie geograficzne garbarni jest dyktowane raczej dostawą skór surowych, jak innymi czynnikami. Pod tym więc względem nie jesteśmy upośledzeni względem zagranicy. Przemysł garbarski jest nieodzowną gałęzią dla racjonalnej gospodarki tych krajów, które rozwijają u siebie silnie hodowlę dla potrzeb nie tylko własnych, ale i eksportu mięsa.

Polski przywóz skór wynosił tonn:

	1920	1922	1924	1925
Skóry surowe (głównie ciężkie)	416	2.718	13.988	6.946
Skóry wyprawione	5.248	5.729	8.463	7.438
Obuwie	3.736	872	1.263	1.198

Polski wywóz skór wynosił tonn:

	1920	1922	1924	1925
Skóry surowe (głównie lekkie)	221	2.635	2.701	7.658
Skóry wyprawione	1	928	54	343
Obuwie	23	263	10	—

Z rozwoju handlu zagranicznego widzimy, że pojemność naszego własnego rynku jest dość wielka. Wielki przywóz skór surowych tłumaczy się przedewszystkiem brakiem u nas typu ciężkiego bydła stepowego, dającego najlepszy surowiec skórzany dla skór podeszwianych i pasowych. Wielki przywóz skór wyprawionych tłumaczyć należy niedostatecznym rozwojem naszego własnego przemysłu garbarskiego skór wierzchnich, siodlarskich i galanteryjnych.

Rzecz ta wyraźnie odbija się na poziomie wskaźnika cen hurtowych dla skór surowych, który jest mimo wywozu niższy od wszystkich innych hurtowych wskaźników towarowych.

¹⁾ Zbyt półsurowców należałoby forsować do krajów takich, jak Włochy, Węgry, Rumunja, Jugosławja i t. d., które, pomimo że nie posiadają surowca, starają się rozwijać organiczny przemysł chemiczny w celach obrony państwa.

To też popieranie rozwoju przemysłu garbarskiego, a szczególnie tej za mało jeszcze rozwiniętej jego części, która zajmuje się wyprawą wysokogatunkowych lekkich skór wierzchnich, należy do rzeczy bardzo wskazanych. Przemawiają za tem zarówno względy gospodarcze kraju natury wewnętrznej, jak i względy bilansu handlowego.

Bezpośrednie poparcie jednak będzie miało swoją rację bytu dopiero wtedy, jeżeli usunięte zostaną równocześnie te trudności w organizacji zbytu, które dziś obserwujemy.

W pierwszym więc rzędzie znowu, jak w większości wypadków w przemyśle wogóle, praca zacząć się musi od szczytowej fazy produkcji skórzanej, od rozwoju normalnej produkcji obuwianej, którą w dzisiejszych czasach jest produkcja mechaniczna.

Zarówno przez mechanizację produkcji konfekcyjnej, jak i obuwianej, w miarę jej postępów, zwalniać się będą ręce robocze w dotychczasowych warsztatach ręcznych.

Groźba bezrobocia z reorganizacji nie powinna nas odstraszać. Praca mało wydajna równa jest szkodliwemu dla reszty kraju pośrednictwu, musi być tępiona. Proces ten nie będzie jednak odbywał się tak szybko z dnia na dzień, by bezrobotni nie mogli być stopniowo wchłaniani przez inne gałęzie produkcji, które pracę ich będą potrzebowały. W najgorszym razie część tych, których nieekonomiczny sposób pracy dziś zmusza innych do emigracji, sama będzie, wzamian tamtych, szukać zajęcia poza Polską.

Górnictwo węglowe.

Europejski zastój w górnictwie węglowem nie ominął również i Polski. Dotknął on nas tem silniej, że bezpośredni nasi sąsiedzi i naturalni odbiorcy znaleźli się z nami w równie ciężkiej sytuacji węglowej. Zaostrza to, i tak już coraz silniejsze, współzawodnictwo nasze na rynkach trzecich.

Doszukując się przyczyn ogólnoeuropejskiego kryzysu węglowego, i jego już wyraźnie chronicznego charakteru, można rzecz roztrząsać z różnych punktów patrzenia, ogólnoeuropejskiego i pojedynczych państw.

Z ogólnoeuropejskiego stanowiska kryzys węglowy przedstawia się z jednej strony jako skutek niedokonanej jeszcze zmiany metod i często przedmiotów produkcji europejskiej w czasie po wojnie, koniecznej dla dostosowania się do zmienionych rynków towarowych świata, z drugiej zaś strony jako zjawisko chroniczne, wywołane postępem techniki. Węgiel bowiem w znacznym stopniu wyrugowany został z żeglugi morskiej na rzecz napędu motorami spalinowemi, oraz stracił znaczną część swego zbytu na skutek postępów w wyzyskaniu sił wodnych dla celów elektryfikacyjnych i w rozwoju techniki opałowej w kierunku jej większej oszczędności.

Z punktu widzenia poszczególnych państw przyczyny kryzysu są dość różnorodne. Anglja przedewszystkiem nie może powetować utraty swego zbytu węgla okrętowego i eksportu do krajów, które w części obecnie same u siebie rozwinęły wydobycie węgla, albo, jak Skandynawja, poczyniły kolosalne postępy w elektryfikacji wodnej.

Niemcy popadli w kryzys węglowy głównie z powodu powszechnego u nich, łącznie z ogólną reorganizacją, kryzysu przemysłowego. Dość znaczną rolę odgrywa tu również utrata wysoko uprzemysłowionej Alzacji i Lotaryngji dla górnictwa Niemiec zachodnich, podczas, gdy utrata połowy Górnego Śląska znacznie łagodzi ostrość kryzysu na Śląsku Górnym niemieckim, na Śląsku Dolnym (Waldenburg) i w Niemczech Środkowych.

Czechosłowacja cierpi głównie z tego powodu, że dawny jej monopolistyczny rynek węglowy monarchji austro-węgierskiej, obecnie jest otwartym terenem silnej walki konkurencyjnej z Polską i Niemcami z jednej strony, z drugiej zaś strony dążenie powstałych na gruzach Austrii państw do rozwoju samodzielnej produkcji węgla, chociażby brunatnego, albo elektryfikacji kraju siłą wodną, zmniejsza ich zużycie węgla zagranicznego wogóle.

W Polsce kryzys wywołany jest przedewszystkiem stałym od czasu wojny kryzysem przemysłowym, a w mniejszym stopniu równocześnie utratą rynku niemieckiego. Nie można bowiem w żaden sposób uważać stosunek wielkości naszego eksportu węgla do spożycia wewnętrznego z czasów przed wojną celną z Niemcami za normalny i zdrowy. Konieczność tak wielkiego eksportu była już sama w sobie pewnego rodzaju kryzysem, który udawało się sztucznie łagodzić.

O rozmiarach kryzysu węglowego Europy dają wyobrażenie następujące cyfry wydobycia:

Rok:	Polska	Niemcy	Czechy	Anglja	Belgja	Francja	Zagł. Saary	Razem
1913	3.414	14.076	1.428	29.208	2.280	4.464	1.320	56.190
1924	2.693	11.890	1.428	27 492	2.340	4.500	1.392	51.725
1925	2.423	13.232	1.248	25.152	2.316	4.800	1.260	50 431

(Źródło: Wirtschaft u. Statistik, oraz dla Polski: statystyki polskie).

Z przyczyn kryzysu węglowego i stopnia zmniejszenia produkcji w Polsce, Niemczech, Czechach i Anglji, t. j. państwach ze sobą rywalizujących na zagranicznych rynkach, wynika, że kryzys węglowy ma wszelkie dane po temu, by się stał chronicznym. To też państwa, kryzysem tym dotknięte, czynią usilne starania, by znaleźć dla siebie jakieś wyjście z sytuacji. W Anglji pracowała na ten temat specjalna komisja, która dnia 1-go marca b. r. złożyła obszerny raport o sposobach poprawy. Z jednej strony proponuje wzmocnić produkcję przez zaopatrzenie kopalń w nowoczesne

narzędzia pracy i transportu i przez nowoczesną organizację urządzeń nawierzchnich, z drugiej strony poleca ta komisja kilka środków, mających ułatwić zbyt. Z pośród nich na szczególną uwagę zasługuje propozycja zastosowania na szeroką skalę nowego sposobu suchej destylacji węgla (p. szczegóły: „Przegląd Przemysłowo-Handlowy“ Nr. 18, r. 1925) w niskich stosunkowo temperaturach, przez co otrzymuje się dość miękki koks o wartości opałowej równej węglu, zwany węglem bezdymnym, oraz 7—10% olejów, podobnych do olejów mineralnych. Tą drogą upłynnienia węgla kopalnie odzyskałyby część utraconego rynku okrętowego.

Niemcy próbują również zwiększyć możliwość zbytu węgla przez zamianę go na paliwo ciekłe, przez co rozwiązałyby równocześnie palącą dla nich kwestję benzyny i nafty, którą sami produkują z własnej ropy w znikomej tylko ilości. Opracowali oni dwie metody, z których jedna daje oleje podobne do mineralnych w ilościach do kilkudziesięciu procent (metoda Bergiusa), druga, opracowana przez sławną firmę Badische Soda- u. Anilin-Fabriken, daje paliwo ciekłe, zwane syntolem, w wydajnościach ponoć najlepszych z wszystkich tego rodzaju metod. Należy tu zaznaczyć, że wszystkie trzy metody są już próbowane na skalę wielko-fabryczną.

Francja posiada w tej dziedzinie także odrębną metodę własną, prowadzącą do otrzymywania tym razem spirytusu z gazu świetlnego przez gazowanie węgla w bardzo wysokich temperaturach (Etylen).

Umyslnie na rzeczach tych nieco dłużej się zatrzymałem, pomimo, że są nieco muzyką przyszłości, ale są to równocześnie pierwsze jaskółki nadchodzącego przełomu w górnictwie węglowym. Nie będę wspominał wszystkich innych postępów techniki opałowej, które przez ekonomiczne wykorzystanie ciepła i wykorzystanie do niedawna nieużytecznego miału węglowego starają się opał węglem potanieć i jego zdolność konkurencyjną znówu podnieść w stosunku do paliwa ciekłego.

Dla Polski zastosowanie metod upłynnienia nie przedstawia, zdaje się, dziś jeszcze zbyt pozytywnego znaczenia, gdyż z jednej strony posiadamy ropę naftową, a powtóre węgiel nasz w Polsce nie jest jeszcze rugowany przez opał ciekły. Natomiast metody te będą posiadały znaczenie dla nas pośrednio ujemne o tyle, że np. już teraz jeden z naszych głównych odbiorców węgla, Węgry, zainteresowały się specjalnie niemiecką metodą (Bergiusa) upłynnienia węgla i mają zamiar przy jej pomocy rozbudować własne wydobywanie węgla brunatnego. Podobnie i Austria.

O ile na krótką metę widoki poprawy w polskim górnictwie węglowym zależą od umów handlowych z Niemcami, Czechosłowacją i t. d., to jednak na nieco dalszą metę węgiel polski ma bodaj najlepsze widoki poprawy zbytu z pośród węgla Anglii, Niemiec i Czechosłowacji. O ile bowiem w tych innych krajach stale bądź bezpośredni eksport węgla, bądź

eksport przemysłowy jest warunkiem przewyciężenia kryzysu, o tyle w Polsce kryzys węglowy będzie mijał sam przez się, w miarę zwiększania przede wszystkim ruchu kolejowego wraz z rozbudową sieci kolejowej i równoczesnym z tem postępem w uprzemysłowieniu kraju.

Widzimy więc, że na węglu zaczyna się zamykać wielkie koło wewnętrzznego obrotu towarowego, które mieliśmy ożywić.

Poprawa warunków transportowych była jednym z najgłówniejszych warunków podniesienia siły nabywczej wsi polskiej, czyli jednym z głównych warunków organizacji sanacji gospodarczej.

Dotychczas spożycie polskie przez koleje polskie wynosiło już ca 11,2% wydobycia w r. 1925 względnie 19,02% zbytu wewnętrznego.

Resztę uczyni uruchomienie przemysłów dotychczasowych i nowych, w miarę, jak ich zbyt na rynku krajowym i zagranicznym zostanie ożywiony.

Produkcja węgla korzystać będzie więc z owoców wszelkiej racjonalnej pomocy, udzielonej przemysłom szczytowym i rozwojowi komunikacji. Jedyna pomoc bezpośrednia, która mu się należy, jest ułatwienie zbytu zagranicę do czasu ożywienia rynku wewnętrznego.

Czy to się stanie w drodze subwencji eksportowej jawnej, jak w Anglii, czy, jak dotychczas u nas, w drodze ukrytej subwencji w postaci przewozu kolejowego poniżej własnych kosztów, rzecz to tylko taktycznie ważna, nie zasadnicza.

Przemysł półproduktów chemii organicznej.

Z okazji przemysłu włókienniczego poruszałem sprawę znaczenia wielkiego chemicznego przemysłu organicznego dla obrony wojskowej Państwa. Wspomniałem już o tem, że przemysł ten głównie opiera się na smole pogazowej, otrzymywanej z węgla przy jego odgazowaniu. Mówiłem również o trudnościach, łączących się ze zwiększeniem produkcji do granic, odpowiadających potrzebom obrony kraju i o stosunkowo najłatwiejszej drodze wyjścia z ambarasu przez odpowiedni rozwój produkcji półproduktów wielkiego przemysłu chemii organicznej. Jeżeli zechcemy być konsekwentni w tej dziedzinie, to w takim razie popierać winniśmy rozwój gazownictwa, a łącznie z tem rozwój chemicznego przemysłu przeróbki smoły gazowej. Dotychczas posiadamy przemysł tego rodzaju w nieodpowiednim dla obrony krajowej położeniu na Śląsku i początki przemysłu półproduktów organicznych w Dąbrowieckim, oraz w Gazowni Warszawskiej.

Rozwój gazownictwa godzien jest poparcia nawet z samego tylko względu na ekonomję opału, przezeń osiąganą, całkiem niezależnie od swego pośredniego znaczenia wojskowego.

Górnictwo i przemysł naftowy.

Skoro już mowa o źródłach energii w postaci węgla lub otrzymywanego z niego gazu, a nawet paliwa płynnego, kilka słów poświęcić należy przemysłowi i górnictwu naftowemu, a następnie elektryfikacji.

Górnictwo naftowe, jako produkcja nawskroś spekulacyjna, usuwa się obecnie z bezpośredniej możliwości poparcia finansowego ze strony rządowej. Pomoc mu udzielona może leżeć tylko w dziedzinie ułatwienia dopływu prywatnego kapitału spekulacyjnego, oraz w odpowiedniej polityce podatkowej, taryf kolejowych i t. d. Pośrednio w dziedzinie zbytu, jak przy budowie ropociągów, gazociągów i t. d. pewna pomoc może być wskazana. Przemysł rafineryjny niestety obecnie cierpi na brak surowca, więc pozbawiony jest w znacznej części podstaw racjonalnej egzystencji. Z konieczności dokonuje się tu powolna selekcja według naturalnego doboru, rzecz nieunikniona, jak długo polskie podstawy surowcowe są tak wąskie.

Eksport gotowych produktów naftowych w środkowej Europie natrafia na konkurencję własnych rafinerji tych państw, do których wywozimy nasze produkty, albo też na konkurencję amerykańską, rumuńską i rosyjską.

Pojemność rynku wewnętrznego dla benzyny szybko wzrasta wraz z rozwojem automobilizmu, nafta nie dotarła jeszcze, dzięki złej organizacji handlu, na głęboką wieś. Zbyt olejów wewnątrz kraju rozwinię się dopiero w miarę ożywienia ruchu przemysłowego, natomiast eksport olejów odbywa się stosunkowo łatwo.

Na specjalną ewent. finansową pomoc i opiekę obecnie zasługiwać może w przemyśle naftowym jedynie produkcja gazoliny i wogóle racjonalne zużycie gazów ziemnych, ale i to prawdopodobnie poza niektórymi wyjątkami nie będzie potrzebne.

Rok	Produkcja gazu ziemnego w milj. m ³	Przetłoczono gazu w milj. m ³	Zużyto na kopalniach milj. m ³	Manco w milj. m ³
1923	390	145	230	14
1924	437	130	221	86
1925	535	174	243	118

Poza wykazaniem mankiem pozycja zużycia na kopalniach jako opału zawiera w sobie znaczny odsetek strat bezużytecznych. Wzrost manka tłumaczy się dowierceniem nowych szybów o znacznym ciśnieniu gazów, przy czem znaczne ilości się ulotniły. Opał gazem ziemnym odbywa się naogół sposobem najbardziej prymitywnym, rozbudowa zaś gazociągów odbywa się dość powoli, przez co to źródło energii zawsze posiadane jest w znacznym nadmiarze i nie jest dlatego dostatecznie cenione.

Pod względem eksploatacji zawartych w gazie ziemnym ciekłych węglowodorów, tworzących t. zw. gazolinę, pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Z ogólnej ilości gazu ziemnego, zdolnego do odgazolinowania, dotychczas wykorzystywane jest zaledwie około 25—50%. Postęp jednak w tej dziedzinie jest bardzo szybki, a dzięki nadzwyczajnej rentowności produkcji gazoliny, samorzutny. Ogólna wartość produkcji gazoliny w r. 1925 wynosiła około 10 milionów zł. Najlepiej jednak postęp ten zilustrują cyfry, zaczerpnięte z artykułu (który między innymi służył mi za źródło) p. Ostrzyckiego w tygodniku „Przemysł i Handel” z. 14. Rok VII.

Rok 1925:	Produkcja gazu ziemnego w tys. m ³	Ilość gazu przerobionego na gazolinę w tys. m ³	Wytwórczość gazoliny w tys. kg.
styczeń	48.096	6 337	650
kwiecień . . .	44.206	8.732	744
lipiec	37.902	9.052	712
październik . .	43.325	12.520	1.025
grudzień . . .	44.925	12.457	1.067

Brak ekonomji w użyciu opału w rafinerjach i kopalniach jest niekiedy zastraszający. Dla poprawy pod tym względem warunków pracy w dziedzinie wiertnictwa i łokowania od długiego bardzo czasu mówi się o palącej potrzebie stworzenia wielkiej centrali elektrycznej na zagłębie naftowe. Sprawa ta znajduje się jednak stale jeszcze w dziedzinie projektów.

Elektryfikacja.

Jeżeli mowa o marnowaniu darów natury, dawanych nam nawpół darmo, jak siły wodne, oraz marnowanych owoców wielkiego nakładu pracy i kapitału, jak opał węglowy, gazy ziemne i ropa, to wszędzie spotkamy się z tem samym hasłem: elektryfikacja.

Zrealizowanie tego hasła wymaga jednak ogromnych środków finansowych, jeżeli elektryfikacja ma być przeprowadzoną w sposób racjonalny. Postęp techniki przesyłania prądów wysokiego napięcia, techniki prądnicowej, transformatorów i t. d. z jednej strony, a z drugiej ekonomja opału itd., wszystkie te rzeczy przemawiają za tworzeniem odrazu nielicznych, ale stosunkowo wielkich centrali elektrycznych, jako źródła poważnych bardzo oszczędności eksploatacji.

Z powodu braku kapitałów i zrozumienia, w Polsce pęd elektryfikacyjny wyładowuje się w zakładaniu licznych drobnych elektrowni miejskich i powiatowych, pracujących drogo i mało wydajnie. Odczuwa się brak szerszego planu elektryfikacyjnego.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na tegoroczny angielski bill elektryfikacyjny, który zdążył pomimo wielkich trudności, do skoncentrowania produkcji prądu elektrycznego w stosunkowo niewielu wielkich, nowoczesnych centralach elektrycznych, pracujących taniej i przeto dla przemysłu angielskiego pożyteczniejszej, jak niezliczone obecnie mnóstwo zwalczających ten bill

elektrowni drobnych. Konieczna reorganizacja elektryfikacji Anglii następcza obecnie kolosalne trudności, tarcia, żale i koszta.

Czy i w jakiej mierze należy już teraz popierać budowę wielkich centrali elektrycznych, jako środka ubiegającego samorzutny nieracjonalny pęd elektryfikacyjny?

Z punktu widzenia planu gospodarczego na poparcie zasługują w pierwszym rzędzie te rzeczy, które służą produkcji, oraz z których spodziewać się można szybkiego efektu dla rozwoju rynków zbytu polskiej produkcji.

Rozróżnić wobec tego należy trzy kategorie central elektrycznych:

I. Centrale elektryczne, które prądem swoim zasilać mają istniejący już przemysł, obniżając tem samem jego koszta produkcji.

II. Centrale budowane jako podstawa dla rozwoju przyszłych przemysłów, bez świadomości, jakie to będą warsztaty i na jakie rynki zbytu mają pracować.

III. Centrale, które budowane są przeważnie lub wyłącznie dla celów świetlnych.

Pierwsza kategoria elektrowni, jako posiadająca pośredni wielki wpływ na rozwój zbytu obsługiwanych gałęzi produkcji, zasługuje na usilne poparcie już w możliwie najbliższym czasie. Budowa drugiej kategorii nie jest aktualną, gdyż nie stanowi dla ożywienia życia gospodarczego dostatecznej rękoi mi szybkiego skutku. Trzecia zaś kategoria, popierająca głównie konsumcyjne użycie prądu elektrycznego dla planu gospodarczego znaczenia bezpośredniego mieć wogóle nie może.

Hutnictwo żelazne.

Wielkie koło wewnętrznego obrotu towarowego stopniowo coraz bardziej się zamyka. Po węglu przychodzi kolej na hutnictwo żelazne, jako na jedną z biernych stosunkowo pozycji polskiego przemysłu. Zbyt jego wiąże się z rozwojem kolei żelaznych, z rozwojem przemysłu metalowego, z postępem kultury rolnej, z ruchem budowlanym i t. d.

W dziedzinie samego hutnictwa pozostaje jeszcze niezmiernie dużo do zrobienia pod względem ekonomji pracy, racjonalnego podziału pracy wewnątrz hut i między hutami i t. d. Główna jednak bolączka, brak wysokoprocentowej rudy żelaznej w Polsce i brak dostatecznych ilości łomu żelaza starego, nie od hutnictwa zależy. Koszt transportu kolejowego rud krzyworoskich, szwedzkich, hiszpańskich i t. d., jak już wspomniałem, jest jedną z głównych przyczyn drożyzny polskiego żelaza i stali. Na to poradzić mogą jedynie odpowiednio rozbudowane śródlądowe drogi wodne. (Pamiętajmy, że dla wytopienia z rudy żelaznej 33% 1 tonny żeliwa surówki potrzebne są ca 3 tonny rudy i 1 tona koksu, przy rudzie wysokoprocentowej do 2 tonn rudy na 1 tonnę surówki). Pomoc kredytowa, bez której wewnętrzna reorga-

nizacja hut będzie niemożliwą, stanowić więc będzie tylko drobną część tego, co zasadnicza pomoc pośrednia.

Z punktu widzenia obrony Państwa hutnictwo polskie naogół jest położone niekorzystnie, bo na samych kresach. Dążenie do rozwoju hutnictwa w t. zw. rejonie bezpieczeństwa w głębi Polski, np. w radomskim, pozbawione jest możliwości realnego przeprowadzenia ze względu na brak węgla w tych okolicach. Na wypadek wojny huty środkowo-polskie zmuszone by były utrzymywać stały wielki kilkumiesięczny zapas koksu i węgla, by móc pracować. Zasadniczo położenie huty na rudach jest wskazane bardziej, aniżeli na węglu, tak długo, jak długo bierze się pod uwagę tylko sam proces wytapiania żelaza surowego. Jednak już dalsza produkcja hutnicza, jak przeróbka w piecach pudlowskich, proces thomasowski i Bessemera, stalownie, walcownie, odlewnie i t. d. zużywają już tak znaczną ilość węgla, że położenie huty na węglu staje się bardziej racjonalne. Huty śląskie i Zagłębia Dąbrowskiego oraz Częstochowskie leżą w pobliżu zarówno niskoprotentowych rud polskich, jak i na samym prawie węglu i dlatego posiadaćby musiały stałą naturalną przewagę nad hutnictwem Środkowej Polski. Popieranie specjalnie hutnictwa Środkowej Polski jako przemysłu cieplarnianego nie mieści się więc w ramach finansowych zwykłego planu gospodarczego, a powinno raczej odbywać się z pomocą budżetu wojskowego, oraz przy pomocy odpowiedniej uprzywilejowanej taryfikacji kolejowej, przy stosowaniu ulg podatkowych i t. d.

Na żelazie kończę przegląd tych najważniejszych gałęzi produkcji i obrotu wewnętrznego, które zaczepiając o siebie, wspomagają wzajemnie swój rozwój i przez to stanowią właściwą podstawę wewnętrznego rozwoju gospodarczego kraju.

Ruch budowlany i przemysł budowlany.

Pominałem świadomie w poprzednich wywodach tak ważną dziedzinę produkcji ludzkiej, jak budowlana. Powiniennem był ją umieścić na równi z przemysłem włókienniczym i garbarskim w pierwszej linii przemysłowej produkcji konsumcyjnej. Nie uczyniłem tak ze względu na to, iż ożywienie ruchu budowlanego przez bardzo szerokie sfery polityczne i gospodarcze uważane jest za klucz do sanacji gospodarczej Polski. Zdania tego absolutnie nie podzielam. Ruch budowlany jest przede wszystkim ruchem miejskim, zależnym w wysokim stopniu od dobrobytu ludności miejskiej. Dobrobyt ten właśnie mamy dopiero tworzyć, a nie zużywać. Ruch budowlany wsi polskiej jest bardzo słaby, naogół jeszcze posługuje się drzewem i wchodzi najczęściej w zakres samowystarczalności rolnika. Wieś zużywa wielkie ilości wyrobów metalowych i skórzanych miejskich, i tą częścią swojej konsumpcji stwarza możliwości pracy dla nadmiaru ludności. O budownictwie wiejskim naogół tego powiedzieć nie

można. Mieszkaniowy ruch budowlany w miastach, po którym tak wiele sobie niektórzy obiecują, nie posiada tak długo szans naturalnego rozwoju, jak długo Polska nie będzie posiadać stałego rocznego przyływu długoterminowych oszczędności. Oszczędności te mogą się tworzyć tylko tam, gdzie istnieje możliwość zarobku na ożywionej wymianie produkcji między poszczególnymi jej gałęziami. Forma kooperatywna powojennego ruchu budowlanego mieszkań może przyspieszyć budowę pojedynczych domów, może być świetną metodą propagandy oszczędnościowej na cele budownictwa, ale nie zmienia bynajmniej ani oszczędnościowych podstaw miejskiego mieszkaniowego ruchu budowlanego, ani jego konsumpcyjnego charakteru. To też ruch budowlany w tym znaczeniu, w jakim go pojmuje szeroka publiczność, nie może być środkiem, lecz tylko skutkiem rozwoju gospodarczego. Kredyty związane z poparciem takiego ruchu budowlanego są dziś przedwczesnym podatkiem, nałożonym na potrzeby kredytowe innych gałęzi życia gospodarczego, które swą pracą dopiero tworzą podstawy dla polskiej oszczędności.

Jedynie ruch budowlany na cele gospodarcze, budowa fabryk, elewatorów, mostów i t. d. oraz budowa szkół, jako stanowiących podstawę naszej zdolności gospodarczej, posiada znaczenie produkcyjne i zasługuje na poparcie. Jednak tego rodzaju ruch budowlany nie stanowi odrębnej całości, lecz tylko część składową rozwoju poszczególnych ważnych gałęzi polskiej gospodarki, o których już była, albo będzie mowa.

Budowa szkół zaś w 99% odbywa się z funduszy podatkowych Państwa, lub samorządów, i dodatkowej pomocy finansowej nie potrzebuje.

Z przemysłu pracującego na cele budowlane głównie wyrób dachówek i gontów ma zbyt także i na wsi polskiej. Jako czynnik przeciwpożarowy ten dział produkcji i zbytu posiada specjalne swoje znaczenie i dlatego popartym być winien dla utrzymania placówek, tymczasem, i o ile pracuje na eksport. Produkcja jego wewnętrzna i tak zależeć będzie od ruchu budowlanego. Pomoc w tej dziedzinie jest więc zbędną. Wielka zdolność produkcyjna cementowni, przerastająca obecną pojemność rynku krajowego, jest najlepszą rękojmią na to, że ceny cementu utrzymywac się będą naogół na odpowiednim poziomie, tak że i tu specjalna interwencja finansowa nie jest potrzebną.

W wysokim stopniu od ruchu budowlanego zależy zatrudnienie hut szklanych. Huty szklane w Polsce stoją jeszcze na bardzo niskim poziomie. Fenomenalne postępy w technice produkcji butelkowej i szybowej czynią przestarzałe huty nasze niezdolnymi do konkurencji. Postępy lat ostatnich były tak rewolucyjne, że przemysł szklany środkowych Niemiec w drodze ingerencji rządowej został zmuszony do wewnętrznego porozumienia się między sobą w sprawie cen i ruchu, gdyż hutom nie posiadającym nowych urzą-

dzeń groziło całkowite zamknięcie wraz z pozbawieniem chleba tysiącznych rzesz robotniczych.

Dla usprawnienia technicznego hut polskich będzie prawdopodobnie potrzebną pewną pomoc. Przywóz szkła i wyrobów szklanych z zagranicy wynosił mimo zastoju gospodarczego i budowlanego w r. 1924 tonn 5.682, a w r. 1925 tonn 5.742, wartości ponad 6 milionów.

W miarę tworzenia się polskich własnych oszczędności, jako podstaw długoterminowego kredytu, będzie można zacząć myśleć o ruchu budowlanym na szerszą skalę. Ale wówczas będziemy mieli dopiero do wyboru między długoterminowymi potrzebami inwestycji produkcyjnych w rolnictwie i produkcji przemysłowej, a budową mieszkań. Często bardzo trzeba będzie także i wtedy dać pierwszeństwo potrzebom produkcji.

Produkcja drzewa oraz przemysł drzewny, mechaniczny i chemiczny.

Osobną dziedzinę stanowią wybitnie eksportowe działy gospodarstwa Polski, jak drzewo, cynk, ołów i kilka innych, których niespełna połowa tylko produkcji zużywana jest w kraju.

Pierwsze wśród nich miejsce przysługuje drzewu. Niestety, brak miejsca nie pozwala zatrzymać się dłużej nad tą najbardziej bodaj zaniedbaną dziedziną produkcji krajowej, jeżeli wogóle o produkcji, a nie tylko o eksploatacji może być mowa. Ograniczę się do kilku zaledwie cyfr: obecny udział powierzchni zalesionej Polski w ogólnym obszarze kraju stanowi 23⁰/₀. Jednak jeszcze T. Czacki określał w 1845 roku lesistość Polski na 31⁰/₀, a Staszic w tymże roku na 43,3⁰/₀. Największy ubytek lasów przypada na lata 1850—1880, t. j. na okres kryzysu, przeżywanego przez większą własność rolną wskutek zniesienia pańszczyzny, podrożenia robocizny, parcelacji i t. d. (Źródło: Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej). Udział powierzchni zalesionej w ogólnym obszarze kilku krajów innych był następujący: (1920) Austria 38,4, (1920) Czechosłowacja 33,1, (1913) Niemcy 27,0, (1921) Rumunia 23,2.

Cyfry te wskazują, że czas najwyższy zaprzestać rabunkowej gospodarki. Polega ona na uchybieniach trojakich: I. Nadmierny wyręb. II. Niedostateczne zalesienie wyrębów. III. Gatunkowo nieodpowiednie zalesienie wyrębów.

W lasach państwowych teoretycznie dopuszczalna wysokość wyrębów wynosi około 7.815.000 m³ rocznie. Jednak produkcja faktyczna wynosiła w r. 1921 — 8.797.000 m³, w r. 1922 — 10.041.000 m³, w r. 1923 — 8.369.000 m³, w r. 1924 — 8.748.000 m³ i w r. 1925 — 14.360.000 m³. (Cyfra za r. 1925 jest prowizoryczną, wysokość jej tłomaczy się wyrębami zapobiegawczymi w lasach sówkowych). Co do wysokości wyrębów w lasach prywatnych brak wogóle informacji.

O stopniu zalesienia wyrębów w cytowanym oficjalnym wydaniu Min. Rolnictwa „Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej” nie znajdujemy nawet wzmianki. Z oświadczeń osób prywatnych wiadomo, że sprawy te naogół są bardzo zaniedbane.

Pominąwszy dalszą rabunkową gospodarkę leśną, już obecnie obszar lasów na głowę ludności polskiej wynosi tylko 0,33 ha, podczas gdy w państwach o nieco od Polski wyższym stopniu kultury i rozwiniętym przemysle, obszar niezbędny dla pokrycia własnych potrzeb drzewa według teoretycznych obliczeń przedwojennych wynosić ma 0,31 ha na głowę. (Źródło: jak wyżej).

Ponieważ zaś liczba ludności szybko rośnie, więc na dalszą metę wywóz drzewa z Polski już dla tej jednej przyczyny będzie musiał ulec bardzo znacznemu ograniczeniu.

Nie potrzebujemy jednak sięgać w daleką przyszłość, by przewidzieć zmniejszenie naszego eksportu drzewnego. Zmniejszenie takie nastąpi już natychmiast, gdy tylko zacznie się u nas nieco szerszy ruch budowlany, czyli ożywi się zbył krajowy.

Wywóz drzewa jednak w naszym bilansie handlowym odgrywa niezmiernie ważną rolę (w roku 1925 wynosił 17,6% wartości całkowitego wywazu) i dlatego trzeba będzie nieunikniony ubytek ilościowy w wywozie, zastąpić przyrostem wartości, przez wywóz zamiast drzewa w stanie surowym, większych ilości półproduktów, przede wszystkim produktów gotowych. Dotychczasowy eksport ostatnich 3 lat wyraża się cyframi następującymi:

Wywóz w tonnach.

	1923	1924	1925	Przeciętna wartość ton w roku 1924	% tonn wywozu w roku 1925	% wartości wywozu drzewa w r. 1925 ²⁾
Drzewo opałowe	—	42.630	3.730	17,42 zł.	—	—
Papierówka	750.467	229.660	690.563	25,71 „	21,6 %	8,3%
Okrągłaki	—	89.551	345.469	30,25 „	10,8 %	4,7%
Kopalniaki	242.217	72.624	—	27,15 „	—	—
Kłody, kloce i dłużyce	267.485	187.968	494.724	53,72 „	15,5 %	12,5%
Bale, deski i łaty	822.088	1.123.583	1.139.589	76,21 „	35,6 %	41,0%
Podkłady kolejowe	248.875	206.560	440.754 ¹⁾	92,40 „	13,8 %	19,2%
Wyroby bednarskie	26.721	44.474	73.789	187,80 „	2,3 %	6,5%
Mebłe wszelkie	6.110	4.093	4.786	1439,50 „	0,15%	3,3%
Wyroby stolarskie i tokarskie	2.638	1.987	673	1130,85 „	—	0,4%
Obłogi i forniery nie klejone	3.478	2.214	768	537,50 „	—	0,2%
Forniery klejone i wyr. z nich	4.250	7.079	9.820	814,50 „	0,3 %	3,8%

¹⁾ Łącznie ze słupami telegraficznymi.

²⁾ Wartość wywozu w r. 1925 obliczona według cen podanych przez statystykę handlu zagranicznego za r. 1924, t. j. rok o stałej walucie. Obliczenia wartości nie pretendują do ścisłości i stanowią tylko przybliżenie orientacyjne.

Przywóz w tonnach.

	1923	1924	1925	Przeciętna wartość tonn w roku 1924
Celuloza	—	4.365	3.106	280,64 zł.
Papier, tektura i wyroby	39.439	18.237	31.735	731,50 „
Jedwab sztuczny	55	172	94	18331,40 „

Widzimy, że wywóz drzewa całkiem surowego, papierówki i okrągłaków pod względem ilości stanowi 32,4% całego wywozu drzewa z Polski, ale pod względem wartości zaledwie około 13%. Ilościowo o połowę mniejszy wywóz kłód, kłoców i dłużyc czyli drzewa najprymitywniejszej obróbki przedstawia jednak już 12,5%, a nie o wiele większy ilościowo wywóz bali, desek i łat, wartość trzykrotnie większą. Jeżeli w przeróbce papierówki na celulozę przyjmujemy wydajność 38—40% za przeciętną („Das Holz u. s. D. P.“ dra Theniusa, str. 176), to wywożąc zamiast papierówki celulozę otrzymalibyśmy zamiast około 17 milionów zł. (w r. 1925) około 75 milionów, a wywożąc zamiast celulozy papier, jedwab sztuczny, celuloid i t. d., odpowiednio więcej. W podobnym stosunku rosną możliwości zwiększenia wartości wywozu drzewnego, jeżeli zamiast drzewa surowego lub półsurowego, wywozić będziemy wyroby bednarskie, części skrzyń w stanie gotowym do złożenia, masowo produkowane części meblowe, ramy okienne i oddrzwia standartowe i t. d.

Mechaniczny przemysł drzewny obecnie już zatrudnia 30.000—40.000 robotników, stanowi więc jedną z ważniejszych gałęzi gospodarczych, mogących wchłonąć znaczne jeszcze ilości racjonalnej pracy ludzkiej. Wprawdzie ustawodawstwo celne krajów importujących drzewo zazwyczaj dąży do ograniczenia przywozu materiału obrobionego, jednak praca ludzka w Polsce jest tak tania, oszczędność na transporcie kolejowym tak znaczna, różnica osiąganých cen tak wielka, że wykorzystanie wszystkich tych atutów należy do najłatwiejszych, i dlatego najpilniejszych w całym niemal gospodarstwie Polski.

Fabrykacja celulozy i papiernictwa, jeżeli nie umożliwi nam wywozu, to w każdym razie pozwoli zaoszczędzić w przywozie rocznie ponad 20 milionów zł.

Rozwój produkcji sztucznego jedwabiu stwarza dla naszego przemysłu włókienniczego, dzianego, szmuklerskiego i t. d. rodzimą bazę surowcową.

Odrębną dziedzinę w produkcji drzewnej stanowi przemysł żywiczny, destylacyjny i ekstrakcyjny. Przemysł żywiczny daje terpentynę i kalafonię, oba poszukiwane produkty eksportowe. Przemysł suchej destylacji drzewa napotyka na coraz groźniejszą konkurencję syntetycznego przemysłu chemicznego w dziedzinie najważniejszych swoich produktów, jak kwas

octowy, aceton, alkohol metylowy i wyrabiana z niego formalina i t. d. Przemysł ten chylić się będzie ku upadkowi, jeżeli nie znajdzie nowych lepszych metod pracy, albo też nie wykorzysta lepiej składników zawartych w smole drzewnej (która zawiera podobnie do smoły węglowej benzen, toluen¹⁾, naftalen i inne półprodukty przemysłu chemicznego, pozatem parafinę itd.). Przemysł ekstrakcyjny zajmuje się ekstrakcją żywicy z drzewa i jego odpadków.

Konserwacją drzewa zajmują się specjalne impregnacje, dział u nas, niestety, zupełnie prawie zapoznany. Impregnacja polega na przepojeniu drzewa bądź to substancjami chemicznymi organicznymi, bądź nieorganicznymi, zależnie od celu, jakiemu drzewo ma służyć. Drzewo impregnowane trwałością swą znacznie przewyższa drzewo nieimpregnowane. Zagranicą koleje impregnują naogół wszystkie używane podkłady, poczta słupy telegraficzne, kopalnie — kopalniaki używane do umocnień stałych i t. d. W dziedzinie budownictwa drzewnego przywiązuje się wielką wagę do impregnacji, zmniejszającej łatwość zapalności drzewa.

Wszystkie wspomniane dziedziny produkcji drzewnej posiadają (za wyjątkiem może suchej destylacji drzewa) wszelkie widoki poważnego rozwoju i posiadają wielkie znaczenie nietylko dla naszego bilansu handlowego, ale również jako niedostatecznie wykorzystany rynek pracy. Z tego względu wszystkie one zasługują na szczególną nad nimi opiekę i pomoc, na czele z produkcją celulozy, papieru i sztucznego jedwabiu, do dziś dnia w wielkich jeszcze ilościach importowanych.

Nie będę wliczał więcej dziedzin życia gospodarczego, które wymagać mogą pewnej specjalnej pomocy. Staralem się uwzględnić wszystkie te działy produkcji, które bądź to posiadają znaczny bardzo wpływ na rozwój rynku wewnętrznego, bądź przez swą działalność eksportową są podporą polskiego bilansu handlowego, bądź też dają pracę szerszym rzeszom robotniczym.

Hutnictwo cynku i ołowiu.

Zakończę więc ten dział tylko wzmianką jeszcze o cynku i ołowiu, dających pracę kilku tysiącom ludzi i stanowiących ważną część naszego eksportu (po potrąceniu importu rudy w roku 1924 zł. 63.868.000, w r. 1925 papier zł. 95.246.000, co w % wartości całego wywozu w 1924 r. — 5,6%, w 1925 r. — 7,3%). Przemysł ten olbrzymią większość swojej produkcji sprzedaje zagranicą i rozwój jego zależy przedewszystkiem od konjunktury światowej, nie od rynku wewnętrznego.

¹⁾ Ważne na wypadek wojny środkowopolskie źródło.

Stan taki prawdopodobnie trwać będzie długie lata. Jakie są konjunktury rynku światowego na dalszą metę, trudno przewidzieć. Produkcja cynkowa Stanów Zjednoczonych znacznie się w ostatnich latach podniosła. Produkcja rud australijskich stanowiła główną podstawę hutnictwa belgijskiego. Ostatnio jednak istnieje w Anglii silna tendencja do rozwinięcia własnego hutnictwa na rudach australijskich. Polskie huty cynkowe pod względem przemysłowym położone są korzystnie, jednak pod względem komunikacyjnym zbyt daleko od głównych światowych rynków zbytu. Brak komunikacji wodnej i tutaj jest jedną z największych bolączek. Niemcy do dziś mimo wojny celnej są głównymi odbiorcami cynku i ołowiu polskiego. Jedynie cynk w prętach i blacha cynkowa utraciły na skutek wojny celnej swój niemiecki rynek, dość łatwo znajdując zbyt w innych krajach. Obecnie Niemcy czynią usilne starania, by po niemieckiej stronie zbudować własny cynkowy przemysł hutniczy i w nim przerabiać własne rudy. Złoża rud cynkowych i ołowianych po stronie polskiej, o ile wziąć tereny zbadane, naogół są już w górnych swych warstwach wyeksploatowane, galman jest na wyczerpaniu, a w razie dalszego trwania obecnego tempa eksploatacji pozostałej blendy i nie odkrycia złóż nowych, zapasy polskie, według szacunku znawców, starczyć mają tylko na lat 15—25. Przeróbka galmanu pod względem inwestycyjnym jest naogół tańszą od przeróbki blendy (która wymaga specjalnych urządzeń dla wyrobu kwasu siarkowego) i nie ponosi trudności w zbyciu kwasu siarkowego, którego nie produkuje. Natomiast blenda cynkowa jest rudą w cynk o kilkanaście procent bogatszą od galmanu.

Czy i w jakim stopniu przemysł cynkowo-ołowiany wymagać będzie specjalnej jakiejś pomocy finansowej w przyszłości — trudno jest dziś przewidzieć. Największy producent cynku i ołowiu na Śląsku Tow. Akc. Giesche's Erben znajduje się wprawdzie w gorzkich opałach finansowych, ale geneza tych szczególnych kłopotów pieniężnych zdaje się mieć mało wspólnego z samą sytuacją hutnictwa. Postępy komunikacyjne w Polsce, szczególnie w dziedzinie budowy połączenia wodnego Śląska z morzem i systemem rzek polskich oraz rozwój życia gospodarczego Polski są głównymi podporami, jakie w przyszłości dla przemysłu tego będą potrzebne.

IV. KWESTJA PUBLICZNEJ POMOCY KREDYTOWEJ.

Zestawiony poprzednio materiał, aczkolwiek grubo niekompletny, nawet w wyliczaniu najważniejszych dziedzin gospodarczych, pozwala już zająć się pytaniami konkursowymi.

Brzmia one:

1. W jakiej mierze można już obecnie ustalić pewną kolejność i intensywność dla popierania rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa?

2. Jakie kryteria mają być tutaj miarodajne?

3. Jakie konkretne plany kolejności i intensywności wynikają z odpowiedniego skombinowania powyższych kryteriów między sobą.

Dla ułatwienia sobie pracy zmienię kolejność pytań i najpierw zajmę się kwestją kryteriów. Należy brać tu w rachubę kilkanaście wyliczonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego względów, które posiadają decydujące znaczenie dla odpowiedzi na pierwsze i trzecie pytanie.

1. Kryteria.

Myślą przewodnią planu gospodarczego, dla ułożenia którego poprzedni ustęp stanowi tylko zbiór najbardziej nieodzownych materiałów ilustracyjnych, było zwiększenie produkcji. Zwiększona produkcja ma stworzyć możliwość pracy dla nadmiaru polskich rąk roboczych, ma ugruntować niezbędną równowagę między dobrobytem i liczbą ludności. Wszystkie dalsze kryteria w tych ogólnych ramach muszą się mieścić.

Jeżeli dążymy do zwiększenia produkcji, to musimy wprawdzie jej zapewnić zbyt. W tej sprawie odróżniać należy dwie strony:

1. Zbyt zwiększonej produkcji jednego towaru zapewniony jest wtedy, gdy zwiększymy równocześnie produkcję tych towarów innych, które z poprzednim są w normalnym wymiennym obrocie towarowym. Jeżeli więc

pragniemy, by zwiększona produkcja miała zbyt zapewniony, w takim razie popierać musimy wzrost produkcji nie w jednej tylko gałęzi, ale równocześnie, conajmniej w dwóch gałęziach korespondujących ze sobą, albo też więcej jak dwóch.

Zachować bowiem musimy równowagę między wzrostem produkcji jednej gałęzi gospodarczej i wzrostem produkcji ekwiwalentu towarowego innych gałęzi gospodarczych. Jeżeli więc stosować chcemy pewną kolejność w popieraniu rozwoju produkcji, to będzie to nieodzownie kolejność grupami.

2. Obrót towarowy można porównywać z systemem kanałów rozpradzających np. wodę. Jeżeli w kanałach utworzy się zator, wtedy woda przestaje przepływać z normalną szybkością i zwolna tylko się sączy. Jeżeli dochodzą nas skargi o zbyt małym przepływie wody, to w takim razie albo usunąć musimy istniejący zator, albo zwiększyć należy ciśnienie, pod którym woda pompowana jest przez kanały. Oczywiście druga metoda na dłuższą metę jest zbyt kosztowną. Dla stwierdzenia, że w systemie kanałów nastąpiło jakieś zatkanie, nie potrzebujemy jednak wcale obserwować odpływu. W miejscu, w którym wprowadzamy wodę do kanałów gromadzi się bowiem jej nadmiar i zagraża wylewem, a to nam starczy za alarm.

Podobnie rzecz się ma, jak wspomniałem, z obrotem towarowym. Jeżeli transport i pośrednictwo są nieodpowiednio zorganizowane i brak jest znaków pieniężnych dla technicznego sprawnego przeprowadzenia transakcyj handlowych, obrót towarowy maleje, pomimo istnienia normalnych rynków zbytu, mamy stagnację (analog. do braku przepływu). Równocześnie obserwujemy spadek cen, lub produkcji, ze względu na gromadzący się nadmiar towaru (analog. do wylewu). Możemy sztucznymi środkami, jak kredyty, premje, ulgi taryfowe kolejowe, celne, ulgi podatkowe i t. d. zwiększyć napięcie produkcyjne i w ten sposób (analogicznie do zwiększenia ciśnienia) równoważyć na pewien czas czynniki wywołujące zastój. Prawidłowiej i taniej jednak na dalszą metę byłoby, gdybyśmy usunęli przyczyny, tkwiące w finansach, transporcie i pośrednictwie. O ile tylko posiadać będziemy na to środki niezbędne, to w takim razie poprawa warunków transportu i pośrednictwa musiałaby poprzedzać samą akcję szczególnego popierania wzrostu produkcji. Może bowiem po usunięciu przeszkód wzrost produkcji nastąpi samorzutnie bez naszej pomocy. Dopiero uporządkowanie samego obrotu pozwoli nam się zorientować, gdzie zachodzą istotne potrzeby pomocy. Przed usunięciem zatoru ryzykujemy pomoc i wysiłek w niewłaściwym może miejscu, stratę sił i czasu.

Jeżeli po kolei będziemy rozpatrywali poszczególne z wyliczonych gałęzi produkcji i od cen przemysłowych odliczymy pewien współczynnik podrożenia, wynikający z warunków kredytowych Polski i zaniku pry-

watnego kapitału obrotowego podczas inflacji oraz ze spadku złotego, to w olbrzymiej większości wypadków będziemy mogli stwierdzić, że nawet ze sobą korespondujące w wymianie towarowej jednostki i grupy gospodarcze, albo cierpią z powodu spadku cen, albo ograniczają produkcję z powodu braku zbytu.

Zjawisko to obserwujemy zarówno w całym rolnictwie, jak w produkcji drzewa, nie obciążonej prawie kosztami własnymi, jak w całym prawie przemyśle, poczynając od węgla, kończąc poprzez przemysł włókienniczy i garbarski na produkcji superfosfatu i azotniaku. Równocześnie mamy przepełnione spichrze zbożowe, stajnie, obory i chlewy wiejskie, wysokie zwwały przy kopalniach węgla, pełne rezerwuary w rafineriach nafty, zawałone zapasami składy przemysłu włókienniczego, zawałone magazyny hut żelaza, fabryk maszyn rolniczych, fabryk superfosfatów, fabryk cementu i t. d., a przy tym wszystkim import Polski jest tak karłowato mały, że w wpływie konkurencji zagranicznej na genezę zastoju mowy być nie może.

W miastach i osadach fabrycznych głód, na wsi żywność się marnuje (rok 1925/26) i omal nie opłaca się jej produkować w większej ilości, bo nie sposób dostać za nią towary przemysłowe, tych zaś nie sposób znowu pozbyć się ze składów fabrycznych.

Mamy więc do czynienia z najoczywistszym zalewem towarowym, a zatem dowodem, że w obrocie towarowym potworzyły się zatory, że działają anormalne hamulce wymiany dóbr, skoro równocześnie mamy i głód i nadmiar tych samych towarów. Gdybyśmy w tych warunkach dążyli odrazu do zwiększonej jeszcze produkcji, to najprawdopodobniej w większości wypadków wywołamy tak silną podaż, że ceny spadną poniżej kosztów własnych.

Uwikłalibyśmy się w podobną sytuację, jak Niemcy w roku 1925, kiedy gros kredytów amerykańskich zużyli na zwiększenie produkcji, a teraz nie posiadając dla nagromadzonych towarów zbytu, wyprzedają się za bezcen zagranicą, a ponad to mają jeszcze 1.900.000 bezrobotnych.

Już w toku omówienia sytuacji ważniejszych dziedzin produkcji wskazywałem na kilka miejsc, w których potworzyły się zatory. Mieliśmy przedewszystkiem handel hodowlany i zbożowy, i złą organizację zbytu włókienniczego i garbarskiego. O ile jednak w tych dziedzinach dominuje czynnik samej organizacji pracy przetwórczej i handlu a kwestja środków transportu jeszcze, jeszcze daje się tuszować, o tyle w sprawie drzewa, węgla, żelaza, cynku i t. d. zagadnienie transportu stoi na pierwszym planie. Metody naszej produkcji w tych dziedzinach prawdopodobnie nie będą tak szybko przewyższać zagranicę, warunki surowcowe nie są naogół lepsze od zagranicy, a często znacznie gorsze, czynnik transportu odgrywa tu więc rolę decydującą.

Jeżeli teraz po kolei rozpatruję względy, wyliczone przez Bank Gospodarstwa Krajowego, to otrzymuję obraz następujący:

a) *Potrzeby konsumpcji krajowej.* Wszelki postęp w dziedzinie transportu staje się dla niej dobrodziejstwem, podnosi jej siłę, a zmniejsza koszt.

Jeżeli zaś się rozchodzi o organizacyjną stronę zbytu dla produkcji polskiej, to najważniejszą rolę ogrywa organizacja zbytu hodowlanego i zbożowego, gdyż dla największego konsumenta, dla wsi, stwarza możliwość otrzymania godziwej ceny, a zatem i większej dalszej produkcji i większego spożycia. Miasto natomiast otrzyma tańszą żywność. Praca nad organizacją przemysłu od szczytów ku surowcom zbliży zaś produkcję miast do spożywcy wiejskiego, pozwoli przemysłowi wykorzystać wzmoczoną siłę nabywczą wsi, ze swej strony podniesie zdolność konsumcyjną miast.

b) *Ochrona Państwa* potrzeby swoje w dziedzinie czystego materiału wojennego pokrywać musi z budżetu wojskowego. Natomiast środki pomocnicze, jak podstawy surowcowe dla produkcji materiałów wojennych, jak środki lokomocji i t. d., związane są najściślej z ogólnym rozwojem gospodarczym kraju. Specjalne wymagania istnieją przedewszystkiem co do geograficznego położenia warsztatów pomocniczych, które w czasie wojny pracować mają na potrzeby wojska. Niestety, t. zw. rejon bezpieczeństwa pozbawiony jest własnych naturalnych źródeł energii, jak węgiel, ropa, gaz ziemny, spadki wodne. Przy odpowiedniej protekcyjnej polityce podatkowej i taryfowej, oraz rozbudowie komunikacji w rejonie bezpieczeństwa rozwinąć się więc mogą conajwyżej takie przemysły, w których albo praca ludzka stanowi decydujący czynnik w wartości towaru, albo zużycie energii pędnej, lub cieplnej jest minimalne. Najważniejszy dla wojska przemysł metalowy, trudno tu będzie zaliczyć.

O potrzebach obrony Państwa w dziedzinie przemysłu chemicznego była już mowa. O znaczeniu rozwoju automobilizmu również. Nadmienię tu tylko, że ze względów na obronę Państwa nie należy z rozwojem automobilizmu czekać lat kilkanaście, aż budowa dróg kołowych poczyni odpowiednie postępy, lecz należy usilnie forsować już teraz jego największe rozpowszechnienie, w razie potrzeby opierając się przytem nawet na takich postępkach konstrukcyjnych, które zezwalają na transport automobilowy na nawet zupełnych bezdrożach. (Citroyen, wozy z usuwalną w ruchu gąsienicą tankową, kręgową budowa podwozia i t. d.).

Specjalną pieczęą ze względów wojskowych otoczyć należy krajową produkcję silników spalinowych, mogącą w czasach pokoju główną swą uwagę skupiać na budowie np. silników dla traktorów rolniczych i t. d., zdolną jednak do szybkiego przejścia na produkcję motorów samolotowych i samochodowych.

c) *O znaczeniu surowców polskich i środków pomocniczych* była już mowa poprzednio, przy każdym dziale produkcji z osobna. O nadmiarze rąk do pracy tak samo na początku. Co się zaś tyczy psychiki i uzdolnienia społeczeństwa naszego do pracy, to zagranica sławi polskiego robotnika, jako materiał pilny i zdolny, zarzuca mu jednak brak wytrwałości. Żadnego planu gospodarczego do wady tej nagiąć nie można, ale trzeba ją zwalczać. Niebezpieczny jest natomiast brak zmysłu organizacyjnego u Polaków. Pragnąc mimo to doprowadzić do rozwoju kraju nie będzie nam wolno gardzić ewentualnie pomocą organizatorów zagranicznych, przez nas wynajętą.

d) *Względy na bilans handlowy i łatwości eksportu, na warunki konkurencji zagranicznej i momenty międzynarodowego podziału pracy, na stosunki polityczne z państwami obcymi, o ile one mogą wpływać na naszą produkcję i nasz obrót handlowy z zagranicą.* Polska nie posiada ani jednej dziedziny produkcji (za wyjątkiem kadmu), w której byłaby bezkonkurencyjną. Nie posiada poza mało ważnym woskiem ziemnym ani jednego surowca, który byłby dla zagranicy trudny do zdobycia i z tego względu czynił Polskę, jako producenta, przedmiotem międzynarodowego zainteresowania. Nawet nasza produkcja naftowa z powodu zbyt wielkich kosztów wiertniczych i głębokości naszych roponośnych warstw geologicznych, nie zmienia sytuacji tej na lepsze. Od czasu zresztą, jak nasza produkcja naftowa utraciła przedwojenne swoje miejsce wysokie w kolejności wielkich producentów, nawet jako konkurencja, coraz mniejszą na siebie zwracamy uwagę. Politycznie pod względem gospodarczym z natury jesteśmy więc czynnikiem pasywnym i jedyną dziedziną, która pod tym względem może w przyszłości zmienić sytuację naszą na lepsze, jest polska produkcja soli potasowych, jako przeciwwaga dla niemiecko-francuskiego syndykatu potasowego.

Jako spożywczy stanowimy teren walki przemysłów szeregu państw, ale w dziedzinie surowców dla własnego przemysłu walka ta wiele traci ze swej ostrości. Czynnikiem to więc znowu na naszą niekorzyść. Rozchodzi się tu w pierwszym rzędzie o łom żelazny, o rudy cynkowe z niemieckiego Śląska, o rudy żelazne z Rosji, Szwecji i Hiszpanji, nawet o fosforyty i t. d.

Nasz eksport rolniczy i hodowlany, naskutek niemieckiego protekcjonizmu celnego dla rolnictwa, będzie zmuszony szukać nowe możliwości zbytu w krajach skandynawskich, Anglii, Belgji i t. d., a wobec dumpingowego eksportu zbożowego Niemiec, być może i Polska posługiwać się będzie musiała dumpingiem. Przepisy planu Dawes'a, ustalające z pośród wskaźników dobrobytu Niemiec konsumpcję piwa, zmniejszającą nawet widoki na możliwość znacznego eksportu jęczmienia browarnego do Niemiec.

Równocześnie z wymienionymi trudnościami zbytu, wywołanymi spe-

cialnie polityką rolną i hodowlaną Niemiec, a w części także Czech i Austrii, zmuszoną Polska jest bronić wszystkie niemal gałęzie swojej produkcji przemysłowej przed potężną konkurencją wspomnianych krajów. Konkurencja ich opiera się nie tylko na lepszych metodach pracy, na dawnej tradycji w produkcji gotowych wytworów przemysłowych, na rozmiarze korzystniejszym warsztatów pracujących na potrzeby szerokiego rynku światowego. Gdzie powyższe przyrodzone walory nie są dość silne, tam walka o rynek polski odbywa się metodą dumpingu cen i kredytu. Gęstość zaludnienia jednak zmusza Polskę do wykorzystania wszystkich nadających się możliwości produkcji własnej, pomimo pewności, że to kolidować będzie z interesami naszych zachodnich sąsiadów. W kierunku na wschód i południe, czyli Rosję i Rumunję, rzecz wygląda nieco inaczej. Kraje te w stosunku do nas znajdują się w podobnej sytuacji gospodarczej, jak my w stosunku do Niemiec, może nawet nieco gorszej, gdyż konkurencja między nami odbywać się będzie w płaszczyźnie rolno-hodowlanej, czyli płaszczyźnie interesów żywotnych olbrzymiej większości ludności tych krajów. O tem, by Polska, jako odrębna jednostka gospodarcza mogła w Rosji i Rumunji mieć stały rynek zbytu dla nadmiaru własnej produkcji przemysłowej, mowy niema. Jesteśmy zbyt małymi odbiorcami produkcji towarów rosyjskich i rumuńskich, by zasługiwać na specjalne względy gospodarcze tych krajów pod względem importu towarów polskich. Jedynie trudno dostępne od strony morza pogranicze rosyjsko-ukraińskie można uważać do pewnego stopnia za naturalny rynek zbytu dla maszynowego, włókienniczego, chemicznego i papierniczego przemysłu polskiego, ale i to pod warunkiem, że podejmiemy się roli pośrednictwa w zbyciu tamtejszej produkcji hodowlano-rolnej na Zachód Europy. Oczyszczona i rozszerzona śródlądowa droga wodna Wisła—Dniepr stać się może arterją dla tych stosunków.

Względy powyższe nie mówią więc nic szczególnego co do kierunku rozwoju produkcji polskiej. Wnioskować z nich możemy jedynie, jak palącą jest potrzeba rozbudowy śródlądowych dróg wodnych, otwierających przemysłowi polskiemu dostęp do morza bałtyckiego i dostęp do środkowej Rosji.

Konieczność intensywnej rozbudowy przemysłu uszlachetniającego we wszystkich dziedzinach, a szczególnie drzewnej, jest sprzeczną z interesami krajów narówni z Polską przeludnionych. Ze strony potrzeb bilansu handlowego, wobec braku typowo-eksportowych warunków polskiej produkcji surowcowej, rozwój przemysłu w kierunku uszlachetnienia produkcji, znajduje natomiast pełne poparcie.

e) *Szczególne trudności, przeciwstawiające się u nas rozwojowi pewnych gałęzi są znowu głównie natury geograficznej i transportowej. Polski*

przemysł włókienniczy w miarę postępów mechanizacji pracy, traci w stosunku do swoich wschodnich odbiorców dawne swe prerogatywy, mianowicie w miarę jak postęp techniki włókienniczej pozwala na użycie coraz więcej niekwalifikowanych robotników, w miarę tego znika bowiem istotny powód, dlaczego rosyjski rynek ma się zaopatrywać zagranicą, a nie tworzyć własnych geograficznie lepiej położonych warsztatów.

Konkurencja ekstensywnej produkcji hodowlanej i rolnej Rosji, Ukrainy i Rumunii utrudnia intensyfikację rolnictwa polskiego, bez stosowania dla niego z czasem specjalnej ochrony.

Kosztorysy rozbudowy dróg kołowych, dróg wodnych i żelaznych są przerażająco wysokie. Dla przykładu wspomnę cyfrę 500.000.000 złotych w złocie na kanał Górny Śląsk, Bałtyk 100.000.000 złotych w złocie drogi wodnej Wisła-Dniepr, 300.000.000 złotych w złocie na połączenie Górny Śląsk, Wisła, Dniestr, Czarne Morze. A potem regulacja rzek i t. d. Dochodzimy do kwot miliardowych. Jeżeli rzecz traktować tylko w płaszczyźnie pieniężnej, to w takim razie i za kilkanaście i za kilkadziesiąt lat będzie w podobnym co i dziś komunikacyjnie upośledzonym położeniu, w stosunku do innych krajów. Dla Polski, zdaje się, nie pozostanie inne wyjście, jak to, które szukała Bułgaria po wojnie i jak to, które pozwala Holandji na walkę skuteczną z morzem, mianowicie podatek w naturze w postaci przymusu pracy, bez wynagrodzenia za pracę. (Każdy obywatel w pewnym określonym wieku zobowiązany być winien do dokonania osobiście, albo na swój koszt, rocznie pewnej ilości pracy ziemnej przy budowie komunikacji. Pozostaną wtedy do pokrycia kosztów już znacznie mniejsze).

f) *Zagadnienie reformy rolnej* nie zmniejsza potrzeby reorganizacji handlu zbożowego, prawdopodobnie zwiększy konieczność pośpiechu w organizacji zbytu hodowlano-mleczarsko-jajczanego. W dziedzinie meljoracji rolnych reforma rolna wprowadza natomiast dość znaczny czynnik niepewności i dlatego dziedzina ta, w aktualności swej, schodzi na pewien czas na plan dalszy.

g) *Względy na wzrost dochodu społecznego i siły podatkowej* są przyczyną poszukiwania planu gospodarczego i jako założenie wstępne zostały już właściwie omówione. Wydaje mi się, że zagadnienie wzrostu dochodu społecznego dominuje nad wszystkimi innymi względami, albo też od nich zależy, więc nie stanowi ono w ten sposób względu równorzędnego z innymi. Wzrost dochodu społecznego jest podstawą konsumpcji krajowej, jest podstawą zdolności obronnej Państwa. Przecież od lat budżet rzeczowy wojska z konieczności jest terenem wielkich oszczędności. Wzrost dochodu społecznego jest podstawą szybkiej rozbudowy niezbędnych urządzeń komunikacji, które zmniejszą w części ujemny wpływ kresowego położenia przemysłu ciężkiego i t. d. Jeżeli mamy do wyboru między konkurencją z za-

granicą, a zaniedbaniem wzrostu dochodu społecznego, wolimy narazić się na wszystkie trudy i ciężary konkurencji. Kwestja siły podatkowej jest tylko cieniem spraw dochodu społecznego.

2. Możliwość ustalenia kolejności.

Kwestją zapotrzebowania kapitału łączę z odpowiedzią na pytanie pierwsze.

Pod względem finansowym rozróżnić musimy trzy fazy rozwoju, dla których, każdej z osobna, różne będą musiały być ustalone warunki kolejności, o ile wogóle kolejność da się ustalić.

I. Okres stabilizacji waluty.

II. Okres nasycenia życia gospodarczego dostateczną ilością znaków obiegowych.

III. Okres tworzenia się w drodze oszczędności kapitału własnego, oraz ewentualnego napływu długoterminowych kapitałów zagranicznych.

I. Okres stabilizacji waluty posiadać może dwojaki charakter:

a) Stabilizacja może się odbyć przy pomocy znacznej pożyczki zagranicznej przed osiągnięciem równowagi bilansu handlowego.

b) Stabilizacja może być skutkiem osiągnięcia równowagi bilansu płatniczego, nie tylko pod względem ilościowym, ale również pod względem płynności. (Płynnością płatniczą nazywam równowagę w czasie między zobowiązaniami płatniczymi względem zagranicy i ilością będących do dyspozycji zagranicznych środków płatniczych, po potrąceniu wpływu tezauryzacji w kraju i ucieczki kapitałów zagranicę).

W obu przypadkach a) i b) pierwszym skutkiem stabilizacji kursu waluty w sensie powstrzymania jej spadku, będzie nieodzownie zmniejszona jej szybkość obiegu. Jeżeli proces stabilizacji nie będzie równocześnie procesem zwiększenia obiegu pieniężnego, to w takim razie charakterystyczną cechą danej chwili będzie silny głód pieniężny, nie mniejszy od tego z czasów rządu ministra Wł. Grabskiego.

Charakterystyka okresu poprzedzającego stabilizację da nam cenne wskazówki co do tego, w jakim kierunku skierować pomoc finansową. Pod względem rozwoju cen zachodzą bowiem aż trzy możliwości. I. Spadek waluty ostatecznie jest niewielki i ceny nie posiadają zbytej tendencji zwyżkowej, w każdym zaś razie wzrost ich nie przekracza ram spadku waluty. II. Spadek waluty jest bardzo znaczny i ceny posiadają silną tendencję zwyżkową, ale nie przekroczyły jeszcze ramy spadku waluty. III. Zwyżka cen przekroczyła już ramy spadku waluty.

Wąskość rynku pieniężnego działa jak tłumik na tendencje zwyżkowe cen towarów, znajdujących się już na składzie. Natomiast sam proces

produkcji, jak i wymiany towarowej, dzięki drożyznie kredytu zostaje znacznie podrożony. Pewną przeciwwagę dla tego podrożenia jest taniość robocizny, warunkowana nadmierną podażą rąk roboczych i bezrobociem oraz niezbędnymi przeprowadzonymi redukcjami nadmiaru personelu i t. d.

W całym tym okresie stabilizacji nie da się jeszcze zgóry ustalić indywidualnej kolejności dla popierania rozwoju poszczególnych grup gospodarczych. Zadania w tym okresie aktualne mogą być: a) w razie stabilizacji przy pomocy zagranicznej niedopuszczenie do nadmiernego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby, czyli nadmiernego podrożenia robocizny, albo walka ze zwyżką cen ponad ramy spadku waluty wszędzie tam, gdzie zwyżka taka zajdzie. Walka ta ma nam ułatwić pracę w następnym okresie organizacji zbytu i produkcji; b) w razie stabilizacji waluty, opartej na równowadze bilansu płatniczego, forsowne popieranie wszelkiej produkcji eksportowej, dla uniknięcia załamania się ponownego tej równowagi. Poza-tem w miarę możliwości, jak pod a).

Oczywiście sam okres osiągnięcia stabilizacji uważać należy tylko za fazę przejściową do następnego okresu nasycenia obiegu znaków pieniężnych i następnie znów do okresu nasycenia rynku kapitałów. W tym drugim i trzecim okresie dopiero zacznie się możliwość pracy nad reorganizacją gospodarczą i rozwojem dalszym produkcji.

W przeszłości polskiej brak nam własnego doświadczenia z okresu nasycenia obiegu znaków pieniężnych i stopniowego nasycenia rynku kapitałów. Będziemy więc musieli korzystać z doświadczeń niemieckich w tej dziedzinie, które odbywały się etapami takimi samymi, jak wyliczone poprzednio. Oczywiście trzeba będzie uwzględnić odmienny charakter gospodarczy Polski i Niemiec i różnice w sytuacji rynku towarowego w czasie przeprowadzenia akcji przez Niemców i czasie, w którym Polska akcją tę będzie przeprowadzała.

Przebieg wypadków w Niemczech w krótkości był następujący. Stabilizacja waluty następuje w czasie głodu towarowego, wywołanego bier-nyim oporem w Zagłębiu Ruhry. Pierwszem zadaniem było więc odbudowanie podaży surowców i półproduktów. Z początku celom tym służy zainaugurowany niezwłocznie po stabilizacji okres nasycania rynku znakami pieniężnymi przy współdziale Reichsbanku, Rentenbanku i Golddiskontobanku. Potem proces ten został ułatwiony napływem pożyczek amerykańskich, angielskich, holenderskich i szwajcarskich. Łatwość kredytowa prowadzi do kolosalnego rozpędu produkcji, zbyt okazuje się rychło niedostateczny, składy są przepełnione, następuje okres katastrofy bezrobocia, niewypłacalności firm wielkich i likwidacji. Dopiero teraz zaczyna się na wielką skalę praca reorganizacji gospodarczej. Gdyby nie Locarno i przypadkowa koincydencja z otwarciem pieniężnego rynku londyńskiego dla kredytów

zagranicznych, po przywróceniu funtowi szterlingów jego kursu parytetowego, gdyby nie koincydencja z przejściową poprawą pojemności pieniężnego rynku w Nowym Yorku, Niemcom nie byłoby się udało skonwertować ich krótkoterminowych zobowiązań na długoterminowe i kryzys przybrałby rozmiary katastrofy. Powodem nadmierna produkcja na skład za pożyczkowe pieniądze.

Z przykładu Niemiec wynika nauka o wielkiem niebezpieczeństwie zamrożenia kredytów w nadmiernej produkcji. Wprawdzie niebezpieczeństwo takie w Polsce jest stosunkowo mniejsze, gdyż naogół zdolność wytwórcza naszych przemysłów nie o wiele przekracza możliwości zbytu na rynek wewnętrzny w czasach rozkwitu gospodarczego. Ale nawet jeżeli wzrost produkcji odbyłby się równomiernie we wszystkich jej dziedzinach i nie istniały trudności wymiany, o których dawniej była mowa, to pomimo możliwości zwiększonej konsumpcji społeczeństwo, nauczone ciężkimi czasami, będzie oszczędzać, stworzy, jak Niemcy, nowe zaczątki własnego kapitału, ale obrót wewnętrzny kraju nie wykorzysta potencjalnych możliwości produkcji.

To też w okresie nasycania obiegu pieniężnego należałoby główną uwagę zwrócić na reorganizację obrotu towarowego przez popieranie reorganizacji handlu hodowlanego, zbożowego, reorganizacji i rozwoju handlu i produkcji szczytowej, jak maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, przemysłu konfekcyjnego i obuwianego i t. d. Równocześnie możliwości finansowe w większości wypadków ograniczać się będą z natury rzeczy do kredytu krótkoterminowego. (W razie pożyczki zagranicznej kredyt długoterminowy możliwy będzie tylko raz jeden przy rozdziale ekwiwalentu złotowego pożyczki, gdyż przed nasyceniem rynku kredytu krótkoterminowego nie będzie podstaw dla tworzenia się nowych, tym razem już własnych, źródeł kredytu długoterminowego). Poparcie wspomnianych dziedzin gospodarczych będzie naogół zupełnie możliwe w drodze taniego krótkoterminowego kredytu (maksimum kredyty roczne). Cel postawiony odpowiada więc posiadanym środkom działania.

O ileby źródłem nasycenia obiegu znaków pieniężnych była długoterminowa pożyczka zagraniczna, to w takim razie możnaby część jej zużytkować równocześnie na cele budowy kolei, mostów, dróg kołowych i wodnych i na najniezbędniejsze meljoracje rolne, łącząc jednocześnie pożytek pracy z punktu widzenia potrzeb gospodarczych kraju ze względami potrzeb społecznych dania zarobku bezrobotnym. Ze względu na taniść robocizny i bezrobocie w tym okresie wstępnym do pełnej sanacji gospodarczej, inwestycje, wymagające wielkiego nakładu pracy ludzkiej, stają się nawet szczególnie racjonalne, szczególnie dzięki swej taniści. (Oczywiście nie należy zużywać długoterminowych kredytów na te części in-

westycji komunikacyjnych, które dadzą się wykonać przy pomocy ustawowego przymusu pracy, o którym poprzednio była mowa). Wzrost zarobków ludności pochodzących z wykonania takich robót inwestycyjnych nie powinien być szybszy od działania czynników potaniających produkcję i wymianę, gdyż spowodowałibyśmy w przeciwnym razie niebezpieczną falę drożyzny.

Okres nasycania obiegu znaków pieniężnych pozostawać więc powinien całkowicie pod hasłem unikania nadmiernej produkcji na skład i reorganizacji zbytu. Ponieważ z postępem procesu nasycania obiegu znikać będzie jedna z przyczyn trudności wymiany towarowej, więc pod koniec tego okresu możliwą będzie orientacja ściślejsza co do znaczenia istniejących braków organizacyjnych w handlu i braków komunikacyjnych naszego kraju. Równoległe zaś do poprawy warunków zbytu odbywać się będzie musiał proces rewizji cen. Naturalną tendencją tego procesu będzie podniesienie zysków producenta, czyli ceny producenta, a nie obniżenie ceny płaconej przez konsumenta. Tendencja oczywiście tylko tam uzasadniona, gdzie produkcja nie dawała poprzednio zysków, czyli w rzadkich bardzo wypadkach. W miarę więc, jak się zacznie tendencja taka ujawniać, trzeba będzie przejść do popierania produkcji już bezpośrednio, celem regulowania cen w drodze zwiększonej podaży. Czy potrzeba ta zajdzie już w samym okresie II, czy dopiero w początkach okresu nasycania rynku kapitałami, trudno przewidzieć. Prawdopodobnie w różnych dziedzinach stosunki ułożą się rozmaicie. Należy jednak odróżniać tendencję zwykłą cen producenta, wywołaną sanacją warunków zbytu, od tendencji, wywołanej wyrównaniem skutków spadku waluty, oraz nadmiernym ewentualnie szybkim przebiegiem procesu nasycania obiegu. Nasycanie obiegu pieniężnego, a następnie i rynku kapitałów, oczywiście samo przez się wywołać musi wzrost siły kupczej społeczeństwa, a zatem i produkcji, nawet w tych dziedzinach, które nie korzystają z tego zwiększenia bezpośrednio u jego źródeł, ale dopiero z ręki drugiej i dalszej. Niebezpieczeństwo wywołania niezdrowej zwyczajki cen zabrania nam z jednej strony zbyt szybko przeprowadzić ten proces nasycania, a następnie udzielać większej ilości kredytów długoterminowych. Kredyty długoterminowe, jako niewycofalne w krótkim terminie, ograniczają elastyczność aparatu finansowego i uniemożliwiają przerzucanie wpływu finansowego w miejsca najbardziej zagrożone.

Okres drugi również nie pozwala więc jeszcze na ustalenie ścisłej kolejności indywidualnej dla popierania poszczególnych działów gospodarstwa, ale możemy już postawić sobie takie ogólne wytyczne, jak pierwszeństwo pracy nad organizacją zbytu, jak kontrola finansowa nad rozwojem cen i t. d., o czym właśnie była mowa.

III. Okres trzeci podzieliłbym na dwie części. Pierwsza z nich — to nasycenie rynku kapitałów przy pomocy zagranicznej, druga — odbudowa własnego rynku kapitałów.

a) Należy się spodziewać, że w miarę postępów gospodarczych, czynionych w okresie nasycenia obiegu pieniężnego, zwiększać się będzie łatwość uzyskiwania prywatnych, komunalnych, a może i państwowych pożyczek zagranicznych i że o ile nie w formie pożyczek pieniężnych, to w postaci zagranicznych wielkich kredytów towarowych polski rynek kapitałów będzie dość silnie wspomagany. Abstrahując od potrzeby pilnego nadzoru nad tym procesem, który łatwo może doprowadzić do zobowiązań dla Państwa szkodliwych lub niewykonalnych, warunki polityki gospodarczej nie o wiele będą różne od tych w okresie drugim i kwestja kolejności również nie wiele się zmieni.

b) Dopiero część druga okresu trzeciego — okres rozwoju powstawania własnych kapitałów w postaci wkładów bankowych i oszczędnościowych i w postaci rosnącego dopływu pieniędzy na giełdę efektów i t. d. — pozwoli rozwinąć planową politykę popierania rozwoju produkcji według zgóry ułożonego planu kolejności. Kapitały bowiem na cele tej polityki zużyte nie wywołują już ani przesycenia rynku, ani innych wielkich zaburzeń, które nam w okresach poprzednich groziły.

3. Kolejność.

Reasumując wszystko poprzednio powiedziane, można więc ustalić następujące wytyczne dla polityki finansowej tych instytucji bankowych, które się chcą w pracy swej kierować pionierstwem i pilnymi potrzebami gospodarzami kraju.

O k r e s I.

Stabilizacja.

Przy pomocy pożyczki zagranicznej.

Własnymi siłami na podstawie równowagi bilansu płatniczego.

a) Przedewszystkiem:

Przeciwdziałanie wyższe cen ponad ramy spadku waluty.

Forsowne popieranie produkcji i handlu eksportowych.

b) Następnie:

Popieranie eksportu.

Przeciwdziałanie wyższe cen.

Normy kolejności indywidualnej nie istnieją. Kierować się należy potrzebami chwili od wypadku do wypadku.

O k r e s II.

Nasycanie obiegu znaków pieniężnych.

Przy pomocy zagranicznej.

Własnymi siłami.

Ciąg dalszy wysiłków z okresu pierwszego
zarówno a), jak b)

Dla walki z bezrobociem początki prac nad budową nowych kolei, mostów, dróg wodnych i kołowych oraz nad meljoracjami rolnymi, wszystko w niewielkich rozmiarach.

Praca nad reorganizacją obrotu towarowego przez popieranie reorganizacji handlu hodowlanego, zbożowego, reorganizacji i rozwoju handlu i produkcji szczytowej wszelkiej, głównie zaś narzędzi i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, przemysłu konfekcyjnego i obuwianego.

W miarę uwidocznionej silniejszej tendencji popytu nad podażą możliwa zmiana nacisku ze strony zbytu na stronę produkcji, z pierwszeństwem, w razie wolnych środków, dla rozwoju uszlachetniającego przemysłu drzewnego (względy na eksport).

Normy kolejności indywidualnej jeszcze nie są ściśle widoczne, w miarę możliwości zachować kolejność wyliczenia.

O k r e s III A.

Nasycenie rynku kapitałów przy pomocy zagranicznej,
jak w okresie drugim.

O k r e s III B.

Czas tworzenia się własnych kapitałów
krótko- i długoterminowych.

Działy, ujęte w rubrykach ¹⁾ „byt — produkcja — inwestycje“, zasługują na poparcie możliwie równoczesne. Pod względem pilności i znaczenia tego poparcia dla potrzeb kraju, według miary omówionych kryteriów, odróżniam kategorie pierwszo-, drugo-, trzecio- i czwartorzędne. (Kategoria pierwszego rzędu odpowiada prawdopodobnie konkursowemu pojęciu potrzeby poparcia bezwzględnie całą siłą i na pierwszym miejscu.

¹⁾ p. nast. stronę.

Życie nie zna takiego podziału na cele gospodarcze, wymagające i niewymagające bezwzględnego poparcia całą siłą, gdyż o życiu decyduje spłot składników, jedna całość, a nie oderwane jednostki).

W rubryce potrzeb czwartorzędnych mieszczą się wszystkie te dziedziny pracy gospodarczej, które bądź to z tytułu dobrego stanu sił własnych, czyniących pomoc zbędną, bądź dla swego znaczenia gospodarczego nie mogły być uwzględnione w pierwszych trzech kategoriach.

Kolejność wyliczenia wewnątrz poszczególnych grup poniekąd może odpowiadać kolejności indywidualnej, w jakiej poparcie będzie specjalnie ważne, ale przewidywania tak szczegółowe zasadniczo dziś jeszcze nie są możliwe. Tembardziej nie sposób jest jeszcze dziś powiedzieć, jak wielkie będą potrzeby pomocy publicznej dla poszczególnych gałęzi gospodarstwa, w okresie definitywnej stabilizacji waluty i nasyczonego obiegu pieniężnego, którego Polska Niepodległa jeszcze nie miała. Nie posiadamy podstaw porównawczych dla szacunku.

To też podaję tylko kolejność jak następuje:

Zbyt 1.

Dalsza pomoc w organizacji handlu hodowlanego, przy budowie służących temu celowi rzeźni okręgowych, chłodni oraz pomoc w organizacji transportu chłodniczego.

Dalsza pomoc w organizacji handlu zbożowego przy budowie systemu elewatorów rolniczo-handlowych i ich zaopatrzeniu w odpowiednie fundusze obrotowe.

Pomoc w organizacji ubezpieczeń dla handlowych i bankowych kredytów rynków wewnętrznych i eksportowych.

Produkcja 1.

Popieranie produkcji nawozów sztucznych.

Popieranie rozwoju produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, oraz popieranie organizacji spółek eksploataowania maszyn rolniczych i przedsiębiorstw ich wynajmu.

Popieranie produkcji i handlu nasienia selekcyjnego.

Popieranie rozwoju mechanicznego przemysłu konfekcyjnego, bieliznianego i obuwanego.

Popieranie uszlachetniającego przemysłu drzewnego, pracującego na eksport, lub zmniejszającego import.

W razie specjalnej potrzeby poparcie szybkiego rozwoju gazołowego. (a).

Inwestycje 1.

Poparcie:

budowy kanału Śląsk-Wiśła i Śląsk-Baltyk.

budowy kolei dla celów wewnętrzno-gospodarczych i strategicznych,

elektryfikacja zagłębia naftowego i ew. elektryfikacja wogóle na rzecz istniejących już przemysłów,

w razie specjalnej potrzeby rozbudowy szybkiej gazociągów naftowych. (a).

(a) Gaz i gazołina niewykorzystane stanowią stratę niepowrotną części majątku naturalnego kraju, w odróżnieniu odradzających się stale sił wodnych, lub nie niweczających się samoczynnie innych źródeł energii.

Zbyt 2.

Pomoc w organizacji zbytu przemysłowego i innego na wieś, oraz równoczesnego skupu nabiału, jaj, owoców, warzyw i innej drobnej produkcji rolnej, na drodze ruchomej sprzedaży i skupu, opartych na centralnych składnicach rejonowych.

Popieranie miejskich organizacji handlu detalicznego, opartych na systemie filjalnym w połączeniu z centralną składnicą.

1)

Produkcja 2.

Poparcie reorganizacji przemysłu cukrowniczego (względny na eksport).

Poparcie rozwoju garbarni skór lekkich wysokiego gatunku (względny na oszczędność w imporcie i ekspor.).

Poparcie produkcji silników spalinowych.

Poparcie produkcji samochodów (względny w obu wypadkach wojskowo-gospodarcze).

Poparcie reorganizacji hut żelaza pod względem podziału pracy.

Poparcie produkcji maszyn narzędziowych i wszelkiej produkcji metalowej przemysłowego i powszechnego użytku.

Poparcie wydawnictw z zakresów techniki rolnictwa, hodowli i leśnictwa, naukowych i propagandowych.

Inwestycje 2.

Poparcie:

ruchu budowlanego, w zakresie składów, magazynów, garaży,

meljoracji rolnych własności nie podlegającej reformie rolnej, położonej w okolicach ułatwionego zbytu i transportu,

rozszerzenie kanału Wisła-Dniepr,

budowy kolei tranzytowych,

organizacji samochodowych linii komunikacji towarowej i osobowej w okolicach oddalonych od połączeń kolejowych.

1) System handlu detalicznego, czyniący kolosalne postępy w Stanach Zjednoczonych. (Źródło: m. in. prof. Jul. Hirsch: „Das Wirtschaftswunder von Amerika”). System ten daje kolosalną oszczędność w kapitale obrotowym, gdyż pozwala na trzymanie w sklepach filjalnych minimalnych zapasów (godzinnych do kilkunastu dni zaledwie), które w miarę potrzeby uzupełniane są z normalnie zaopatrzonej składnicy. Poza tem istnieją tu korzyści skupu hurtowego i scentralizowanego, zbliżenia konsumenta do producenta i lepsze wycucie w produkcji potrzeb rynku, oszczędność i dobra kontrola personelu handlowego i t. d. Drobno-sklepiarski ustrój handlu detalicznego Polski na tej drodze najłatwiej i najtaniej da się uzdrowić, gdyż z natury swej stanowi po temu grunt podatny. Rzecz taka da się szybciej zorganizować, jak handlowy ruch spółdzielczy.

Zbyt i kupno 3.	Produkcja 3.	Inwestycje 3.
Poparcie przedsiębiorstw śródlądowego transportu wodnego.	Poparcie rozwoju gazownictwa i produkcji koksu oraz przemysłu półproduktów chemii organicznej, opartych na węglu (względy wojskowo - gospodarcze).	Pomoc w ruchu budowlanym robotniczych osad fabrycznych, domów handlowych i biurowych.
Poparcie wystaw krajowych i międzynarodowych.	Poparcie przemysłu włókienniczego i dzianego. lnianego i pracującego na sztucznym jedwabiu. (Względy na surowcową produkcję własną i import z Rosji).	Pomoc w rozwoju komunikacji podmiejskiej i śródmiejskiej.
Reorganizacja piekarstwa miejskiego, przemysłu przetworów mięsnych i innych żywnościowych przetworów w miastach i wsi.	Poparcie rozwoju krajowego przemysłu gumowego.	Poparcie regulacji Wisły i głównych jej dopływów, budowy kanału Wisła-Dniestr-Czarne Morze.
Poparcie polskiej żeglugi morskiej.	Poparcie modernizacji technicznej polskich hut szklanych.	
Zbyt 4.	Produkcja 4.	Inwestycje 4.
Wszelki inny.	Wszelka inna.	Wszelkie inne.

Powyższa kolejność nie wyklucza wyjątków, wynikających ze specjalnych potrzeb konjunkturalnych.

Powyższa kolejność oczywiście tak samo nie odnosi się do normalnego finansowania potrzeb gospodarczych. Pod pomocą publiczną rozumiemy wprawdzie nie tylko pomoc z funduszy państwowych i samorządowych, ale także pomoc, mogącą wynikać z gwarancji banków, będących własnością Rządu i samorządów, z pożyczek zagranicznych i krajowych przez instytucje te otrzymywanych, lub zapośredniczonych i t. d. Ale z pojęcia pomocy i poparcia wynika wyjątkowy charakter akcji, wychodzącej w intencjach i warunkach poza zwykłe normy interesów finansowych. Kwestja oprocentowania i amortyzacji w wypadkach pomocy nie jest celem. Stanowi ona tylko probierz gospodarczego sensu i znaczenia sprawy popieranej. Warunki rzeczywistej amortyzacji i opłacalności nie zależą tylko od samego celu, ale nie mniej od sposobu jego realizacji. To też dla wykonania planu gospodarczego, opartego na zupełnie powierzchownym wyczuciu opłacalności pewnych posunięć dla całości jako takiej, niezbędną

jest pewna, ściśle indywidualna jednostkowa kontrola, a dla celów tej ściślejszej kontroli instytucje bankowe, kierujące się planową polityką gospodarczą, będą musiały stworzyć wspólnie, albo osobno, odpowiednie biuro badań ekonomicznych i fachowych ekspertyz z punktu widzenia bankowego, technicznego i gospodarczego.

Kolejność, jaką starałem się ustalić dla popierania poszczególnych gałęzi gospodarstwa, nie jest, oczywiście, jak na wstępie pracy już zaznaczyłem, dokrojoną do możliwości samego Banku Gospodarstwa Krajowego. Obejmuje ona całokształt zadań, a podział ich wykonania przez poszczególne banki da się dopiero ustalić, gdy wiadome nam będą ściśle wielkość, rodzaj i źródło środków, jakimi banki te będą mogły dysponować. To też także o stopniowaniu intensywności poparcia, poza ogólnymi wskazaniem, wynikającymi z charakterystyki koniecznych etapów sanacji finansowej, nic więcej powiedzieć się nie da tak długo, jak długo środków tych nie znamy.

SPIS TREŚCI.

	<i>Str.</i>
I. Przedmowa	7
II. Wstęp	10
1. Ludność i jej dobrobyt	10
2. Przeludnienie	11
3. Wyniki dotychczasowych prób zwalczania przesilenia	16
III. Zarys tymczasowego planu gospodarczego	19
1. Badania możliwości zwiększenia produkcji	19
2. Próba analizy rynku zbytu miasta i wsi	20
3. Zadania w dziedzinie rolnictwa i hodowli	27
4. Zadania w dziedzinie przemysłu, górnictwa i hutnictwa	36
IV. Kwestja publicznej pomocy kredytowej	65
1. Kryterja	65
2. Możliwość ustalenia kolejności	72
3. Kolejność	76



4. XII 1963

436281

1/2.